

GRUSS AUS LOMNITZ POZDROWIENIA Z ŁOMNICY

Ausgabe Nr. 53 – Dezember 2014
Informationsheft des, Vereins zur Pflege schlesischer
Kunst und Kultur e.V. (VSK)

Wydanie nr 53 – Grudzień 2014
Broszura Informacyjna, Stowarzyszenia VSK
(Vereins zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.)



Ein Gruß aus Lomnitz

Prof. Dr. Michael Schmidt

Liebe Mitglieder und Freunde des VSK,
das Jahr 2014 neigt sich dem Ende zu und sicherlich können wir alle davon Zeugnis ablegen, dass es ein außergewöhnlich ereignisreiches und nicht einfaches Jahr gewesen ist.

Gerade auch in Schlesien, ja in ganz Polen, haben die Menschen dieses Jahr mit sehr gemischten Gefühlen erlebt, ist doch durch die politischen Aktivitäten im Nachbarland Ukraine plötzlich allen schmerzhaft bewusst geworden, wie fragil und nicht selbstverständlich die jahrzehntelange Friedensphase ist, die wir genießen. Der Kalte Krieg, vor langer Zeit schon als historische Epoche in den Geschichtsbüchern abschließend dargestellt, bekam plötzlich mit den Ereignissen im Osten Europas eine neue aktuelle Dimension. Vor diesem Hintergrund ist unsere deutsch-polnische Vereinsarbeit, das tägliche selbstverständliche Miteinander, wie wir es in Lomnitz mit unseren Aktivitäten vorleben, in einem ganz anderen, sehr politisch-gesellschaftlichen Licht zu betrachten.

Die in den Jahren seit 1989 durch harte Arbeit und geduldiges tolerantes aufeinander Zugehen sowie durch Zusammenarbeit erreichte partnerschaftliche deutsch-polnische Freundschaft und das unverkrampfte und ganz natürliche europäische Zusammenleben, das Selbstverständnis der im europäischen Geist und beruhend auf gemeinsamen kulturellen Fundamenten begründeten Aktivitäten haben uns glücklicherweise eine sehr starke und gerade jetzt funktionierende Basis für die Bewältigung der schwierigen Herausforderungen im politischen Unruhezeiten gegeben.

Der völlig unspektakuläre Alltag unserer Arbeit ist dafür die Basis. Täglich können Besucher aus Polen und Deutschland in unserem Kulturzentrum in Lomnitz erfahren, was gemeinsame kulturelle Identitäten, Ideale und Visionen zu schaffen vermögen. Unsere Veranstaltungen in Lomnitz und Wernersdorf, zu denen tausende Menschen aus der Region aber auch aus vielen Orten in Deutschland angereist sind, oder das speziell für unsere Mitglieder organisierte Kulturprogramm im Rahmen der jährlichen Mitgliederversammlung sind vom Geist einer gemeinsamen europäischen Identität, des partnerschaftlichen Miteinanders und einer positiven Vision für eine gemeinsame Zukunft geprägt.

Ein Vorhaben möchte ich hierbei herausstellen: die Lomnitzer Gutsscheune. Noch vor über einem Jahr war dieses für das Gesamtensemble von Schloss-Park und Gutshof bedeutende Gebäude eine graue vom Einsturz bedrohte Ruine. Tiefe Risse im Mauerwerk, ein völlig durchlöcherter Dach und Fundamente, die in den Ufersedimenten des Bober zu versinken drohten, verliehen diesem aus dem 18. Jahrhundert stammenden Gebäude ein äußerst negatives Erscheinungsbild. Inzwischen ist es uns gelungen, dank eines

Pozdrowienia z Łomnicy

prof. dr Michael Schmidt

Drodzy Członkowie i Przyjaciele VSK,
rok 2014 chyli się ku końcowi i z pewnością możemy wszyscy dać świadectwo, że był on niezwykle owocny, ale i niełatwy. Właśnie na Śląsku, a właściwie to w całej Polsce, ludzie przeżywali go z mieszanymi uczuciami. W związku z politycznymi wydarzeniami w sąsiednim państwie Ukrainie, uświadomiliśmy sobie, jak kruchy i nieoczywisty jest kilkudziesięcioletni okres pokoju, którym się nadal cieszymy. Zimna wojna, już od dawna przedstawiana w książkach do historii jako epoka historyczna, zyskała nagle wraz z nowymi wydarzeniami na wschodzie Europy nowy aktualny wymiar. Na tym tle, w całkiem innym polityczno-społecznym świetle, należy postrzegać naszą niemiecko-polską pracę w Stowarzyszeniu, to codzienne oczywiste współistnienie. Przykładem są nasze działania w Łomnicy.

Mocną bazę do pokonania trudnych wyzwań w okresie politycznych niepokojów dały nam na szczęście partnerska przyjaźń niemiecko-polska, osiągnięta dzięki wzajemnemu zbliżeniu po roku 1989, dzięki ciężkiej pracy, cierpliwości, jak również dzięki współpracy oraz nieskrępowane naturalne współzycie w Europie, a także świadomość działań w duchu europejskim, opierających się na wspólnych fundamentach kulturalnych.

Naszą podstawą jest za to zupełnie niespektakularna codzienna praca. Każdego dnia turyści z Polski i Niemiec mogą dowiedzieć się w naszym centrum kulturalnym w Łomnicy, co potrafią stworzyć kulturalna wspólnota tożsamości, ideały i wizje. Nasze imprezy w Łomnicy i Pakoszowie – na które przybyło tysiące ludzi z regionu, ale także z wielu miejscowości Niemiec – lub program kulturalny, przygotowany specjalnie dla naszych członków w ramach corocznych Zebrań Członków Stowarzyszenia, są nacechowane duchem wspólnej, europejskiej tożsamości, partnerskiego współistnienia i pozytywnych wizji na wspólną przyszłość.

Chciałbym przy tej okazji przedstawić szopę folwarczną w Łomnicy. Jeszcze ponad rok temu ten budynek, tak znaczący dla całego zespołu pałacowo-parkowego z folwarkiem, był szarą ruiną, grożącą zawaleniem. Głęboka rysa w murze, zupełnie przedziurawiony dach i fundamenty, które groziły zapadnięciem się w przybrzeże osady rzeki Bóbr, nadały temu budynkowi, pochodzącemu z XVIII wieku, nad wyraz negatywnego wyglądu. W międzyczasie udało nam się, dzięki zaangażowaniu hojnego darczyńcy oraz dzięki dotacji polskiego Urzędu Ochrony Zabytków, przywrócić piękno budynkowi, który idealnie nadaje się na wystawy, imprezy i przede wszystkim jako poszerzenie folwarku, tętniącego życiem. Prace budowlane, które sprawiły duże problemy przede wszystkim ze względu na statykę oraz niestety dopro-

sehr engagierten und großzügigen Spenders und eines Zuschusses des polnischen Denkmalamtes ein wieder strahlendes Gebäude zu schaffen, dass für Ausstellungen, Veranstaltungen und vor allem als Erweiterung des inzwischen voller Leben pulsierenden Gutshofes ideal geeignet ist. Die Baumaßnahme, welche vor allem wegen der Statik von großen technischen Problemen begleitet wurde, die leider auch die Baukosten unerwartet in die Höhe steigen ließen, ist in der Rekonstruktion der Außenhülle abgeschlossen.

Im Namen des VSK möchte ich mich an dieser Stelle ganz ausdrücklich bei unserem ungemein großzügigen Spender, ohne den die Sanierung dieses mit über 900 qm Fläche großen Gebäudes gar nicht möglich gewesen wäre, von Herzen danken. Ich bin sicher, dass schon im nächsten Jahr dieses großartige für das Ensemble des Gutshofes sehr wertvolle Gebäude zu vielen Anlässen intensiv genutzt werden wird und für viele Besucher ein unverzichtbarer Bestandteil unseres kulturellen Angebotes sein wird.

Auch zwei Ausstellungen fanden dieses Jahr im Großen Schloss statt. Leitthema war die uns im VSK so sehr am Herzen liegende Kirchengeschichte Schlesiens mit den bis heute eindrucksvollen architektonischen Zeugnissen der sakralen Baudenkmäler. Mit den Friedenskirchen von Schweidnitz / Świdnica und Jauer / Jawor sowie der Geschichte der schlesischen Klöster konnten viele Besucher die „Highlights“ der ungewöhnlich reichen Kirchengeschichte Schlesiens kennenlernen. Diese Ausstellungen haben wir im Zusammenhang mit unserem größten und auch wohl ehrgeizigsten Projekt dem Wiederaufbau des Bethauses von Schönwaldau / Rzęśnik durchgeführt. Zwar ist, entgegen unserer ursprünglichen Planung, der zweite Bauabschnitt zur Erstellung eines der beiden Turmaußenwände noch nicht durchgeführt worden, da die geplante Veröffentlichung von Förderrichtlinien für den aktuellen EU-Fonds noch nicht vorliegt. Mittels der für EU Mitgliedsländer zur Verfügung stehenden Fördermitteln sollen aber unter Einbindung unserer Spenden als Nachweis für das erforderliche Eigenkapital Geldmittel beantragt werden, die einen Wiederaufbau kofinanzieren könnten. Hierbei wird der Schwerpunkt auf eine deutsch-polnische Ausbildungsmaßnahme im historischen Handwerk gelegt.

Dem Wiederaufbau des Bethauses kommt über einer denkmalpflegerische Rekonstruktion hinaus aber auch ein kirchenpolitisches Signal zu. Gerade vor dem Hintergrund globaler Umbrüche und regionaler Krisen, oft einhergehend mit einer Verdrängung des Christentums, ist es wichtig, der Bedeutung des christlichen Glaubens als zentrales und verbindendes Element unserer europäischen Wertegemeinschaft im Großen aber auch im Kleinen Ausdruck zu verleihen. Unser Bethaus ist ein Symbol für die Zukunft und ich denke, dass es sich lohnt hier konfessionsübergreifend den Wiederaufbau dieses christlichen Bauwerkes, welches einst aus Hoffnung und Gottesvertrauen heraus errichtet wurde, durch Ihre Hilfe und Mitwirkung neu zu errichten.

wadziły nieoczekiwanie do wzrostu kosztów budowy, zostały ukończone na etapie rekonstrukcji elewacji.

W imieniu Stowarzyszenia VSK chciałby w tym miejscu z całego serca podziękować naszemu niezwykle hojnemu darczyńcy, bez którego renowacja tego tak dużego budynku o powierzchni ponad 900 m² nie byłaby możliwa. Jestem pewny, że tak wartościowy dla całego kompleksu budynek będzie wykorzystywany już w następnym roku przy wielu okazjach i stanie się nieodzownym elementem naszej oferty kulturalnej dla odwiedzających.

W Dużym Pałacu odbyły się w tym roku również dwie wystawy. Tematem przewodnim była, tak bardzo leżąca nam na sercu w Stowarzyszeniu, historia kościołów na Śląsku wraz z imponującymi świadectwami architektonicznymi – zabytkowymi obiektami sakralnymi. Prezentując Kościoły Pokoju w Świdnicy i w Jaworze, jak również historię śląskich klasztorów, wielu odwiedzających mogło poznać „główne atrakcje” niezwykle bogatej historii kościołów na Śląsku. Wystawy te przeprowadziliśmy w związku z naszym największym i z pewnością najambitniejszym projektem – odbudową domu modlitwy w Rzęśnikach. Wbrew naszym pierwotnym planom, jeszcze nie został przeprowadzony drugi etap budowy dotyczący wybudowania ścian zewnętrznych jednej z dwóch wieżyczek. Nie zostały bowiem jeszcze opublikowane wytyczne w zakresie realizowania projektów finansowanych z aktualnych funduszy europejskich. Aby sfinansować odbudowę, należy złożyć wniosek, celem pozyskania pieniędzy z dotacji, przysługujących państwom członkowskim UE przy współudziale naszych darowizn jako wymaganego kapitału własnego. Położony jest nacisk na niemiecko-polskie działania edukacyjne w zakresie rzemiosła historycznego.

Odbudowa domu modlitwy to nie tylko rekonstrukcja konserwatorska, ale również sygnał polityczno-kościelny. Właśnie na tle globalnych przełomów i kryzysów regionalnych, z idącym często w parze wyparciem chrześcijaństwa, jest ważne, aby dawać wyraz pod każdym względem znaczeniu wiary chrześcijańskiej, jako centralnego i łączącego elementu naszej europejskiej, wspólnocie wartości. Nasz dom modlitwy jest symbolem na przyszłość i sądzę, że dzięki Państwa współudziałowi i pomocy, opłaca się, ponad podziałami wyznaniowymi, odbudować tę chrześcijańską świątynię, która już kiedyś wzniesiona została z nadziei i ufności w Boga.

Duże postępy osiągnięto natomiast w renowacji Saloniku Kaflowego w Pakoszowie. Prace posunęły się znacząco. Ostatnim etapem będzie zainstalowanie ogrzewania oraz monitoringu pożarowego. Decydujące znaczenie ma odtworzenie i zabezpieczenie barokowego sufitu stiukowego w pierwotnym pokoju kaflowym, jako ostatniego ważnego kroku przed ostatecznym ukończeniu prac i ponownym otwarciem.

Istnieją tutaj świetlane przykłady, przypominające nam o naszej tożsamości; na przykład odbudowany kościół „Frauenkirche” w Dreźnie oraz Kościoły Pokoju w Jaworze

Große Fortschritte hat dagegen die Sanierung des Wernersdorfer Kachelkabinetts gemacht. Die Arbeiten sind gut vorangekommen, finale Schritte werden die Installation einer Heizung und Brandüberwachung sein. Von entscheidender Bedeutung ist die Wiederherstellung und Sicherung der barocken Stuckdecke im eigentlichen Kachelzimmer als letzter wichtiger Schritt vor der endgültigen Fertigstellung und Wiedereröffnung.

Es sind hier identitätsstiftende Leuchttürme, wie beispielsweise die wiederaufgebaute Frauenkirche in Dresden und die als Welterbestätten anerkannten Friedenskirchen in Jauer / Jawor und Schweidnitz / Świdnica sowie die jetzt gerade in Sicherungsarbeiten befindliche Langhans-Kirche in Giersdorf, die uns ermutigen sollten, einem flächenhaften Verlust unserer zumeist immer noch dorfbildprägenden Kirchen und der der vielen vom gänzlichen Verschwinden bedrohten Bethäusern in Schlesien entgegenzuwirken.

Ein gutes Beispiel ist dabei die Umwandlung und damit Erhaltung der ehemaligen evangelischen Bethauskirche in Bolkenhain / Bolków in eine „Kunst- und Geschichtsgalerie“. Der VSK-Vorstand hat dieses lobenswerte Bauvorhaben in seiner letzten Sitzung Ende November 2014 als Förderprojekt aufgenommen und wird es bei der Beantragung öffentlicher Mittel entsprechend unterstützen.

Im Vorstand selbst hat es personelle Veränderungen ergeben. Im Rahmen der diesjährigen VSK-Mitgliederversammlung wurden außer mir als Vorsitzendem die beiden stellvertretenden Vorsitzenden Dr. Klaus Schneider und Christopher Jan Schmidt wieder gewählt. Als neue Schatzmeisterin können wir das langjährige Vereinsmitglied und Mitarbeiterin der Berliner Humboldt-Universität, Frau Brigitte Stammann, begrüßen. Die seit 2012 vakante Position des Schriftführers füllt nunmehr Landesminister a. D. Dr. Christof Hartmann aus. Schließlich wählte die Mitgliederversammlung neben den erneut kandidierten Beisitzern Martyna Klementowska und Wolfgang Thust den Journalisten Andrzej Więckowski als Beisitzer in den Vorstand. Komplettiert wurde der Vorstand durch die Berufung des Architekten Wojciech Drajewicz zum Beiratsvorsitzenden. Wir versprechen uns durch die neuen Vorstandsmitglieder nicht nur eine kontinuierliche Weiterführung der bisherigen Arbeit, sondern auch neue Impulse für die Entwicklung unseres Vereins.

In diesem Sinne hoffe ich, dass Sie auch im nächsten Jahr unsere Kulturarbeit wieder aktiv unterstützen und uns so die Möglichkeit geben, auch weiterhin tatkräftig einen Beitrag für Schlesien in Europa zu leisten. Ich wünsche ich Ihnen allen ein frohes gesegnetes Weihnachtsfest und für das Neue Jahr viel Gesundheit, Glück und Segen und freue mich auf das Neue Jahr mit Ihnen im VSK.

Ihr Michael Schmidt



Weihnachten in Lomnitz
Święta w Łomnicy

i Świdnicy, uznane za miejsca światowego dziedzictwa, jak również kościół Langhansa w Podgórzynie, przy którym prowadzone są prace zabezpieczające. Powinny one zachęcić nas do przeciwdziałania utracie naszych kościołów, ciągle jeszcze charakterystycznych dla naszych wsi oraz przeciwdziałania zagrożeniu całkowitego zniknięcia domów modlitwy na Śląsku.

Dobrym przykładem jest tutaj zachowanie i przekształcenie dawnego kościoła ewangelickiego w Bolkowie w „galerię sztuki i historii“. Zarząd VSK, na swoim ostatnim posiedzeniu końcem listopada 2014 r. przyjął ten godny pochwały projekt budowlany i będzie go odpowiednio wspierał przy wnioskowaniu o środki publiczne.

W samym Zarządzie zaszły zmiany personale. W ramach tegorocznego Zebrania Członków VSK wybrani zostali ponownie, oprócz mnie jako przewodniczącego dwaj wiceprzewodniczący dr Klaus Schneider oraz Christopher Jan Schmidt. Nową skarbniczką została pani Brigitte Stammann, długoletni członek Stowarzyszenia i pracownik Uniwersytetu im. Humbolta w Berlinie. Wolne od roku 2012 stanowisko protokolanta obejmuje teraz były minister kraju związkowego, dr Christof Hartmann. Na zakończenie Zebrania Członków wybrało oprócz ponownie kandydujących członków Martyny Klementowskiej i Wolfganga Thusta, dziennikarza Andrzeja Więckowskiego na członka Zarządu. Skład Zarządu skompletowano dzięki powołaniu architekta Wojciecha Drajewicza na przewodniczącego Rady. Po nowych członkach w Zarządzie obiecujemy sobie nie tylko kontynuowania dotychczasowych prac, lecz również nowych impulsów dla rozwoju naszego Stowarzyszenia.

Tak więc mam nadzieję, że również w następnym roku będziecie Państwo aktywnie wspierać naszą pracę kulturalną i dawać nam w ten sposób możliwość, dalszego czynnego działania na rzecz Śląska i Europy. Życzę Państwu wesołych, błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, dużo zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa. Cieszę się na Nowy Rok z Państwem w VSK.

Michael Schmidt

Das Lapidarium in Nieder-Wiesa

Jaroslav Bogacki

Heutige Bewohner schaffen eine würdige Gedenkstätte.

Im Februar 1654 wurde den Bewohnern Greiffenbergs / Gryfów Śląski die evangelische Konfession verboten und der Lehre Luthers in der Greiffenberger Pfarrkirche zu folgen. In den Jahren 1668-1669 erbauten sie deshalb ihre Kirche auf dem sächsischen Boden, auf der anderen Seite des Grenzflusses Queis. Ein Baugrundstück trat ihnen der Herr auf Tschocha, Christoph von Nostitz, in dem Teil seines Dorfes Wiesa ab, der seit dieser Zeit Nieder-Wiesa heißt. Die Einwilligung, eine Kirche zu bauen und die Zusage des Schutzes vor religiöser Verfolgung erteilte ihnen der sächsische Kurfürst Johann Georg II.

Die Kirche wurde zuerst aus Holz, 1734 massiv erbaut. Diese Grenzkirche galt als Zufluchtskirche und bot schlesischen Evangelischen aus breitem Umkreis die Möglichkeit, ihren Glauben zu praktizieren. Die Einweihungspredigt wurde am 19. Mai 1669 vom Pastor des Ober-Wiesaer Kirchspiels Jacob Rudelius gehalten. Zum ersten Pastor der Greiffenberger Gemeinde in Nieder-Wiesa und zugleich zum Lehrer wurde im Oktober 1669 Caspar Tornau gewählt.

1672 erbaute man hier noch das Magisterhaus (die „Oberpfarre“, im Jahre 1861 umgebaut, sie steht bis heute), 1682 die lateinische Schule (1885 abgetragen) und 1684 das Diakonot (1886 abgetragen). In den ersten Jahrzehnten des 18. Jahrhunderts entstand auch das Pfarrwitwen- und Waisenhaus.

Im Laufe der Geschichte führten an dieser Kirche namhafte Pastoren, Diakone, Lehrer und Organisten ihr Amt aus. Sie dienten der evangelischen Gemeinde mit ihrem christlichen Eifer. Es ist leider unmöglich, sie alle hier zu nennen. Erwähnt sei jedoch Pastor Johann Christoph Schwedler, Theologe, Kirchenliederdichter und Anhänger der Pietisten. Seine Predigten dauerten bis zu 9 Stunden. Sein eifriges, tief rührendes Gebet um Frieden, vor dem Kirchenaltar mehrere



Texttafel am Lapidarium
Tekst na tablicy lapidarium

Lapidarium w Wieży Dolnej

Jaroslav Bogacki

Obecni mieszkańcy tworzą godne miejsce pamięci.

W lutym 1654 r. mieszkańcom Gryfowa wyznania ewangelickiego zabroniono podążać za nauką Lutra w gryfowskim kościele parafialnym. W latach 1668–1669 wybudowali oni dlatego swój kościół na ziemi saksońskiej, po drugiej stronie granicznej rzeki Kwisy. Parcelę pod budowę odstąpił im pan na Czosze Christoph von Nostitz w tej części swojej wsi Wieża, która od tej pory nazywana jest Wieżą Dolną. Zgodę na budowę kościoła oraz ochronę przed prześladowaniami religijnymi zapewnił im książę elekt saksoński Johann Georg II. Kościół miał najpierw konstrukcję drewnianą, w 1734 r. przebudowano go na murowany. Ten graniczny kościół pełnił rolę kościoła ucieczkowego i oferował śląskim ewangelikom z bliższej i dalszej okolicy możliwość praktykowania ich wiary. Kazanie konsekracyjne zostało wygłoszone 19 maja 1669 r. przez pastora parafii ewangelickiej w Wieży Górnej Jacoba Rudeliusa. Na pierwszego pastora gryfowskiej gminy w Wieży Dolnej i zarazem nauczyciela wybrano w październiku 1669 r. Caspara Tornaui.

W 1672 r. wybudowano przy kościele dom nauczyciela (pastorówkę – przebudowaną w roku 1861, istniejącą do dzisiaj), w 1682 r. szkołę łacińską (rozebraną w 1885 r.) oraz w 1684 r. dom diakonów (rozebrany w 1886 r.). W pierwszych dziesięcioleciach XVIII w. powstał tu również dom dla wdów po pastorach i sierot.

Swój urząd sprawowali tu na przestrzeni wieków znamienici pastorzy, diakoni, nauczyciele i organiści. Służyli oni gminie ewangelickiej swoim gorliwym, chrześcijańskim zapalem. Niestety nie jest możliwe wymienienie ich tu wszystkich. Wspomnieć należy jednak pastora Johanna Christopha Schwedlera, teologa, twórcę pieśni kościelnych i zwolennika ruchu pietystów. Jego kazania trwały do 9 godzin. Jego żarliwa, głęboko wzruszająca modlitwa o pokój



Lapidarium in Nieder-Wiesa
Lapidarium w Wieży Dolnej

Stunden lang liegend, veranlasste den schwedischen König Karl XII., der 1706 in der Oberpfarre Quartier nahm, dazu, dass dieser seinen Soldaten befahl, „gelind“ mit diesen Einwohnern von Sachsen, welche keinen Widerstand leisten, umzugehen. In demselben Jahr verstarb hier der berühmte kaiserliche Orgelbauer Eugenio Casparini. Eins seiner Werke war die Sonnenorgel in der Görlitzer St. Peter- und Paul-Kirche, die bis heute mit prächtigem Klang ertönt. Casparini fand seine letzte Ruhestätte höchstwahrscheinlich in der Kirche in Nieder-Wiesa.

Von Januar bis August 1748 war der künftige Schwiegersohn von Johann Sebastian Bach, Johann Christoph Altnikol, als Organist und Musiklehrer hier tätig.

1783 weihte Pastor Samuel Gottfried Weissig einen kleinen Friedhof neben dem Pfarrwitwen- und Waisenhaus ein. Seit dieser Zeit wurden die Kirchen- und Schulbeamten und ihre Familienmitglieder nicht mehr in den Gräften unter der Kirche beigesetzt, sondern auf diesem so genannten Pastorenfriedhof. Der letzte Pastor primarius der Greiffenberger Gemeinde war Pastor Heyn, sein Sohn ruht auf diesem Friedhof.

Mit dem Ende des 2. Weltkrieges änderte sich die Funktion dieser Kirche. Sie wurde als Pferdestall durch eine Garnison der Roten Armee gebraucht, dann fiel sie zweimal den Flammen zu Opfer. Die letzten Mauern der Ruine wurden Anfang der 1970er Jahre abgetragen. Allmählich verschwand auch der Pastorenfriedhof und geriet in Vergessenheit samt der Geschichte dieses Ortes. Ein Herz dieser Kirche, eine Glocke namens „Hoffnung“ überlebte den Krieg auf einem Glockenfriedhof in Hamburg und ertönt heute in der Aufrestehungskirche in Bamberg.

Im Frühjahr 2014 wurden in den Grundmauern des Pfarrwitwen- und Waisenhauses Fragmente von Epitaphien aus dem Pastorenfriedhof entdeckt. Engagierte jetzige Einwohner von Wiesa / Wieża, auch unter ehrenamtlicher Mitwirkung von Jugendlichen, errichteten daraus ein Lapidarium, das als Gedenkstätte für alle Kirchen- und Schulbeamten, für ihre Familienmitglieder und weitere Personen zu verstehen ist, deren Schicksal sie mit dieser evangelischen Kirche verband und die in dieser Kirche und auf dem Pastorenfriedhof ihre letzte Ruhestätte fanden.



Ausgrabung von Grabsteinen u. Epitaphien für das spätere Lapidarium
Odkopanie kamieni nagrobnych i epitafiów na potrzeby lapidarium

odmawiana przed ołtarzem na leżąc przez wiele godzin spowodowała, że król Szwecji Karol XII, który kwaterował w 1706 r. w pastorówce, rozkazał swoim żołnierzom, aby obchodzili się łagodnie z tą częścią ludnością Saksonii, która nie będzie stawiała oporu. W tym samym roku zmarł tutaj znany cesarski budowniczy organów Eugenio Casparini. Jedno z jego dzieł, organy słoneczne w kościele św. św. Piotra i Pawła w Görlitz, rozbrzmiewają do dzisiaj wspaniałymi dźwiękami. Swoje ostatnie miejsce spoczynku Casparini znalazł najprawdopodobniej w krypcie kościoła w Wieży Dolnej.

Od stycznia do sierpnia 1748 r. pracował tutaj jako organista i nauczyciel muzyki przyszły zięć Johanna Sebastiana Bacha Johann Christoph Altnikol.

W 1783 r. pastor Samuel Gottfried Weissig dokonał poświęcenia małego cmentarza obok domu dla wdów po pastorach i sierot. Od tego czasu urzędnicy kościoła, nauczyciele oraz członkowie ich rodzin nie byli już chowani w kryptach pod kościołem, lecz na tym tak zwanym cmentarzu pastorów. Ostatnim proboszczem ewangelickiej gminy gryfowskiej w Wieży Dolnej był pastor Heyn, jego syn spoczywa na tym cmentarzu.

Z końcem II wojny światowej kościół zmienił swoją funkcję. Był on wykorzystywany przez garnizon Armii Czerwonej jako stajnia dla koni, następnie dwa razy padł ofiarą pożaru. Ostatnie mury ruin zostały rozebrane na początku lat 70tych XX w. Stopniowo zniknął również cmentarz pastorów i popadał w zapomnienie wraz z historią tego miejsca. Serce tego kościoła – dzwon o nazwie „Nadzieja” – przetrwał wojnę na cmentarzu dzwonów w Hamburgu i rozbrzmiewa dzisiaj w kościele zmartwychwstania w Bambergu.

Wiosną 2014 r. w ruinach domu dla wdów po pastorach i sierot odkryto fragmenty epitafiów z cmentarza pastorów. Obecni mieszkańcy Wieży utworzyli z nich lapidarium. Lapidarium to należy rozumieć jako miejsce upamiętniające wszystkich urzędników kościelnych, nauczycieli, członków ich rodzin oraz pozostałe osoby, które los związał z tym kościołem i które znalazły w nim oraz na cmentarzu pastorów miejsce swojego ostatniego spoczynku.



Vorbereitungsarbeiten
Prace przygotowawcze

„Eure Wurzeln sind auch unsere Wurzeln“

Hartmut Kölling

Hirschberger Heimattreffen erstmals in Schlesien – Fast 400 Teilnehmer

Das 28. Hirschberger Heimattreffen wurde am letzten August-Wochenende 2014 erstmals auf historischem Boden veranstaltet. Jelenia Góra stand zwei Tage ganz im Zeichen der feierlichen Zeremonie der Unterzeichnung der Partnerschaftsurkunde. Beide Seiten, der erst vor wenigen Wochen gegründete „Partnerschaftsverein deutsch-polnische Verständigung“ mit Sitz im niedersächsischen Alfeld / Leine und der Kreis Hirschberg bekräftigten dabei ihren Willen nach Verständigung und Versöhnung zum Wohle der Bürger beider Nationen. Insgesamt kamen 400 Teilnehmer zu der Veranstaltung am Rande des Riesengebirges, die unter dem Motto stand „Eure Wurzeln sind auch unsere Wurzeln“. Zwei Reisebusse hatten gebürtige Schlesier aus dem gesamten Bundesgebiet an den Bober gebracht. Zahlreiche Teilnehmer waren mit dem eigenen PKW angereist.

Die Verantwortlichen unter der Federführung von Karsten Riemann, Vorsitzender des Kuratoriums für die Patenschaft Hirschberg beim Landkreis Hildesheim hatten sich bei der Planung viel Mühe gegeben und ein interessantes Begegnungs- und Besichtigungsprogramm zusammen gestellt. Man sah es den Heimatvertriebenen an. Beim Stadtrundgang, in der Gnadenkirche und auf der Fahrt ins Hirschberger Tal floss so manche Träne. Erinnerungen wurden wach, Heimatboden betreten und jetzige Bewohner ihrer ehemaligen Häuser spontan in den Arm genommen. Man ging neugierig aufeinander zu und offen und herzlich miteinander um.

Vor der beeindruckenden Kulisse des Riesengebirges mit der zum Greifen nahen Schneekoppe herrschte in

„Wasze korzenie są również naszymi korzeniami.“

Hartmut Kölling

Pierwsze Spotkanie Byłych Mieszkańców Jeleniej Góry na Śląsku – prawie 400 uczestników

W ostatni weekend sierpnia 2014 r. zostało zorganizowane XXVIII Spotkanie Byłych Mieszkańców Jeleniej Góry; po raz pierwszy na historycznej Ziemi. Przez dwa dni Jelenia Góra żyła całkowicie pod znakiem uroczystej ceremonii podpisania umowy partnerskiej. Obie strony – założone niespełna kilka tygodni temu „Stowarzyszenie Partnerskie Niemiecko-Polskie Porozumienie” z siedzibą w dolnosaksońskim mieście Alfeld/ Leine oraz Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze potwierdziły wolę porozumienia i pojednania dla dobra mieszkańców obydwu narodów. Na uroczystość, której przyświecało motto „Wasze korzenie są również naszymi korzeniami”, przybyło w Karkonosze około 400 uczestników. Rodowitych Ślązaków z całego obszaru Niemiec przywiozły nad Bóbr dwa autokary. Wielu uczestników przyjechało własnymi samochodami.

Pod przewodnictwem Karstena Riemanna, przewodniczącego Kuratorium Patronackiego Jelenia Góra przy starostwie w Hildesheim, grupa osób odpowiedzialnych zadała sobie wiele trudu na etapie planowania i przygotowała interesujący program zakładający możliwość spotkań i zwiedzania. Było to widoczne po przesiedlonych. Podczas zwiedzania miasta, w Kościele Łaski oraz na wycieczce po Kotlinie Jeleniogórskiej płynęły łzy. Wspomnienia odżyły, postawiono stopę na ziemi rodzinnej, obecni mieszkańcy brali w objęcia dawnych mieszkańców swoich domów, Podchodzono do siebie z ciekawością i obchodzono się wobec siebie z otwartością i serdecznością

W imponującej scenerii Karkonoszy ze Śnieżką,



Riesengebirgstrachtengruppe
auf dem Hirschberger Marktplatz Heimattreffen TrachtTanz
Karkonoski Zespół Folklorystyczny na rynku w Jeleniej Górze,
Spotkanie Byłych Mieszkańców, taniec ludowy



Gottesdienst in der ev.Kirche
in Bad Warmbrunn
Nabożeństwo w kościele
ewangelickim w Cieplicach

den Tagen in Niederschlesien Harmonie. Abends beim Essen im Hotel kam man sich näher, erzählte Anekdoten, Familiengeschichten, kommentierte Jugendstreiche und vieles mehr. Der stille Beobachter sah mit an, wie das Wort „Heimat“ verinnerlicht wurde, wie es die Seelen berührte beim Ökumenischen Gottesdienst in der evangelischen Kirche und beim Gang durch Fußgängerzone und Kurpark von Bad Warmbrunn, bei der Besichtigung des mit modernster Technik ausgestatteten Riesengebirgsmuseums mit Polens größter Glassammlung und mit einigen Exponaten aus der Hirschberger Heimatstube in Alfeld / Leine, wahrlich eine Vorzeigeeinrichtung. Darauf dürfen die heutigen und die ehemaligen Hirschberger mit Stolz blicken. Gut besucht war der Vortrag von Dietrich Roth zum Thema „Hirschberg bis 1945 – eine Städtebetrachtung“.

Wenn auch vieles in den Straßen, an den Häuserzeilen, in Gassen und Hinterhöfen in Hirschberg, dem heutigen Jelenia Góra, quasi Hauptstadt der Westsudeten, noch einer Sanierung bedarf, Substanz ist allemal vorhanden. Prächtig der Marktplatz mit Neptunbrunnen, die malerischen Arkadengänge, die sanfte (Außen-)Gastronomie und die Randbezirke mit vielen Neubauten, jede Menge Einfamilienhäuser. Ein Highlight im Bogen der Erinnerungen war zweifellos die Auf- führung der Geschichte des untergegangenen Städtchens Kupferberg, das der Uranförderung der ehemaligen Sowjet- union einst zum Opfer fiel. Der kleine Saal im Theater in Hirschberg war bis auf den letzten Platz gefüllt.

Fröhlich und ausgelassen, mit viel Applaus begleitet, verliefen die Auftritte der polnischen Trachtengruppe aus Hirschberg und der 1951 gegründeten Riesengebirgs- Trachtengruppe München, die schlesische Festtracht aus Schreiberhau trug, sowie der Musikschule Alfeld unter der Leitung von Volker Dehn und Dennis Schöne (Jazzcombo). Sehr einfühlsam und für alle prägend war das Konzert der jungen Niedersachsen im Schloss Stonsdorf mit einem einzigartigen Ambiente bei Kaffee, Kuchen und traditionel- lem Stonsdorfer Kräuterlikör. Am Klavier: Volker Dehn. Die Familie der Alt-Schlesier und -Hirschberger rückte noch mehr zusammen, Wehmut kam auf bei den sanften Klängen.

Die historischen Saalberger Hemden, die schöne Kunst des Stickens, heute von den Polen in Hirschberg, Giersdorf und Saalberg handwerklich wieder entdeckt, war der Hingucker am Ende der Zeremonie in der Philharmonie. Die Nationalhymnen von Deutschland und Polen sorgten zu Beginn für ein sensibles Entre. Die einfühlsamen Festan- sprachen von Bernd Beushausen, dem Vorsitzenden des Partnerschaftsvereins deutsch-polnische Verständigung und Bürgermeister der Stadt Alfeld, und dem Hirschberger Vize- Landrat Andrzej Więckowski sowie des Alfelder Gymnasias- ten Philip Jones, stellvertretend für die Jugend, fanden viel Beachtung. Man überbrachte Gastgeschenke. Geehrt wurden fünf verdiente Schlesier: Carl-Heinz Freytag (Vorsit- zender der Schreiberhauer Gemeinschaft), Wojciech Kapał- czyński (Kunsthistoriker und Denkmalpfleger), Czesław

widoczną na wyciągnięcie ręki, panowała na Dolnym Śląsku w tych dniach harmonia. Wieczorem, na bankiecie w hotelu poznano się bliżej, opowiadano sobie anegdoty, historie rodzinne, komentowano wybryki młodości. Cichy obser- wator mógł zauważyć jak słowo „Heimat“ („mała ojczyzna“) zostało przyswojone, jak poruszało dusze podczas nabożeń- stwa ekumenicznego w kościele ewangelickim, podczas spacerów po deptaku oraz Parku Zdrojowym w Cieplicach, podczas zwiedzania wyposażonego w nowoczesną technikę Muzeum Karkonoskiego z największym w Polsce zbiorem szkła oraz kilkoma eksponatami z Jeleniogórskiej Izby Pamięci w Alfeld / Leine. Naprawdę wzorcowa instytucja. Obecni oraz dawni jeleniogórzanie mogą być z niej dumni.

Frekwencja również dopisała na wykładzie Dietricha Rotha na temat „Jelenia Góra do 1945 – rozważania na temat miasta.“

Chociaż wiele ulic, uliczek, domów, podwórek w dzi- siejszej Jeleniej Górze, stolicy Sudetów Zachodnich, wymaga remontów, to w każdym razie substancja istnieje. Jest okazały rynek z fontanną Neptuna, arkady, lokale gastronomiczne oraz dzielnice poza centrum miasta z wieloma nowoczesnymi budynkami i dużą ilością domków jednorodzinnych. Główną atrakcją powrotu do wspomnień był bez wątpienia spektakl przedstawiający historię małego miasteczka Miedzianka, które upadło na skutek eksploatacji złóż uranu przez dawny Związek Radziecki. Mała sala w teatrze w Jeleniej Górze była wypełniona do ostatniego miejsca.

W wesołej atmosferze i przy oklaskach widzów odbywały się występy polskiego zespołu folklorystycznego z Jeleniej Góry oraz Karkonoskiego Zespołu Folklorystyczne- go, założonego w roku 1951 w Monachium, którego człon- kowie byli ubrani w odświętne stroje ludowe ze Szklarskiej Poręby. Występowała również Szkoła Muzyczna z Alfeld pod dykcją Volkera Dehna i Dennis Schöne (Jazzcombo). Na wszystkich zrobił duże wrażenie koncert młodych dolnosak- sończyków w pałacu Stanisławów we wspaniałej atmosferze przy kawie, ciastku i tradycyjnym Stanisławskim Likierze.

Przy fortepianie: Volker Dehn. Rodzina dawnych Ślązaków i dawnych jeleniogórzan zbliżyła się do siebie jeszcze bardziej. Podczas słuchania tych delikatnych dźwię- ków udzielił się melancholijny nastrój.

Na zakończeniu ceremonii w filharmonii, przycią- gały uwagę historyczne pięknie wyszywane koszule zacheł- mińskie, które dziś są ponownie haftowane przez Polaków w Jeleniej Górze, Podgórzynie i Zachełmiu. Hymny narodowe Niemiec i Polski na początku uroczystości nadały jej wzru- szający charakter. Z uwagą wysłuchano ciepłych uroczystych przemówień Bernda Beushausena, przewodniczącego „Stowarzyszenia Partnerskiego Niemiecko-Polskie Porozu- mienie“ i burmistrza miasta Alfeld, jeleniogórskiego wice- starosty Andrzeja Więckowskiego oraz ucznia z Alfeld Philipa Jonesa, który przemawiał w imieniu młodzieży. Przekazano prezenty dla gospodarzy. Uhonorowanych zostało pięciu zasłużonych Ślązaków: Carl-Heinz Freytag (przewodniczący

Margas (ehem. Archivdirektor), Helena Szczepańska (Verdienste zur Erhaltung des schlesischen Kulturerbes und für die Verständigungs- und Versöhnungsarbeit) und Wolfgang Thust (jahrzehntelange aktive Versöhnungsarbeit, Erhaltung von Denkmälern / Grabmalen). Es folgten Unterschriften auf besonderem Urkundenpapier. Sie besiegelten die offizielle Partnerschaft, ein Novum, nämlich die partnerschaftliche Verbindung von deutschen Alt-Hirschbergern und deren Nachkommen und polnischen Neu-Hirschbergern. Fast drei Stunden lauschte man, applaudierte von den dicht gefüllten Rängen, hielt die Szenen für das „Wunder der Geschichte“, wie eine Tageszeitung im Alfelder Raum wenige Tage drauf titelte, im Bild fest, freute sich, verständigte sich auf neue Freundschaften und zeigte sich ganz einfach glücklich über diese Stunden am Vortag der 75. Wiederkehr des Kriegsbeginns.

Dr. Gerhard Schiller begleitete die Teilnehmer des Heimattreffens fachkundig über den restaurierten Gnadenfriedhof mit seinen Gruftkapellen. Ausflüge führten zu den Schlössern von Schwarzbach, Buchwald, Schildau, Lomnitz und nach Stonsdorf, allesamt „Orte zum Träumen“, wie eine Teilnehmerin aus München anmerkte. Eine Besichtigung wert war der Miniaturenpark in Schmiedeberg, inzwischen ein Touristenmagnet. Man bewunderte die hohe Präzision und Detailverliebtheit der Sehenswürdigkeiten Schlesiens. Mit im Programm: Kirche Wang in Brückenberg, die Tiroler Häuser in Zillerthal-Erdmannsdorf und Schlesiens Metropole Breslau. Hier wurden unter anderem der jüdische Friedhof, Jahrhunderthalle, Dominsel, die Ausstellung über die Mutter des Hirschberger Tals, Gräfin von Reden im Universitätsmuseum besichtigt. Am Ring konnte man polnische Maultaschen, die bekannten Piroggen, probieren wie auch den berühmten schlesischen Mohnkuchen. Auf der Rückfahrt nach Hirschberg legte man noch einen Stopp an der Friedenskirche in Schweidnitz ein.

Der bunte Heimatnachmittag im renommierten Baudenrestaurant „Zum Berggeist“ in Krummhübel mit dem Rübezahl-Auftritt von Dr. Alois Burkert (aus Traitsching / Bayern), Chor und Orchester der Musikschule Alfeld, feinfühlig für die ganz besonderen Momente und sehr professionell, Gedichte in schlesischer Mundart während der Busfahrten und die Kranzniederlegung am Ehrenmal in Bad Warmbrunn rührten die Seelen besonders, wie es aus der Mitte der Teilnehmer am Ende hieß. Der Kranz mit zweisprachigem Schleifenaufdruck „Gemeinsam erinnern, verstehen, versöhnen. Partnerschaft Hirschberg-Hildesheim“. Den Verantwortlichen war mit dem 28. Hirschberger Heimattreffen eine Veranstaltung gelungen, die noch lange emotional nachwirken und neue Brücken im „Haus Europa“ bauen wird, ist man auf polnischer und deutscher Seite überzeugt.

Das 29. Hirschberger Heimattreffen wird 2016 aller Voraussicht nach wieder in Alfeld stattfinden, dort auch wieder mit polnischer Beteiligung.

Zwiazku Ojczyźnianego Szklarskiej Poręby), Wojciech Kapałczyński (historyk sztuki i konserwator zabytków), Czesław Margas (były dyrektor Archiwum), Helena Szczepańska (Zasłużona dla Ochrony Śląskiego Dziedzictwa Kultury oraz za pracę na rzecz porozumienia i pojednania) oraz Wolfgang Thurst (wieloletnia aktywna praca na rzecz pojednania i ochrony pomników / grobów). Złożono podpisy na dokumencie ze specjalnego papieru. Podpisy przypieczętowały oficjalne partnerstwo i dały początek partnerskim kontaktom pomiędzy niemieckimi dawnym mieszkańcami oraz ich potomkami a polskimi obecnymi mieszkańcami Jeleniej Góry. Prawie trzy godziny przysłuchiwano się, oklaskiwano przy pełnej widowni i uważano te sceny za „cud historii“, jak podała kilka dni po tym spotkaniu prasa z Alfeld. Cieszą się, zawierano nowe przyjaźnie i okazywano szczęście z tych chwil w przeddzień obchodów 75. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Dr Gerhard Schiller profesjonalnie przeprowadził uczestników Spotkania Byłych Mieszkańców przez odrestaurowany wraz z kaplicami grobowymi cmentarz przy Kościele Łaski. Zorganizowano wycieczki do zamków w Czarnawie Zdrój, Bukowcu, Wojanowie, Łomnicy oraz do Stanisłowa. Wszystkie te miejsca, to „miejsca jak ze snu“, jak zauważyła pewna uczestniczka z Monachium. Warte zwiedzenia był również Park Miniatur w Kowarach, obecnie magnes przyciągający turystów. Podziwiano wielką precyzję i zamiłowanie do detali w miniaturach zabytków Śląska. W programie zwiedzania znalazły się również: kościół Wang w Karpaczu Górnym, domy tyrolskie w Mysłakowicach oraz śląska metropolia – Wrocław. Tu zwiedzono m.in. cmentarz żydowski, Halę Stulecia, wystawę w Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego, poświęconą matce Kotliny Jeleniogórskiej hrabinie von Reden. Na rynku można było skosztować polskich pierogów oraz znanego makowica śląskiego. W drodze powrotnej zrobiono postój w Świdnicy przy Kościele Pokoju.

Urozmaicone regionalne popołudnie w znanej restauracji „U Ducha Gór“ w Karpaczu ze stosownie dla tych szczególnych momentów bardzo profesjonalnie przygotowanymi występami: występem dr Aloisa Burkert (z Traitsching / Bayern), który wcielił się w Ducha Gór, występem chóru i orkiestry Szkoły Muzycznej z Alfeld. Podczas jazdy autokarem były wiersze w śląskim dialekcie a położenie wieńca w miejscu pamięci w Cieplicach bardzo poruszyły dusze uczestników. Wieniec z szarfami z napisem w dwóch językach „Razem pamiętać, rozumieć, pojednać się. Partnerstwo Jelenia Góra – Hildesheim“. Dzięki temu XXVIII Spotkaniu Byłych Mieszkańców Jeleniej Góry udało się organizatorom stworzyć imprezę, która jeszcze długo będzie oddziaływać emocjonalnie i która będzie budowała nowe mosty w „Domu – Europie“, o tym przekonana jest polska i niemiecka strona.

XXIX Spotkanie Byłych Mieszkańców Jeleniej Góry odbędzie się w roku 2016 najprawdopodobniej ponownie w Alfeld, tam ponownie z polskim udziałem.

Buchwald / Bukowiec – „Ornamental Farm“

Piotr Napierała

Die Geschichte der Parkanlage in Bukowiec / Buchwald begann 1785, als Friedrich Wilhelm von Reden dieses malerisch gelegene Anwesen erwarb. Der spätere Graf, Oberberghauptmann und preußische Minister kam 1778 in Schlesien an. Abgesehen von seinen großen organisatorischen Talenten und seinem Wissen, die zu einer dynamischen Industrieentwicklung in Oberschlesien führten, hatte er kulturelle und soziale Ambitionen. Er war für neue Denkströmungen der Epoche offen und vom Lebensstil der aufgeklärten Aristokratie in England beeindruckt. England war oft sein Reiseziel. Hier bewunderte er Leistungen damaliger Künstler: Maler, Architekten, Gärtner. Von diesen Einflüssen begeistert, gestaltete er das erworbene Landgut am Fuße des Riesengebirges in eine bekannte und von seinen Zeitgenossen bewunderte sog. ornamental farm um. Der ornamental farm lag die Idee „naturbewussten“ Lebens zugrunde. Man gab sich nicht nur mit einer ästhetischen Gestaltung des Anwesens zufrieden, sondern ging auf die Natur und den Menschen mit seinen sozial- wirtschaftlichen Erwartungen zu.

Die moderne Landwirtschaft sollte Gewinne erzielen und für soziale Bedürfnisse der hier arbeitenden Menschen sensibilisieren. Hier konnten Gutsbesitzer auch ihre kulturellen Ambitionen präsentieren und landwirtschaftliche Nutzflächen der aristokratischen Residenzen in die Parkanlagen integrieren. Graf von Reden begann 1790 nach seiner dritten England-Reise das Anwesen in Buchwald umzugestalten. Er ließ das Schloss im Sinne des in England populären vereinfachten Klassizismus umbauen, einen Landschaftspark anlegen und Gebäude in der Schlossumgebung der modernen Landwirtschaft anpassen. Im Landgut arbeiteten u. a. eine Käserei und eine Brauerei. Neue Schweizer Kühe und Karpfen wurden gezüchtet und unterschiedliche auch experimentelle Pflanzen angebaut.

Den Wirtschaftsgebäuden hat man auch eine klassizistische Form verliehen, die an das umgebaute Schloss anknüpften. Bis heute können wir Regendächer in Wirtschaftsgebäuden bewundern, die auf antike Säulen gestützt sind. Sie sollten die Landwirtschaft im Sinne der Epoche veredeln. Von der Schönheit der ganzen Parkanlage in Buchwald zeugten eine wunderbare Nutzung der Geländestruktur sowie die Einfügung zahlreicher Teiche. An die Teichufer und Dämme wurden Promenaden geführt. Auch Bootsanlegestellen und stilvolle Pavillons fügte man ein. Andere Teile des ausgedehnten Anwesens wurden mit Alleen und Pfaden verbunden. Neben ihrer Nutzungsfunktion schufen sie die Möglichkeit, bei Spaziergängen oder Fahrten unterschiedliche und manchmal überraschende

Bukowiec – „Ornamental Farm“

Piotr Napierała

Historia założenia parkowego w Bukowcu ma swój początek w 1785 r., kiedy tę malowniczo położoną posiadłość nabył Friedrich Wilhelm von Reden. Późniejszy hrabia i dyrektor Naczelnego Urzędu Górniczego przybył na Śląsk w 1778 r. Niezależnie od wielkich talentów organizacyjnych i wiedzy, która zaowocowała dynamicznym rozwojem górnośląskiego przemysłu, miał wielkie aspiracje kulturalne i społeczne będąc otwartym na nowe prądy myślowe epoki. Zafascynowany stylem życia oświeczonej arystokracji w Anglii, gdzie kilkakrotnie podróżował, podziwiał dokonania ówczesnych artystów: malarzy, architektów, ogrodników. Oczarowany tymi wpływami przekształcił nabyty majątek ziemski u stóp Karkonoszy, w znaną i podziwianą przez mu współczesnych farmę ozdobną – ornamental farm. Ta idea życia „zgodnie z naturą”, nie ograniczona jedynie do estetycznego ukształtowania posiadłości, ale obejmowała również przyrodę i człowieka z jego życiem społeczno-gospodarczym. U jej podstaw leżało nowoczesne gospodarstwo rolne, które miało nie tylko przynosić zysk, ale również uwrażliwiać na potrzeby społeczne ludzi w nim pracujących oraz prezentować aspiracje kulturalne właścicieli. W idei ornamental farm towarzyszące rezydencji arystokratycznej gospodarstwo rolne oraz założenie parkowe łączono w jedną, spójną pod względem krajobrazowym, całość.

Przekształcanie posiadłości w Bukowcu hrabia Reden rozpoczął w połowie 1790 r., po powrocie ze swojej trzeciej podróży do Anglii. Zlecił wówczas przebudowę pałacu w duchu, popularnego w Anglii, uproszczonego klasycyzmu, założenie parku krajobrazowego oraz przystosowanie budynków w otoczeniu pałacu do potrzeb nowoczesnego gospodarstwa. W majątku ziemskim zaczęły funkcjonować między innymi serownia, browar, hodowla nowej rasy krów szwajcarskich, hodowla karpia oraz różne uprawy, niektóre eksperymentalne. Obiektem gospodarczym również nadano klasycyzującą formę, nawiązującą do przebudowywanego pałacu. Do dziś możemy podziwiać podcienia wsparte na antykizujących kolumnach w obiektach inwentarskich, które miały zgodne z duchem epoki, uszlachetniać gospodarstwo.

O uroku całego założenia parkowego w Bukowcu stanowiło doskonałe wykorzystanie ukształtowania terenu i wkomponowanie wien licznych stawów. Na ich brzegach i groblach prowadzono promenady spacerowe. Zaaranżowano także przystanie dla łodzi i stylowe domki do odpoczynku lub kąpieli. Inne części rozległej posiadłości połączono alejkami i ścieżkami, tak poprowadzonymi, aby oprócz swej funkcji użytkowej stwarzały możliwość podziwiania podczas spaceru lub przejażdżki różnorodnych, czasem zaskakują-

Ansichten zu bewundern. Auf den umgebenden Anhöhen errichtete man in verschiedenen Perioden, dem sentimental-romantischen Zeitgeschmack entsprechende Staffage-Objekte. Ihre stilistische Vielfalt war von vergangenen Epochen wie der Antike, des Mittelalters oder der Renaissance inspiriert.

Der Aussichtsturm knüpfte mit seiner Form an einen mittelalterlichen Wachturm an. Künstliche Ruinen eines kleinen römischen Theaters, manchmal eine Bergburg genannt, und ein Belvedere, oft als Teehaus bezeichnet, waren der Antike nachgebildet. Der Templerbrunnen knüpfte an Renaissance-Motive an und ein Mausoleum wurde in der Gestalt einer gotischen Abtei errichtet. Auf dem Gelände des Anwesens wurden auf Steininformationen Inschriften angebracht, um herausragende Freunde des Grafen wie den Geografen Weigl oder den Historiker Klöber unvergesslich zu machen. Die Nutzungsfunktion mancher Bauten verband man mit der Erholungsfunktion z.B. das Gärtnerhaus mit einer für englische Dörfer charakteristischen Dachform. Darin wohnte Gärtner Walther, der für den Park verantwortlich war. In dem Haus befanden sich Räume, in denen sich der Graf oder seine Freunde nach dem Spaziergang erholen konnten. An die Orangerie baute man einen Gartensalon mit großen auf einen nah gelegenen Teich herausgehenden Fenstern an.

cych, widoków. Na otaczających posiadłość wzgórzach, w różnych okresach, wznoszono zgodnie z ówczesną sentymentalno-romantyczną modą obiekty sztafażowe. Ich różnorodność stylistyczna inspirowana była minionymi epokami: antykiem, średniowieczem, renesansem.

Wieża widokowa nawiązywała swą formą do średniowiecznych wież strażniczych, sztuczne ruiny małego rzymskiego teatru, czasami nazywane zamkiem górskim to nawiązanie do antyku, podobnie belweder nazywany często Herbaciarnią, studnia templariuszy wzorowana była na motywach renesansowych a mauzoleum wzniesiono w formie opactwa gotyckiego. Na terenie posiadłości, na formacjach skalnych, umieszczono inskrypcje upamiętniające wybitnych przyjaciół hrabiego m.in. geografa Weigla i historyka Klöbera. Funkcje użytkowe niektórych budynków łączono z funkcją rekreacyjną, np. Dom Ogrodnika o charakterystycznej, nawiązującej do angielskiej wsi, formie dachu, który stanowił mieszkanie odpowiedzialnego za park ogrodnika Walthera, mieścił również gustownie wyposażone pokoje, gdzie hrabia lub jego goście mogli odpocząć podczas spaceru. Do oranżerii z kolei dobudowano, użytkowany latem, Salon Ogrodowy z dużymi oknami wychodzącymi na pobliskie stawy.

W nasadzeniach ogrodowych stosowano głównie



In der Gartenbepflanzung verwendete man hauptsächlich einheimische Pflanzen, damit die Komposition des Parks unbemerkt mit der Landschaft zu einer Einheit verschmolz. Exotische Gattungen pflanzte man in der Nähe des Schlosses oder in der Umgebung mancher Gartenbauten. Mit der Zeit, als die Mode für die sog. „pleasuregrounds“ kam, bereicherten auch bunte oft unregelmäßig umgeformte Blumenkompositionen die Umgebung des Schlosses.

Im Jahre 1802 heiratete Graf von Reden die 22 Jahre jüngere Friederike von Riedesel. Friederike teilte die kulturellen und künstlerischen Ambitionen ihres Mannes und seine Vorliebe für die Gartenkunst. Zum zweiten Hochzeitsjubiläum ließ er ihr auf dem nah gelegenen Hügel ein Belvedere in der Gestalt eines griechischen Tempels errichten. Aus dem in Richtung der Berge offenen zentralen Säulensaal hatte man einen schönen Blick auf die Schneekoppe und auf das Riesengebirge. Nach dem Tod des Grafen 1815 ließ sich seine Frau ständig in Buchwald nieder und setzte die Arbeit ihres Mannes fort. Sie ließ den Park ausbauen und pflegen. Sie legte auch eine Baum- und Strauchschule an, und vertrieb die Pflanzen per Katalog. In Anerkennung ihres sozialen Engagements schenkte ihr die königliche Familie einige Objekte, die die Parkausstattung bereicherten. So erhielt sie zum Beispiel einen Steinbrunnen, „Templerbrunnen“ ge-

gatunki rodzime, tak aby kompozycja parku niezauważalnie wtapiała się w otaczający ją krajobraz. Bardziej egzotyczne gatunki sadzono jedynie w pobliżu pałacu lub w otoczeniu niektórych budowli ogrodowych. Z czasem, gdy przyszła moda na tzw. pleasure-grounds, kolorowe kompozycje kwietne uformowane w różne, najczęściej regularne kształty, również i one wzbogacałyby bezpośrednie otoczenie pałacu.

W 1802 r. hrabia Reden poślubił młodszą od siebie o 22 lata Friederikę von Riedesel. Friederike, która podzielała kulturalne i artystyczne aspiracje męża oraz jego zamiłowanie do sztuki ogrodowej. To właśnie w prezencie dla żony, w drugą rocznicę ich ślubu, hrabia na pobliskim wzgórzu wystawił belweder w formie nawiązującej do greckiej świątyni. Z centralnej, otwartej w kierunku gór, sali kolumnowej roztaczał się widok na Śnieżkę i Karkonosze. Po śmierci hrabiego, która nastąpiła w 1815 r., jego żona na stałe zamieszkała w Bukowcu i kontynuowała rozbudowę i pielęgnację parku. Założyła szkółkę drzew i krzewów, które rozprawdzała przez katalog. W uznaniu za swoje społeczne zaangażowanie otrzymała w podarunku od rodziny królewskiej kilka obiektów, które wzbogaciły wyposażenie parku. Była to m.in. kamienna studnia, zwana studnią Templariuszy oraz półkolista marmurowa ława, dar króla Fryderyka Wilhelma IV.



Abtei in Buchwald
Bukowiec – Opactwo



Pergola in Buchwald
Bukowiec – Pergola

nannt, und eine halbrunde Marmorbank, als Geschenk König Friedrich Wilhelms IV.

Das Anwesen in Buchwald wurde zu einer gemeinsamen Leidenschaft des Ehepaars und die von beiden geschaffene Parkanlage war in der Umgebung wegbereitend. Die Anlage war richtungsweisend. Weithin bekannt, wurde sie von Zeitgenossen beschrieben und bewundert. Auch in Zeitschriften und Reiseführern war sie ein Thema. Einzelne Parkteile wurden auf zahlreichen Abbildungen und Postkarten dokumentiert. Das Landgut besuchten viele auch bekannte Gäste, so zum Beispiel. König Friedrich Wilhelm III und Königin Luise, Caspar David Friedrich – Hauptvertreter der deutschen Romantik, John Quincy Adams, späterer US-Präsident und Isabella Czartoryska, Liebhaberin und Kennerin der Gartenkunst. Friederike überlebte ihren Mann fast 40 Jahre und sorgte sorgfältig für das Landgut in Buchwald. Sie wurde neben ihrem Mann auf dem Gelände in einer neugotischen Abtei bestattet.

Nach ihrem Tod verfiel das Anwesen allmählich und verlor seine territoriale Integrität. Manche Restaurierungsarbeiten wurden erst in den 30er Jahren des 20. Jahrhunderts durchgeführt. Nach dem Zweiten Weltkrieg beschleunigte sich der Zerstörungsprozess. Ein Staatlicher Agrarbetrieb (PGR) nutzte die Wirtschaftsgebäude, die Teiche und Wohngebäude praktisch bis zu ihrem „technischen Tod“. Die einst hervorragende aber herrenlos gewordene Vorwerksanlage war nicht restauriert oder konserviert worden und

Posiadłość w Bukowcu stała się wspólną pasją małżonków, a stworzone przez nich założenie parkowe, prekursorskie w okolicy, było szeroko znane, podziwiane i opisywane przez współczesnych. Było tematem relacji w czasopiśmie i przewodnikach. Poszczególne fragmenty parku zostały przedstawione na niezliczonej ilości dawnych rycin i pocztówek. Posiadłość odwiedzali liczni goście, również ci najbardziej znakomici m.in. król Fryderyk Wilhelm III i królową Luizę, Caspar David Friedrich, czołowy przedstawiciel niemieckiego romantyzmu, John Quincy Adams, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych czy Izabela Czartoryska, znawczyni i miłośniczka sztuki ogrodowej.

Friederike przeżyła męża o prawie 40 lat, do końca pieczołowicie dbając o posiadłość w Bukowcu. Została pochowana obok małżonka, na terenie neogotyckiego opactwie. Po jej śmierci, posiadłość ulegała stopniowej degradacji. Straciła też swoją integralność terytorialną. Pewne prace restauracyjne wykonano dopiero w latach 30. XX wieku. Po II wojnie światowej proces dewastacji całego założenia zdecydowanie przyspieszył. Państwowe Gospodarstwo Rolne wykorzystywano budowle gospodarcze, stawy, obiekty mieszkalne niemalże do czasu ich technicznej „śmierci”. Nieremontowane, niekonserwowane, zniszczone przez pożar, pozbawione właściciela zabudowania wspaniałego folwarku popadły w ruinę. Budowle parkowe spotkał los podobny. Wiele z nich zniknęło bezpowrotnie a ślad ich istnienia możemy jedynie odnaleźć na starych litografiach



Pavillon in Buchwald
Bukowiec – Herbaciarnia

verfiel. Schließlich wurde sie durch einen Brand vernichtet. Die Gartenbauten waren genauso betroffen. Viele von ihnen verschwanden für immer. Von ihrer Existenz können wir nur von alten Lithografien und Beschreibungen damaliger Reisenden erfahren. Der Park allein hörte auf zu bestehen. Lichtungen und Sichtachsen wuchsen zu. Die Parkkompositionen, Pfade und Spazierpromenaden wurden durch Wildwuchs gestört. Der Wald, der die umliegenden Hügel bewuchs, verwischte Spuren der alten Gartenstruktur. Die im Agrarbetrieb intensiv betriebene Fischzucht änderte auch das System von Teichen und Wassergräben. Trotz dieser Änderungen und Umgestaltungen, trotz des Zeitablaufs und fehlender Pflege ließ sich der ursprüngliche Parkplan des Grafen von Reden und seines Gärtners noch erahnen.

Vor ein paar Jahren traf die Stiftung „Tal der Schlösser und Gärten“ die Entscheidung diese alte Parkanlage zu retten und ihr den ursprünglichen hervorragenden Charakter zu verleihen.

Obwohl sich ein Teil des Parks in den Grenzen des Staatsforstes und privater Besitzer befand, begann man ihn als Ganzes zu sanieren. Die Konservierung und Pflege des erhalten gebliebenen Baumbestandes, neue Bepflanzungen mit Bäumen, Sträuchern, Stauden und Unterwuchs, die Wiederherstellung von alten Sichtachsen und Spazierwege, die Anlage neuer Wege und der Bau von Teichstegen, sowie die Reparatur von Dämmen und Durchflüssen sind neben der Sanierung von Parkbauten die wichtigsten Arbeiten, die die

i opisach ówczesnych podróżników. Sam park funkcjonalnie również przestał istnieć. Polany i osie widokowe pozarastały. Kompozycje parkowe, ścieżki i promenady spacerowe zostały zagłuszone przez samosiew. Porastający otaczające wzgórza las zacierał ślady dawnego układu ogrodowego. Prowadzona w gospodarstwie intensywna hodowla ryb zmieniła również układ niektórych stawów i rowów melioracyjnych. Ale pomimo tych zmian i przekształceń, pomimo upływu czasu i braku pielęgnacji można było odczytać pierwotny układ i zamysł parkowy hrabiego Redena i jego ogrodnika Waltera.

Próbę uratowania i przywrócenia świetności dawnemu niezwykle mu założeniu parkowemu podjęła kilka lat temu Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów. Przystąpiono do rewaloryzacji całego historycznego parku, choć jego część znalazła się w granicach Lasów Państwowych i prywatnych właścicieli. Konserwacja i pielęgnacja zachowanego drzewostanu, nowe nasadzenia drzew, krzewów, bylin i runa leśnego, odtworzenie dawnych osi widokowych, przywrócenie pierwotnych i wykonanie nowych ścieżek spacerowych, budowa pomostów na stawach, naprawa grobli i przepustów to obok rewaloryzacji budowli parkowych główne działania zmieniające oblicze największego romantycznego założenia parkowego w Polsce. Choć prace zaplanowano na kilka lat już dziś można podziwiać odbudowany Belweder, kamienną wieżę widokową, Opactwo – mauzoleum, Amfiteatr. Nowe nasadzenia przywracające pierwotną kompozycję ogrodową objawią się w pełnej krasie za kilka lat ale tak jest zawsze

Gestalt der größten romantischen Parkanlage Polens verändern. Obwohl diese Arbeiten für mehrere Jahre geplant wurden, kann man schon heute das wiederaufgebaute Belvedere, den steinernen Aussichtsturm, die Abtei – das Mausoleum – und das Amphitheater bewundern. Neue Bepflanzungen stellen die ursprüngliche Gartenkomposition wieder her.

Es müssen ein paar Jahre vergehen, bis man sie in voller Schönheit sehen kann, aber das ist ganz selbstverständlich bei solchen Arbeiten an Parks. An den interessantesten Plätzen wurden Informationstafeln und – pulte aufgestellt, die Besuchern die Idee der Parkanlage näher bringen. Picknickbänke und -tische fordern zu längeren Spaziergängen und zur Erholung auf. Die Stiftung hat vor, auch Bauten wieder zu errichten, die heute nicht mehr existieren aber von Lithografien, Abbildungen oder Vorkriegsfotos bekannt sind, wie z.B. ein Fischerhaus, einen Salon, einen Templerbrunnen oder moosbedeckte Häuser. Gleichzeitig zu den Arbeiten im Park werden auch Sanierungsarbeiten an Gebäuden des ehemaligen Vorwerks durchgeführt. Am meisten bedroht war das interessanteste Wirtschaftsgebäude – der Schafstall mit Hinterhäusern. Der dreiflügelige Bau mit Arkaden brannte vor ein paar Jahren ab. Übriggebliebene, vom Feuer beschädigte Mauern und Gewölbe des mittleren Trakts, die jahrelang nicht abgesichert waren, drohten einzustürzen. Bis heute wurden Decken wieder aufgebaut sowie Wände und Gewölbe befestigt. Jetzt werden letzte Vorbereitungen zum Dachbau getroffen.

Das Projekt beinhaltet die Umgestaltung des Schafstalls als Hauptgebäude des geplanten Bildungs- und Kulturzentrums. In ehemaligen Vorwerksbauten werden Unterkunfts-, Seminar-, Konferenz-, Ausstellungs- und Konzerträume, sowie Gastronomie und Büroräume untergebracht. Nicht nur die Parkanlage sondern auch die Vorwerksbauten werden in Zukunft Besucher anziehen. In der alten Scheune werden in den nächsten Monaten Ausstellungen über die Tätigkeit der Gräfin Reden im Hirschberger Tal und über ihren Mann als Begründer des oberschlesischen Bergbaus und über die Geschichte der Parkanlage in Bukowiec gezeigt. In der Scheune finden seit einem Jahr kulturelle Veranstaltungen, Aufführungen und Workshops statt. Im Gebäude der ehemaligen Brauerei, obwohl es noch nicht vollständig renoviert ist, befinden sich Büros der Stiftung und eine Touristinformation. Im Hof wurde ein Parkplatz für Besucher vorbereitet. In den nächsten Monaten ändert sich auch der noch nicht zugängliche südliche Teil des Parks, wo jetzt intensive Pflegearbeiten durchgeführt werden. Die Schloss- und Parkanlage in Bukowiec / Buchwald wird zwar künftig keine Repräsentationszwecke mehr erfüllen, aber sie wird den Besuchern diese Idee näherbringen.

w pracach parkowych. W najciekawszych miejscach ustawiono tablice i pulpity informacyjne przybliżające turystom idee parkowe. Ławki i stoły piknikowe zachęcają do dłuższych spacerów i wypoczynku. W planach Fundacji jest również odtworzenia budowli dziś nie istniejących, a znanych z litografii, rycin czy przedwojennych zdjęć tj. domu Rybaka, Salonu, studni templariuszy, chaty krytej mchem.

Równoległe z pracami w parku prowadzone są prace rewaloryzacyjne i ratunkowe w budynkach dawnego folwarku. Najbardziej zagrożony był najciekawszy budynek gospodarczy – owczarnia z oficynami. Trójskrzydłowa budowla z arkadami spłonęła kilka lat temu. Pozostałe nadpalone mury i sklepienia traktu środkowego, niezabezpieczone przez wiele lat, były zagrożone katastrofą budowlaną. Dziś odbudowano stropy i wzmocniono nadpalone ściany i sklepienia. Trwają przygotowania do budowy dachu. Projekt przewiduje utworzenie w owczarni głównego budynku planowanego tu Centrum Edukacyjno-Kulturalnego. W budynkach dawnego folwarku w ramach Centrum znajdują się miejsca noclegowe, sale seminaryjne i konferencyjne, sale wystawowe i koncertowe, gastronomia i pomieszczenia biurowe. Bukowiec w przyszłości będzie nie tylko przyciągał turystów do parku ale również do zabudowań folwarcznych. W budynku dawnej Stodoły zostaną już w najbliższych miesiącach otwarte wystawy poświęcone działalności hrabiny von Reden w Kotlinie Jeleniogórskiej, jej męża jako twórcy przemysłu górnośląskiego i historii założenia parkowego w Bukowcu. W stodole już od roku odbywają się liczne wydarzenia kulturalne: koncerty, spektakle, warsztaty. W budynku dawnego Browaru, choć nie został jeszcze w pełni zakończony remont, znalazły się biura Fundacji i punkt informacji turystycznej. Dziedziniec dawnego majdanu przebudowano na parking dla turystów. W ciągu najbliższych miesięcy zmieni się również, nieodwiedzana i trudno dostępna, południowa część parku, gdzie trwają intensywne prace pielęgnacyjne. Za kilka lat założenie pałacowo – parkowe w Bukowcu, choć nie będzie pełniło funkcji farmy ozdobnej ale z całą pewnością przybliży tę idee.

„Das Alte ist vergangen, siehe Neues ist geworden.“

Im Rahmen des 28. Hirschberger Heimattreffens, das vom 30. bis 31. August 2014 erstmalig im Hirschberger Tal stattfand, feierten die deutschen Teilnehmer gemeinsam mit polnischen Offiziellen, Freunden und Bekannten einen ökumenischen Gottesdienst in der evangelischen Kirche in Bad Warmbrunn. Die eindrucksvolle Predigt hielt der emeritierte evangelische Pfarrer Dr. Paul Gerhard Eberlein. Wegen Ihrer wegweisenden Bedeutung für die deutsch-polnische Verständigung geben wir den Wortlaut wieder:

Liebe alte und neue Hirschberger,
In diesen Tagen sind wir zusammen nicht nur zu einem Treffen mit kulturellen Veranstaltungen und persönlichen Begegnungen sondern auch zu einem Gottesdienst. Das heißt, wir, Polen und Deutsche, Katholiken und Protestanten sind als Christen zusammen. Dass wir uns als Christen verstehen, bedeutet, dass wir aus einem Stamme sind, der uns nationenübergreifend und konfessionenübergreifend verbindet.

Diese Verbindung ist wie eine Brücke über die 7 Auseinandersetzungen der Vergangenheit.

Aber die lange Vergangenheit ist nicht vergessen. Die Gräuel des Weltkrieges, als Beispiel möchte ich das Schicksal der Stadt Warschau und ihrer Bewohner nennen, und die Zwangsumsiedlungen der deutschen Bevölkerung sind noch in Erinnerung.

All dieses Geschehen hat aber auch den Wunsch geweckt nach Frieden und gegenseitigem Verständnis. In dieser Absicht sind wir ja auch in diesen Tagen zusammengekommen.

Für unsere Überlegungen habe ich ein Wort aus dem Alten Testament gewählt:

*„Die Güte des Herrn ist's,
dass wir nicht gar aus sind.
Seine Barmherzigkeit hat noch kein Ende
Sondern sie ist alle Morgen neu.“*

Im Hinblick auf die Vergangenheit dürfen wir Dank empfinden, Wir haben wieder – jeder auf seine Weise – einen neuen Anfang machen können. In der Europäischen Union sind wir jetzt verbunden. Das dürfen wir als Ausdruck der Güte Gottes empfinden.

Dieses Geschenk wollen wir nicht als Selbstverständlichkeit verstehen.

Als Christen sind wir herausgefordert, das friedliche Miteinander täglich neu als Aufgabe zu sehen und in diesem Sinne Zukunft zu gestalten.

„Stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.“

W ramach XXVIII Spotkania Byłych Mieszkańców Jeleniej Góry, które odbyło się w dniach 30.04–31.04. 2014 r. po raz pierwszy w Kotlinie Jeleniogórskiej, odprawiono w kościele ewangelickim w Cieplicach ekumeniczne nabożeństwo z udziałem niemieckich uczestników spotkania oraz polskich oficjalnych gości, przyjaciół, znajomych. Dobitne kazanie wygłosił emerytowany pastor ewangelicki dr Paul Gerhard Eberlein. Ze względu na jego istotne znaczenie dla porozumienia polsko-niemieckiego przedstawiamy jego treść w pełnym brzmieniu.

Drodzy byli i obecni mieszkańcy Jeleniej Góry,
w tych dniach spotykamy się razem nie tylko z powodu wydarzeń kulturalnych i osobistych spotkań, ale również w związku z nabożeństwem. To znaczy, że my polscy oraz niemieccy katolicy i ewangelicy stanowimy jedność jako chrześcijanie. To, że uważamy się za chrześcijan, oznacza, że pochodzimy z jednego rodu, który łączy nas ponad granicami państw i wyznań.

To połączenie jest jak most nad nieporozumieniami z przeszłości.

Ale tej przeszłości jeszcze nie zapomnieliśmy. Okropności II wojny światowej – jako przykład chciałbym wspomnieć o losach miasta Warszawy i jej mieszkańców oraz przymusowych przesiedleniach ludności niemieckiej – które tkwią jeszcze w pamięci.

Wszystkie te zdarzenia wzbudziły w nas pragnienie pokoju i wzajemnego zrozumienia. Z takim zamiarem zebraliśmy się w tych dniach.

Jako podstawę rozważań wybrałem słowa ze Starego Testamentu:

*„Niewyczerpane są objawy łaski Pana,
Miłosierdzie Jego nie ustaje.
Każdego poranku objawia się na nowo.“
Treny 3, 22. 23*

Mając na uwadze przeszłość, są jednak powody, by odczuwać wdzięczność. Mogliśmy wszyscy, każdy na swój sposób, zacząć od nowa. Jesteśmy razem w Unii Europejskiej. Możemy uważać to za znak łaski Bożej.

Tego daru nie możemy jednak traktować jako czegoś trwałego i pewnego.

Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani, aby szukać codziennie pokojowego współistnienia. Jest to zadanie na dziś i na przyszłość.

Każdy dzień powinien dla każdego z nas być częścią Zesłania Ducha Świętego. Pieśniarz mówi: „Dziękujemy Bogu wraz sercem, ustami, rękami.“ Tę pieśń będziemy śpiewać po

Jeder Tag sollte für jeden von uns ein Stück Pfingsten sein. Der Liederdichter sagt: nun danket alle Gott- mit Herzen, Mund und Händen... Diesen Liedvers werden wir nachher singen.

Das ist wichtig, dass wir diese neue Situation friedlicher Nachbarschaft nicht nur formal annehmen, sondern mit dem Herzen erkennen. Aus diesem Herzensdank entsteht auch die Bereitschaft zur Tat, die Bereitschaft, an dem Neuen mitzuwirken, dass nicht die Erinnerung an die Schrecklichkeiten der Vergangenheit die Zukunft bestimmt, sondern der Wunsch und Wille im Sinne der Bergpredigt Friedensstifter zu sein.

Das ist nicht nur eine Aufgabe für Politiker, sondern für uns alle:

- Gespräche führen,
- Die oft tragischen Momente der Geschichte des jeweils anderen wahrnehmen
- neue Freundschaften schliessen,
- dem neuen guten Geist der Versöhnung Raum geben, das ist uns als Aufgabe gestellt.

Viel ist in diese Richtung schon geschehen: Städtepartnerschaften, Jugendaustausch, wissenschaftliche Begegnungen, gemeinsame Jubiläumsfeiern, um nur einige zu nennen. Aber Vieles muss auch noch geschehen.

Laßt uns darum speziell in diesen Tagen – und weiterhin – daran mitwirken, dass wir im Sinne der Heiligen Schrift sagen können:

„Das Alte ist vergangen, siehe Neues ist geworden.“

Amen.

Pfarrer Dr. Paul Eberlein

kazaniu.

Ważne jest, że tę nową sytuację rozumiemy nie tylko formalnie, ale sercem. Z tej wdzięczności powstaje chęć do działania, chęć współpracy w tym, co nowe. Przyszłość nie zostaje zakryta strasznymi wspomnieniami przeszłości, lecz powstaje chęć i życzenie czynienia pokoju w myśl Kazania na Górze.

Zadaniem nie tylko dla polityków, ale również dla nas wszystkich jest:

- prowadzenie rozmów,
- zrozumienie tragicznych momentów w historii innych,
- nawiązywanie nowych przyjaźni,
- wprowadzanie nowego, dobrego Ducha pojednania.

Takie zadanie stoi przed nami. Wiele już zrobiono w tym kierunku, wymienię tylko kilka z nich: partnerstwa miast, wymiany młodzieży, spotkania naukowe, wspólne uroczystości jubileuszowe. Ale nadal jest jeszcze wiele do zrobienia. Dlatego powinniśmy szczególnie w tych dniach i w przyszłości mówić zgodnie z Pismem Świętym.

„Stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.“

Amen.

Ks. dr Paul Eberlein



Dr. Eberlein bei der Predigt
dr Eberlein podczas kazania

Barock und Rokoko im Hirschberger Tal

Dr. Stefania Żelasko

Stein- und Glasschnitt 1650 bis 1780

In der Zeit des Barocks und Rokoko blühte im Hirschberger Tal die Kunst des Glasschnitts. Sie entwickelte sich zuerst in der Preußler Hütte in Weißbach, Schreiberhau und nicht – wie es in der Fachliteratur behauptet wird – in Warmbrunn.

Während des Dreißigjährigen Kriegs, aber auch danach entfaltete sich die Glaskunst ununterbrochen in Oberschreiberhau. Die Kriegstruppen gelangten jedoch nicht in dieses unzugängliche, hoch im Riesengebirge gelegene Gebiet. Die im Schaffgotscharchiv entdeckten Rechnungen aus dem Jahr 1650 beweisen das hohe Niveau der Glasschnittkunst. In Schreiberhau übte Hans Ehrwald als erster diese Kunst aus, und seit den 70er Jahren des 17. Jh. auch die Gebrüder Martin und Friedrich Winter, aber auch zahlreiche andere hochbegabte Meister; es entfaltete sich dort der Hochschnitt.

Die Grafenfamilie von Schaffgotsch war in den neuen Kunstrichtungen bestens orientiert und unterstützte die Entwicklung dieses Kunsthandwerkszweigs. Hans Ulrich von Schaffgotsch (1595–1635) und sein Sohn Christoph Leopold spielten eine bedeutende Rolle bei der Entwicklung des Glas- und Steinschnitts.



Pokal mit Zwischen-goldmedaillon mit dem Wappen von J. C. Preußler
Preußler Glashütte Weißbach oder Weiberberg, Schreiberhau, um 1715–1720
Muzeum Karkonoskie in Jelenia Góra, MJG 777PS
Puchar ze złotym medalionem z herbem J. C. Preußlera
Huta Szkła Preußlerów w Białej Dolinie lub w Babińcu, Szklarska Poręba, ok. 1715 r.–1720 r.
Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze, MJG 777PS



Fußbecher,
Preußler Glashütte Weißbach, Schreiberhau, um 1730
Christoph Scholtze, Warmbrunn, um 1730,
Liaunig Stiftung Neuhaus, schle12/gl045
Szkłanica na stopie,
Huta Szkła Preußlerów w Białej Dolinie, Szklarska Poręba, ok. 1730 r.
Christoph Scholtze, Cieplice, ok. 1730 r.
Fundacja im. Liauniga w Neuhaus, schle12/gl045

Barok i rokoko w Kotlinie Jeleniogórskiej

dr Stefania Żelasko

Rytowanie i szlifowanie kamienia i szkła od 1650 r. do 1780 r.

W okresie baroku i rokoka rozkwitła w Kotlinie Jeleniogórskiej sztuka rytowania i szlifowania szkła. Rozwinęła się ona początkowo w hucie Preußlerów w Białej Dolinie (Weißbach), w Szklarskiej Porębie, a nie – jak podaje literatura specjalistyczna – w Cieplicach.

Sztuka szklarska rozwijała się w Szklarskiej Porębie Górnej nieprzerwanie w czasie wojny trzydziestoletniej jak również po niej. Oddziałom wojsk nie udało się dotrzeć do tego niedostępnego obszaru, położonego wysoko w Karkonoszach. Rachunki z roku 1650, odnalezione w archiwum Schaffgotschów, świadczą o wysokim poziomie sztuki rytowania przedmiotów ze szkła. W Szklarskiej Porębie jako pierwszy wykonywał tę technikę Hans Ehrwald, a od lat 70 XVII wieku również bracia Martin oraz Friedrich Winterowie oraz liczni uzdolnieni mistrzowie; rozwinęła się tu technika szlifowania szkła (rzeźbienie reliefowe).

Ród Schaffgotschów dobrze orientował się w tych kierunkach sztuki i wspierał rozwój tej gałęzi rzemiosła artystycznego. Hans Ulrich von Schaffgotsch (1595–1635) oraz jego syn Christoph Leopold odegrali znaczącą rolę w rozwoju techniki rzeźbienia szkła i kamienia.

Księgi rachunkowe Schaffgotschów są nieocenionym źródłem faktycznej wiedzy, ponieważ zawarte w nich informacje potwierdzają istnienie i działalność wielu zdobników szkła i kamienia. Przy tym ujawniono również ceny poszczególnych obiektów, zdobionych na zlecenie oraz na zamówienie właściciela. Około roku 1680 głównym ośrodkiem zdobienia szkła i kamienia stał się Sobieszów, a potem Cieplice.

Autorka ocaliła od zapomnienia nazwiska poszczególnych rzemieślników artystycznych i całych wielopokoleniowych rodów. Należą do nich m.in. Hans Ehrwald ze Szklarskiej Poręby, Friedrich Winter (1652–1708) i jego syn Andreas Winter, uczeń Martina Wintera i Gottfreida Spillera, czy Siegmund Feist, działający przez ponad 30 lat w młynie szlifierskim w Sobieszowie.

Wśród odkrytych nazwisk znajdują się Christoph Scholtze (1683–1768), wspaniały zdobnik kamienia, szkła, kryształu oraz herbów na dworze królewskim, nauczyciel Christiana Gottfrieda Schneidera, sześciopokoleniowa rodzina Schneiderów, jak również: Richter, Lange, Maywald, Feist, Friede, Niehring i wielu innych. Renomowany warsztat zdobniczy w Cieplicach był własnością Samuela Schneidera, a nie Christian Gottfried, jak podaje dotychczasowa literatura.

Głównymi odbiorcami wyrobów szklanych była arystokracja europejska, a przede wszystkim zamożni jele-

Die Schaffgotsch'schen Rechnungsbücher sind eine unschätzbare Quelle des tatsächlichen Wissens, denn die dort enthaltenen Informationen, welche die Existenz und Tätigkeit zahlreicher Glas- und Steinschneider bestätigen. Dabei wurden auch die Preise der einzelnen Objekte offenbart, die im Auftrag und auf Bestellung des Grundherrn veredelt wurden. Um 1680 verlagerte sich das Zentrum des Glas und Steinschnitts nach Hermsdorf und dann nach Warmbrunn.

Die Autorin entriß die Namen einzelner Kunsthandwerker und ganzer Mehrgenerationenfamilien der Vergessenheit. Dazu gehören unter anderem Hans Ehrwald aus Schreiberhau, Friedrich Winter (1652–1708) und sein Sohn Andreas Winter, Schüler von Martin Winter und Gottfried Spiller oder der in der Hermsdorfer Schleifmühle über 30 Jahre wirkende Siegmund Feist.

Zu den Neuentdeckungen gehören Christoph Scholtze (1683–1768) ein hervorragender königlicher Hof, Stein- Crystal- Glas- und Wappenschneider und Lehrer von Christian Gottfried Schneider, die sechsköpfige Familie Schneider, aber auch Richter, Lange, Maywald, Feist, Friede, Niehrig und viele andere. Die renommierteste Glasschneiderwerkstatt in Warmbrunn war Eigentum von Samuel Schneider und nicht – wie bis jetzt in der Literatur angegeben – von Christian Gottfried.

Die Hauptabnehmer der Glaserzeugnisse waren die europäische Aristokratie, aber vor allem die Hirschberger Kaufleute, die vermögenden Schleierherren, zu denen unter anderem Daniel von Buchs, Christian Menzel, Gottfried, Jäger, Titze gehörten.

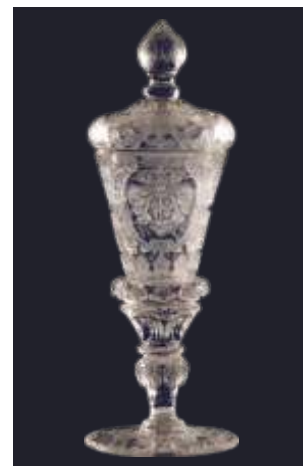
Die Monographie ist nach jahrzehntelangen, akribischen Forschungen in den Archiven und Kirchenbüchern entstanden. Das Buch zählt 370 Seiten und beinhaltet den sachlichen Text, einen Katalog mit über 350 Bildern mit Objekten und Papiermusterabdrucken aus der Werkstatt von Schneider, sowie einen Anhang mit Urkunden und einer tabellarischen Zusammenstellung der Glasschneider. Es wurden 127 Glasschneider in Warmbrunn, 13 in Hermsdorf, sowie 4 Goldschmiede in Warmbrunn bestätigt.

Der Katalog bereichert die zahlreichen Abrollungen der Glasschnitts-Darstellungen, wodurch eine bessere Analyse der Dekore und der Veredelungstechnik ermöglicht wird. Mit diesem Buch stehen der Glasforschung kostbare Quellen zum Stand der allgemeinen Glastechnologie, Glasherstellung sowie Glasveredelung in 17. und 18. Jh. zur Verfügung. Die Publikation und die Ausstellung bestätigen die führende Rolle des Hirschberger Tals als Zentrum der damaliger Glasherstellung und des Glas- und Steinschnitts.

Im Namen von Georg und Peter Hötl, der Eigentümer des Glasmuseums Passau und Buch- Herausgeber, laden wir Sie herzlich ein, die schlesischen Gläser in Tief- und Hochschnitt zu besichtigen.



Becher mit Granatenfluß-Auflagen,
Hans Ehrwald, Preußler Glashütte
Weißbach, Schreiberhau, 1655,
Glasmuseum Passau Hö 67867
Szklarnica z granatami, Hans
Ehrwald, Huta Szkła Preußlerów
Biała Dolina, Szklarska Poręba, 1655,
Muzeum Szkła w Passau, Hö 67867



Glasmuseum Passau
Muzeum Szkła w Passau

niogórcy kupcy cieńkich woali (Schleierherren), do których należeli m.in. Daniel von Buchs, Christian Menzel, Gottfried, Jäger, Titze.

Monografia jest wynikiem przeprowadzonych długoletnich, skrupulatnych badań w archiwach i w księgach parafialnych. Publikacja liczy 370 stron i zawiera tekst merytoryczny, katalog z ponad 350 zdjęciami obiektów i papierowymi odciskami wzorów z pracowni Schneidera, jak również aneks z dokumentacją oraz tabelarycznym spisem osób zajmujących się zdobieniem szkła. Potwierdzono istnienie 127 zdobników szkła w Cieplicach, 13 w Sobieszowie oraz 4 złotników w Cieplicach.

Katalog wzbogacają liczne wzorniki, które umożliwiają lepszą analizę dekoracji oraz techniki zdobniczej. Publikacja ta jest cennym źródłem do badań nad szklarstwem, dotyczącym ogólnej technologii, produkcji oraz zdobnictwa szkła w XVII w. i XVIII w. Publikacja i wystawa potwierdzają wiodącą rolę Kotliny Jeleniogórskiej jako głównego ośrodka ówczesnej produkcji oraz obróbki szkła technikami rytowniczymi i szlifierskimi.

W imieniu Georga i Petera Hötlów, właścicieli Muzeum Szkła w Passau i wydawców książki, zapraszamy Państwa do obejrzenia rytowanego i szlifowanego szkła śląskiego.

Mit dem Rad in Oberschlesien

Stefan Barnowski

Rybnik – Pless – Cosel – St. Annaberg – Krappitz – Moschen – Oppeln – Breslau

Frühlingsreise vom 9. bis 17. Mai 2014

Wieder zieht es mich mit dem Rad nach Schlesien. Diesmal nicht allein, sondern mit meinem Neffen Martin, der auch ein Freund ausgedehnter Radreisen ist und den nicht zuletzt durch meine Erzählungen die Neugierde zu solch einer Schlesienreise erfasst hat.

Wir treffen uns am Freitagmorgen gegen 5.30 Uhr am Oelder Bahnhof. Es herrscht trübes Wetter und im Oelder Süden geht gerade zu dieser Zeit ein leichter Regenschauer nieder.

Flott geht es mit dem Regionalexpress nach Minden und weiter mit den EC nach Berlin. Der Zug erreicht Berlin Hbf am Tiefbahnsteig und der Abfahrtsbahnsteig unseres EC nach Posen (Berlin-Warschau-Express) liegt auf der obersten Gleisebene, zwei Etagen höher. Aber es gibt auf dem modernen Bahnhof ja Aufzüge. Rechtzeitig erreichen wir unseren Zug und finden auch gleich unseren Waggon mit Fahrradabteil. Groß ist aber unsere Enttäuschung und unser Unverständnis, als der Schaffner uns das Einsteigen verwehrt: Der Fahrradwaggon sei – aus welchen Gründen auch immer – gesperrt und wir sehen unsere reservierten Fahrradplätze leer den Bahnhof verlassen. Unsere freudige Anfangsstimmung auf eine gut organisierte Anreise ist erst einmal dahin. Aber wir sehen das locker, fragen in der Info nach Alternativen und werden auf den EC Hamburg – Breslau verwiesen, der in einigen Minuten abfährt. Also wieder hinunter zum Tiefbahnsteig. Aber auch dieser Zug ist für uns nicht ohne Probleme: Der Fahrradwaggon der Deutschen Bahn wird (warum nur?) in Cottbus abgehängt und normalerweise endet daher hier die Fahrradmitnahme. Deutsche und polnische Schaffner drücken jedoch ein Auge zu, und wir können die Räder am Ende des letzten Waggons vor den Toilettenbereich stellen.

Gegen 14.30 Uhr sind wir in Breslau, tauschen Euro in Złoty und erkundigen uns nach evtl. Änderungen bei Weiterfahrt. Am Nachmittag in Oppeln haben wir zwei Stunden Aufenthalt, die wir für eine kurze Tour durch die Innenstadt nutzen. Wir machen Halt in einem Eiscafé und Martin kauft in einem gut sortierten Fahrrad-Shop am Rande der Innenstadt einen neuen Fahrradhelm. Der Bahnhofsbereich in Oppeln ist z. Zt. Großbaustelle und treppauf und treppab ist das Fortkommen mit unseren gepackten Rädern etwas mühsam. Schließlich sitzen wir aber mit einem jüngeren Paar und einer älteren Dame gemeinsam im Radabteil einer schon etwas abgenudelten Regionalbahn, werden ordentlich durchgeschüttelt und trudeln gegen 20.30 Uhr in Rybnik ein. Es wird schon dämmrig und obwohl ich die Strecke zum Ende meiner

Rowerem po Górnym Śląsku

Stefan Barnowski

Rybnik – Pszczyna – Koźle – Góra Św. Anny – Krapkowice – Moszna – Opole – Wrocław

Wiosenna wyprawa w dniach od 9.05–17.05.2014 r.

Znowu ciągnie mnie na rower na Śląsk. Tym razem nie samemu, lecz z moim bratankiem Martinem, który jest również miłośnikiem długich rowerowych wypraw i który, zainspirowany także moimi opowiadaniem, ciekawy był takiej właśnie podróży po Śląsku.

Spotykamy się w poranny piątek około godziny 5:30 na dworcu w Oelde. Jest pochmurna pogoda i w południowej części Oelde o tej właśnie porze spadł przelotny deszcz.

Szybko dostajemy się regionalnym pociągiem ekspresowym do Minden, a potem pociągiem Eurocity do Berlina. Pociąg wjeżdża na Dworzec Główny w Berlinie na peron podziemny, a peron odjazdu naszego pociągu Eurocity do Poznania (Berlin – Warszawa – Express) jest położony na najwyższym poziomie torów, dwa piętra wyżej. Ale są przecież na tym nowoczesnym dworcu windy. Punktualnie przybywamy na pociąg i od razu znajdujemy nasz wagon z przedziałem rowerowym. Jak duże jest nasze rozczarowanie i nasz brak zrozumienia, gdy konduktor odmawia nam wejścia. Wagon rowerowy jest – z jakiś tam zawsze powodów – zamknięty i widzimy, jak pociąg odjeżdża, a nasze zarezerwowane miejsca w wagonie rowerowym odjeżdżają puste razem z nim. Nasz radosny na początku nastrój, związany z dobrze zorganizowanym przyjazdem, po prostu mija. Ale próbujemy się nie denerwować, pytamy w informacji o alternatywne sposoby i wskazuje się nam pociąg Eurocity relacji Hamburg – Wrocław, który odjeżdża za kilka minut. A więc znowu na dół, na peron podziemny. Ale i tu nie obeszło się bez problemów: wagon rowerowy Niemieckiej Kolei (Deutsche Bahn) zostanie (tylko dlaczego?) w Cottbus odczepiony i normalnie to tutaj kończy się możliwość przejazdu z rowerem. Niemieccy i polscy konduktorzy przysmykają jednak na to oko i możemy postawić rowery na końcu ostatniego wagonu, przed toaletami.

Okolo godziny 14:30 jesteśmy we Wrocławiu, wymieniamy euro na złotówki i dopytujemy się o ewentualne zmiany w dalszej podróży. Po południu w Opolu mamy dwie godziny postoju, które wykorzystujemy na krótką przejażdżkę po centrum miasta. Zatrzymujemy się w lodziarni, a Martin kupuje w dobrym sklepie rowerowym na obrzeżach śródmieścia nowy kask rowerowy. Dworzec w Opolu jest w obecnej chwili dużym placem budowy, wchodzenie po schodach i schodzenie z nich z naszymi zapakowanymi rowerami jest trochę uciążliwe. W końcu siedzimy razem, z jakąś młodą parą i starszą panią, w przedziale rowerowym trochę sfatygowanej

Vorjahresreise schon mit dem Rad gefahren bin, ist der Weg nicht ganz leicht zu finden. Wir müssen schließlich im Scheinwerferlicht fahren und die Blendung durch entgegenkommende Fahrzeuge macht mir zu schaffen. Aber wir kennen unser Ziel, sind angemeldet und erreichen gegen 22.00 Uhr unser Hotel in Stodoly am Stausee der Ruda / Raude. Wir werden erwartet und die junge Frau an der Rezeption empfängt uns in gutem Deutsch, weist uns die Zimmer zu und serviert uns später an der Bar noch ein kühles Bier.

Nach den Mühen des langen Anreisetages schlafen wir fest und der Morgen weckt uns mit Vogelgezwitscher und aufgelockerter Bewölkung. Nach dem reichhaltigen Frühstück entscheiden wir uns in Richtung Pless / Pszczyna aufzubrechen, was schon im Vorjahr mein Ziel war, wobei es damals aber nur bis Rybnik reichte. Bei herrlichem Sonnenschein hilft uns ein kräftiger Westwind Energie zu sparen, und die Fahrt geht in östliche Richtung entlang des Ruda – Stausees nördlich an Rybnik vorbei und weiter auf guten Forstwegen durch hellgrüne Frühlingswälder. Kuckuck, Pirol und Rohrsänger begleiten uns mit ihren Rufen und an einem Waldsee (Staw Garbiec) kurz vor Sohrau / Żory machen wir Mittagsrast im Ufergras. Ein Wanderer spricht uns an und erzählt von seinen Radtouren, die er u.a. am Ochrid-See im albanischen Grenzland unternommen hat. Nach Sohrau müssen wir teilweise Straßen benutzen und das Gelände steigt etwas an. Wir werden aber mit herrlichen Fernblicken auf den südlich von Pless die Talaue ausfüllenden Weichselstausee und die bereits am Horizont aufsteigende blaue Bergkette der schlesischen Beskiden entschädigt.

Pless, mit seinem hübschen Ring und seinem direkt daneben liegenden bekannten Schloss, erreichen wir gegen 17:00 Uhr (56 km). Unsere „Pension Piano nobile“ befindet sich in einem historischen Haus am Ring, schräg gegenüber vom Schloss. Ein moderner Anbau, in dem sich auch ein Teil des Restaurants und die Zimmer befinden, ist atriumartig erschlossen und nur von oben belichtet. Die Dachflächenfenster schließen bei ersten Regentropfen automatisch. In einem empfehlenswerten Speiselokal am Ring gegenüber lassen wir es uns noch am Nachmittag bei Pflaumenkuchen und Kaffee gut gehen. Während eines ersten Rundganges um das Schloss und im Park beginnt es schon zu dämmern. Wir entscheiden uns, zwei Nächte an diesem interessanten Ort zu bleiben und beschließen den Abend mit einem leckeren griechischen Salat und einem zünftigen Bier in „unserem“ Restaurant.

Der Sonntagmorgen beginnt zwar mit einem etwas trüben Himmel, einzelne Tropfen fallen, aber das Wetter wird nicht wirklich schlecht. Auf dem Marktplatz vor unserem Quartier haben Händler Flohmarktstände aufgebaut: vom Porzellan bis zu alten Stahlhelmen – alles ist im Angebot. Ich komme mit einem interessanten Menschen ins Gespräch. Der Mann ist Steinmetz, hat sein Atelier in der Nachbarstadt Tychy und zeigt mir seine kräftigen, von seiner Arbeit geprägten Hände. Er spricht mehrere Sprachen, auch gut Deutsch und einen Teil seines Einkommens erwirtschaftet er offensichtlich

kolei regionalnej; porządnie trzęsie nami i około godziny 20:30 docieramy do Rybnika. Robi się mroczno i choć ten odcinek podróży przejechałem rowerem rok temu, odnalezienie teraz drogi nie jest całkiem proste.

Na koniec musimy jechać w świetle reflektorów i oślepiające światła nadjeżdżających z przeciwka pojazdów wykańczają mnie. Ale znamy swój cel, mamy zarezerwowany hotel i około godziny 22:00 trafiamy tu, do dzielnicy Rybnika – Stodoly nad sztucznym Jeziorem Rybnickim na rzece Ruda. W hotelu oczekują nas, młoda pani w recepcji wita nas, posługując się dobrym niemieckim, przydziela nam pokoje i podaje nam później w barze jeszcze zimne piwo.

Po trudach długiego pierwszego dnia podróży, zasypiamy głębokim snem, a poranek budzi nas śpiewem ptaków i rozchmurzonym niebem. Po obfitym śniadaniu decydujemy się wyruszyć w kierunku Pszczyny. Ta miejscowość była celem mojej wyprawy w ubiegłym roku, jednak wtedy udało mi się dotrzeć tylko do Rybnika. Przy wspaniałych promieniach słońca silny wiatr od zachodu pomaga nam zaoszczędzić energii, a jazda biegnie w kierunku wschodnim, wzdłuż Jeziora Rybnickiego, na północ obok Rybnika i dalej, po dobrych leśnych ścieżkach przez jasnozielone wiosenne lasy.

Kukułka, wilga i ptaki z rodziny trziniaków towarzyszą nam swoim nawoływaniem i nad leśnym jeziorkiem (Staw Garbiec), niedaleko przed Żorami, robimy popołudniowy odpoczynek przy brzegu na trawie. Jakiś wędrowiec zagaduje nas i opowiada nam o swoich wyprawach rowerowych, jakie odbył m.in. nad Jeziorem Ochrydzkim w albańskiej części przygranicznej. W drodze do Żor musimy częściowo korzystać z szos i teren stopniowo wznosi się. Rekompensatą są niesamowite rozległe widoki na zbiornik na Wiśle wypełniający dolinę, na południe od Pszczyny i ukazujący się właśnie na horyzoncie niebieski łańcuch pasma górskiego Beskidu Śląskiego.

Do Pszczyny, z ładnym rynkiem i ze znanym zamkiem położonym obok, docieramy około godz. 17:00 (56 km). Nasz pensjonat „Piano Nobile” znajduje się w zabytkowym budynku przy rynku, na skos po przeciwnej stronie zamku. Nowoczesna dobudowana część, w której znajdują się część restauracji i pokoje, tworzy atrium i jest oświetlona tylko od góry. Okna dachowe zamykają się automatycznie wraz z pierwszymi kroplami deszczu. Jeszcze po południu dogadzamy sobie, jedząc ciasto ze śliwkami i popijając kawę w lokalu naprzeciwko rynku, który warto polecić. Podczas pierwszego spaceru wokół zamku i po parku zaczyna się już ściemniać. Decydujemy się zostać dwie noce w tym ciekawym miejscu i kończymy wieczór lekką sałatką grecką i porządnym piwem w „naszej” restauracji.

Niedzielnny poranek rozpoczyna się wprawdzie trochę pochmurnie, spadają pojedyncze krople deszczu, ale pogoda właściwie nie będzie zła. Na rynku przed naszą kwaterą handlarze staroci ustawili stoiska. W ofercie jest wszystko; od porcelany po stare stalowe hełmy. Rozpoczyna-

mit seinem Flohmarktstand. Der Platz und die rundherum-führenden Straßen sind heute für den Verkehr gesperrt. Im Laufe des Vormittags füllt sich alles mit Feuerwehrfahrzeugen. Mitglieder einer Bergmannskapelle in adretten Uniformen marschieren auf und langsam füllt sich der Ring zu einem örtlichen Highlight.

Um 10.00 Uhr sind wir im Touristikbüro, das im Torhaus des Schlosses („Tor der Auserwählten“ genannt) untergebracht ist, informieren uns über örtliche Gegebenheiten an Schloss, Ort und Park und besorgen uns natürlich gutes Kartenmaterial für die Weiterfahrt. Die nächsten Stunden nehmen wir uns reichlich Zeit für die Besichtigung des Schlosses. Der Fürst zu Pless und Hochberg, dem diese dreigeschossige Anlage einst gehörte, war bis zum Ende des 1. Weltkrieges die zweitreichste Person im Deutschen Reich. Außer riesigen Ländereien und Waldungen besaß er auch Kohlegruben und Hüttenwerke und zwar in Oberschlesien und im Waldenburger Land. In der Nähe von Waldenburg war der bekannte Stammsitz der Familie, das Schloss Fürstenstein. Der Niedergang seines Imperiums begann, als der Bereich um Pless nach den durch den Völkerbund 1922 veranlassten Abstimmungen zu Polen geschlagen wurde. Obwohl der Fürst danach die polnische Staatsangehörigkeit annahm, konnte er die sich gegen ihn abzeichnende Entwicklung nicht aufhalten. Als eine schillernde Persönlichkeit ist in diesem Zusammenhang Mary Theresa Olivia Cornwallis-West (genannt: Daisy) zu nennen. Aus britischem Hochadel stammend, heiratete sie 1891 den späteren Fürsten Hans Heinrich XV. von Pless. Es entfaltete sich in der folgenden Zeit eine großzügige Hofhaltung in den Schlössern Fürstenstein und Pless. Man hat die Häuser in den Jahrzehnten um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert teilweise umgebaut und prächtig ausgestaltet. In Pless ist die damalige Innenausstattung, im Gegensatz zum vollständig geplünderten Fürstenstein, weitestgehend erhalten. Für die Besichtigung des Schlosses mit seinen teilweise originalgetreu eingerichteten Räumen, reich an Kunstgegenständen aller Art sowie Bildern und Jagdtrophäen, sollte man sich unbedingt ausrei-

nam rozmowę z ciekawym człowiekiem. Mężczyzna jest kamieniarzem, ma swoje atelier w sąsiedniej miejscowości w Tychach i pokazuje mi swoje mocne, spracowane dłonie. Mówi wieloma językami, także dobrze po niemiecku. Część dochodów uzyskuje z pewnością ze sprzedaży na stoisku. Plac i dookoła prowadzące ulice są dzisiaj zamknięte dla ruchu. Przed południem wszystkie miejsca wypełniają się wozami strażackimi. Członkowie kapeli górniczej maszerują w ładnych mundurach i powoli rynek staje się główną miejscową atrakcją.

O godzinie 10:00 jesteśmy w biurze informacji turystycznej, które mieści się w bramie zamku (w tzw. „Bramie Wybrańców”), zasięgamy informacji o zamku, miejscowości i parku, i kupujemy oczywiście mapy na dalszą jazdę. Kolejne godziny przeznaczamy na zwiedzanie zamku. Książę von Pless i hrabia von Hochberg, do którego kiedyś należała ten trójkondygnacyjny obiekt, był do końca I wojny światowej drugą najbogatszą osobą w Cesarstwie Niemieckim. Oprócz olbrzymich dóbr ziemskich i obszarów leśnych posiadał on również kopalnie węgla i huty na Górnym Śląsku i na ziemi wałbrzyskiej. W pobliżu Wałbrzycha była znana stała siedziba rodu, Zamek Książ. Upadek imperium księcia zaczął się, gdy tereny wokół Pszczyny przyłączone zostały do Polski po plebiscycie na Górnym Śląsku, przeprowadzonym zgodnie z decyzją Ligi Narodów (1922). Chociaż książę przyjął potem polskie obywatelstwo, nie zdołał jednak powstrzymać rozwoju wydarzeń, które miały dla niego negatywne skutki. W tym miejscu należy również wymienić barwną postać – Marię Teresę Oliwię Cornwallis – West (zwaną: Daisy). Pochodząca z brytyjskiej arystokracji księżniczka Daisy, poślubiła w roku 1891 późniejszego księcia Hansa Henryka XV von Pless. Wkrótce na zamkach w Książu i w Pszczynie odżyło życie dworskie. Na przełomie XIX i XX w. budynki zostały częściowo przebudowane i wspaniale urządzone. W przeciwieństwie do Książa, który został całkowicie splądrowany, w Pszczynie zachowała się większość dawnego wyposażenia wewnątrz. Na zwiedzanie zamku z jego częściowo wiernie odtworzonymi pomieszczeniami ozdobionymi wie-



Bergmannskapelle in Pless
Orkiestra górnicza w Pszczynie



Tor der Auserwählten Schloss Pless
„Brama Wybrańców”, Pałac w Pszczynie

chend Zeit nehmen (2 bis 3 Stunden). Auch Kaiser Wilhelm II. wollte als gern gesehener Gast häufig in Pless, u.a. zu großen Jagdereignissen. Stets war ihm eine eigen Suite reserviert, eingerichtet in dem von ihm bevorzugten historischen Stil (zu besichtigen!). Über einen längeren Zeitraum befand sich während des 1. Weltkrieges das Hauptquartier der kaiserlich-deutschen Armee für die Ostfront im Schloss. Es ist für mich schon etwas bedrückend, in den prachtvoll ausgestatteten Räumen zu stehen, in denen die Mächtigen und Verantwortlichen unseren Landes von den Geistern des Krieges, die sie selber herbeigerufen hatten, in den Untergang gezogen wurden.

Nach kurzer Pause und Stärkung am Mittag suchen wir den örtlichen Bahnhof und kaufen Tickets, um morgen mit dem Zug über Kattowitz / Katowice nach Cosel / Koźle zu fahren, wo Martin vor allem der alte Oderhafen interessiert. Gegen Abend, bei etwas durchwachsenem Wetter schlendern wir noch einmal durch den hübschen Ortskern mit katholischer Kirche (Barock) und leider verschlossenem evangelischen Gotteshaus. Am ehemaligen fürstlichen Marstall vorbei durchqueren wir den Park in Richtung Wisentgehege, wo aber auch bereits der Eingang geschlossen ist. Eine kräftige Zurek-Suppe mit guter Einlage stärkt uns am Abend für neue Aktionen am kommenden Tag.

Mit strahlender Sonne begrüßt uns der Morgen. Wir haben noch etwas Zeit bis zur Abfahrt des Zuges und nutzen sie für eine kleine Radrundfahrt durch den Schlosspark. Im großzügigen Landschaftspark finden wir wunderbare Sichtachsen, entdecken die Ruhestätte der früheren Schlossbesitzer von Anhalt und einen alten Eiskeller. Mit einer modernen Regionalbahn (Koleje Śląskie) geht es am späten Vormittag zunächst über Tychy nach Kattowitz und von dort über Gleiwitz / Gliwice nach Cosel.

Ab Bahnhof Kędzierzyn-Koźle müssen wir zunächst recht verkehrsreiche Straßen benutzen, bevor wir hinter einer Bahnunterführung das erste Schild „Port Koźle“ (Hafen Cosel) entdecken. Hier, am ehemals zweitgrößten deutschen Binnenhafen, mündet der früher so wichtige, aus dem ober-schlesischen Industrievier kommende Kłodnitzkanal in die Oder. Was wir aber vorfinden, ist enttäuschend: Wir fahren in ein verlassenes Gebiet ohne jeglichen Verkehr und bis auf ein offensichtlich noch genutztes Lagerhaus sind alle Gebäude abgetragen. Die Hafenbecken sind augenscheinlich – zumindest oberflächlich – noch in Takt; was sich jedoch unter Wasser verbirgt, weiß man nicht. Überwucherte Bahnschienen führen aus dem Hinterland in den Hafenbereich zwischen die Hafenbecken. Man könnte z.B. mit Sportbooten hier anlegen, wäre aber in einer absolut unwirtlichen Umgebung, abseits jeglicher Bebauung und ohne jede Infrastruktur. Sich dort in der Dunkelheit zu bewegen, wäre wegen undefinierbarer Vertiefungen und Schächte durchaus gefährlich. Allein versöhnlich wirkt auf uns das Wirken der Natur: Vogelgesang, reichlich Wildkräuter jeder Art und Insektenvielfalt erobern die Industriebrache zurück.

Wir verlassen das Hafengelände und biegen bald

loma różnymi dziełami sztuki, jak obrazy i trofea myśliwskie, powinno się koniecznie przeznaczyć dużo czasu (2–3 godziny). Mile widzianym gościem w Pszczynie był również cesarz Wilhelm II, m.in. z okazji wielkich wydarzeń myśliwskich. Zawsze rezerwowano mu apartament, który był urządzony w jego ulubionym stylu historycznym (możliwy do zwiedzenia!). Podczas 1 wojny światowej w zamku znajdowała się przez dłuższy okres kwatera główna armii Cesarstwa Niemieckiego dla frontu wschodniego.

Jest to dla mnie trochę przygniatające, gdy stoję tak w tych wytwornych komnatach, w których ci wielcy i odpowiedzialni za nasz kraj doprowadzili do jego upadku; owładnięci duchem wojny, którą sami wywołali.

Po krótkiej przerwie i posileniu się w porze obiadowej, szukamy miejscowego dworca i kupujemy bilety, aby rano pojechać pociągiem przez Katowice do miejscowości Koźle. Martin zainteresowany jest przede wszystkim starym portem na Odrze. Wieczorem, przy takiej sobie pogodzie, spacerujemy ponownie po ładnym centrum z barokowym katolickim kościołem i niestety zamkniętym kościołem ewangelickim. Obok byłej księżęcej stajni, przechodzimy przez park w kierunku wybiegu dla Żubrów, ale właściwe wejście już jest zamknięte. Wieczorem zjadamy sycący żurek, który doda nam sił na nowe wydarzenia nadchodzącego dnia.

O poranku wita nas wspaniałe słońce. Mamy trochę czasu do odjazdu pociągu i wykorzystujemy go na małą rowerową przejażdżkę po zamkowym parku. We wspaniałym parku krajobrazowym znajdujemy cudowne osie widokowe, odkrywamy miejsca odpoczynku wcześniejszych właścicieli von Anhalt oraz starą lodownię tzw. Eiskeller. Nowoczesną koleją regionalną (Koleje Śląskie) jedziemy późnym przedpołudniem najpierw przez Tychy do Katowic i stamtąd przez Gliwice do miejscowości Koźle.

Od dworca Kędzierzyn-Koźle musimy jechać najpierw ruchliwymi drogami, zanim zobaczymy z tyłu dworcowego tunelu pierwszy sztyl „Port Koźle”. Tutaj w dawnym drugim co do wielkości niemieckim porcie śródlądowym, znajduje prowadzący do Odry Kanał Kłodnicki, który kiedyś był tak ważny dla Zagłębia Górnos Śląskiego.

To co jednak zastajemy jest rozczarowujące: jedziemy na opuszczony teren, bez jakiegokolwiek komunikacji. Istnieje jedynie używany magazyn, wszystkie budynki są rozebrane. Baseny portowe są, szacując pobieżnie, jeszcze sprawne. Co się jednak kryje pod wodą, tego nie wiadomo. Zarośnięte szyny kolejowe prowadzą z głębi terenu do obszaru portowego między baseny portowe. Można by np. tutaj zacumować łodzie sportowe, byłoby to jednak w absolutnie niezagospodarowanej okolicy, w ustronnym miejscu, z daleka od jakichkolwiek zabudowań i bez żadnej infrastruktury. Poruszanie się tu w ciemnościach, byłoby z powodu nieznanego wglębień i szybów co najmniej niebezpieczne. Krzepiąco oddziałuje na nas jedynie przyroda: śpiew ptaków, wielość rozmaitych dzikich ziół i różne owady, które

nach Norden über die Staatsstraße 426 in Richtung St. Annaberg ab, erreichen jedoch zunächst den hübschen Ort Raschau / Raszowa. Ein neu eröffnetes Hotel, ein Restaurant in einem ehemaligen alten Speicher und ein ansprechend gestalteter Dorfplatz der zur Rast einlädt, machen das Örtchen schon rein äußerlich für Besucher recht ansprechend. Punkt drei Uhr erklingen vom Kirchturm über Lautsprecher Posaunen- und Trompetenklänge.

Durch eine parkähnliche Landschaft radeln wir an Leschnitz / Leśnica vorbei auf den Annaberg zu. Die Tiefebene steigt hier bis zum Wallfahrtskirchlein langsam auf 410 Höhenmeter an und den letzten Abschnitt schieben wir unsere Räder. Fast oben angelangt überrascht uns ein herrlicher Aussichtsort mit Rasthütte und Infopunkt, einschließlich Landschaftsbeschreibung. Das frühlingssgrüne Tiefland, ab und zu noch durch leuchtende Rapsfelder unterbrochen, breitet sich vor uns nach Süden aus. Gewaltige Wolkengebilde überlagern das Panorama und bei ausgezeichnete Fernsicht grüßen in fernem Blau das Altvatergebirge im böhmischen Schlesien und die schlesischen Beskiden.

Im kleinen, überschaubaren St. Annaberg / Góra Św. Anny bildet die von Franziskanern betreute Wallfahrtskirche zur hl. Mutter Anna den zentralen und höchsten Punkt des Ortes. Am Ring unterhalb der Kirche finden wir ein gutes Quartier in der Pension Anny. Wir sind wohl die ersten Gäste des Jahres, denn das warme Duschwasser fehlt zunächst noch. Aber unsere freundliche Gastgeberin macht alles möglich und zum Abendessen werden uns im hübsch renovierten und auch als Kunstgalerie dienenden Gastraum leckere Rouladen mit schlesischen Klößen serviert. Im Gespräch mit unserer Wirtin erfahren wir, dass sie seit einigen Jahren verwitwet ist, ihre erwachsenen Söhne in großen Städten leben und sie daher den Verkauf des hübschen Anwesens anstrebt. Übernachtungsgäste kommen derzeit wohl vor allem während der alljährlich fest terminierten Wallfahrten und wie sie weiter berichtet, gehen die Übernachtungszahlen generell stetig weiter zurück. Obwohl man nach der Wende die Autobahn Breslau – Kattowitz unmittelbar am Ort vorbei gebaut habe, sei in näherer Umgebung keine Anschlussstelle geschaffen worden und St. Annaberg daher etwas vom Verkehr abgeschnitten. Wir steigen noch am Abend den Berg hinauf, besuchen das Sanktuarium, begehen die „Büßertreppe“, allerdings bergabwärts und nicht auf den Knien und schauen kurz in das Pilgerheim – auch von den Franziskanern betrieben – wo ich bei meinem ersten Besuch vor einigen Jahren genächtigt hatte. Wir beschließen den Abend mit einem Gang zum sogenannten „Amphitheater“, einer gewaltigen zur nationalsozialistischen Zeit geschaffenen „Thingstätte“ in Form eines römischen Theaters, das einigen tausend Menschen Platz bietet. Oberhalb dieser Versammlungsstätte war auf einer Felsenhöhe seinerzeit gleichzeitig eine nationalsozialistische Erinnerungsstätte und ein Mausoleum für die deutschen Opfer der, wie ich es nennen möchte „oberschlesischen Bruderkämpfe“ der zwanziger

ponownie zadowolony się na tej wyjąłowanej przez przemysłami.

Opuszczamy teren portu i skręcamy zaraz na północ drogą krajową 426 w kierunku Góry Św. Anny. Docieramy jednak najpierw do ładnej miejscowości Raszowa. Nowo otwarty hotel, restauracja w byłym starym spichlerzu i odpowiednio zaprojektowany główny plac wiejski, który zaprasza do odpoczynku, czynią tę miejscowość miłą dla zwiedzających. Dokładnie o godzinie trzeciej rozbrzmiewają z wieży kościelnej przez głośniki dźwięki puzonu i trąbki.

Przejeżdżamy rowerami przez krajobraz podobny do parku, mijamy Leśnicę i trafiaamy na Górę Św. Anny. Nizina wznosi się pomału, a na wysokości 410 m n.p.m. znajduje się kościółek, licznie odwiedzany przez pielgrzymów. Na ostatnim odcinku wzgórza pchamy nasze rowery. Gdy docieramy na górę, zaskakuje nas niesamowity plac widokowy z możliwością odpoczynku, jest punkt informacyjny wraz z opisem krajobrazu. Przed nami, na południe rozciąga się nizina porośnięta zieloną wiosenną trawą i gdzieś tam przebiegają jaskrawe pola rzepaku.

Na panoramę nakładają się ogromne chmury, a przy wspaniałej widoczności docierają do oddalonej góry Wysokiego Jesionka w Czechach i do Beskidu Śląskiego.

W małej i dającej się ogarnąć wzrokiem wsi Góra Św. Anny centralnym i najwyższym miejscem jest kościół pielgrzymkowy pod wezwaniem św. Anny, którym opiekują się franciszkanie. Przy rynku poniżej kościoła znajdujemy dobre kwatery w pensjonacie „Anna”. Jesteśmy zapewne



Raschau
Raszowa

Jahre geschaffen worden. Unseliger Nationalismus, fanatisch nationalistisch gesinnter Staatsführungen, hat seinerzeit die hier teilweise seit Jahrhunderten gemeinsam lebenden und oft durch Familienbände verbundenen Menschen gegeneinander aufgebracht. Es waren viele Opfer zu beklagen und der Annaberg entwickelte sich zu einem Symbol der Bodenständigkeit – für beide Seiten, die Polen und die Deutschen. Nach 1945 wurde durch die polnischen Machthaber das deutsche Denkmal entfernt und ein neues Ehrenmal errichtet, das heute auf dem Felsen über dem Amphitheater thront – nun natürlich in Erinnerung allein an die polnischen Opfer.

Bei herrlichstem Radlerwetter geht es am nächsten Morgen die ersten Kilometer nur bergab und am Fuß des Bergrückens kommen wir zu dem sehenswerten Barockschloss Zyrowa: Eine ansprechende Anlage, wohl teilrenoviert, aber z. Zt. anscheinend unbewohnt und als Privatbesitz leider nicht zugänglich. Die umliegenden Grundflächen, bis an das Schlossgebäude heran, werden als Pferdekoppel genutzt. Eine gründliche Renovierung erfährt z. Zt. die direkt am Schloss gelegene Dorfkirche. Ich entdecke einen Bildstock mit einem hübschen Bildmotiv zu Ehren des heiligen Isidor (św. Izidor), des Patronen der Bauern und Landwirte: der heilige Isidor als Ordensmann kniet auf diesem Bild vor einem Feldkreuz und Engel führen derweil seine Ochsenbespanne auf die Felder. Auch sein alljährlicher Gedenktag, der 10. Mai, wird in der Aufschrift gleich mit angeführt.

pierwszymi gośćmi w tym roku, ponieważ nie ma jeszcze pod prysznicem ciepłej wody. Nasza miła gospodyni robi jednak wszystko, co możliwe i na kolację zaserwuje nam pyszne roladki z kluskami śląskimi w ładnie odrestaurowanym pomieszczeniu dla gości, które również wykorzystywane jest na galerię sztuki. W rozmowie z naszą gospodynią dowiadujemy się, że od kilku lat jest wdową, a jej dorośli synowie mieszkają w dużych miastach i dlatego zamierza sprzedać tę ładną posiadłość. Informuje nas, że goście, którzy chcą tutaj przenocować, przyjeżdżają przede wszystkim w czasie zaplanowanych corocznych pielgrzymek, a liczba noclegów generalnie stale spada. Chociaż po transformacji politycznej wybudowano autostradę Wrocław – Katowice bezpośrednio obok tego miejsca, nie utworzono jednak w bliższej okolicy żadnego połączenia i Góra Św. Anny jest trochę odcięta. Wspinamy się wieczorem na górę, zwiedzamy sanktuarium, idziemy po „schodach pokutnych”, jednak na dół i nie na kolanach i zaglądamy na chwilę do Domu Pielgrzyma – również prowadzonego przez franciszkanów – gdzie nocowałem kilka lat temu podczas mojej pierwszej wizyty. Wieczór kończymy wejściem do tzw. „amfiteatru”, potężnego utworzonego w czasach narodowego socjalizmu miejsca zgromadzeń tzw. „Thingstätte” w formie teatru rzymskiego, które oferuje kilka tysięcy miejsc. Powyżej tego miejsca zgromadzeń, na wysokości skały, zostało utworzone jednocześnie narodowosocjalistyczne miejsce pamięci i mauzoleum ofiar niemieckich, jak chciałbym tu się wyrazić, „ofiar gornoślą-



Schloss Zyrowa
Pałac w Żyrowej



St. Annaberg
Góra św. Anny



Rast in Krappitz
Odpoczynek w Krapkowicach

Über Jasiona / Eschendorf radeln wir in das an der Oder gelegene Krappitz / Krapkowice, das wir gegen Mittag erreichen. Martin sucht den Hafen, denn von hier aus sollte eigentlich die von uns zu diesem Zeitraum geplante Bootsreise starten, die leider ausfallen musste und an deren Stelle wir diese Radtour unternehmen. Südlich der Oderbrücke, direkt neben der hübschen kleinen Altstadt des Ortes, finden wir die Stelle des alten Oderhafens. Ein Teil ist umgebaut zu einer kleinen aber ansprechenden Marina für Sport und Freizeitboote, wobei allerdings noch letzte Fertigstellungsarbeiten ausstehen. Der Großteil des alten Hafens wurde offensichtlich zu einem Naturbiotop umgestaltet. Wir finden ganz in der Nähe einen hübschen Platz für unsere Mittags-rast: eine ehemalige Mühle, heute Hotel und Restaurant, am Flüsschen Hotzenplotz / Osobloga, kurz vor dessen Einmündung in die Oder. Anschließend noch ein kurzer Halt am nahen Ring im alten Ortskern mit Mittagskaffee und Kauf einer Landkarte für die Weiterreise. Wir entscheiden uns kurz entschlossen für eine Weiterfahrt nach Moschen / Moszna, das etwa 20 km in westlicher Richtung liegt. Wir werden diese Entscheidung nicht bereuen und Moschen, mit seinem bekannten Schloss, wird zu einem weiteren Höhepunkt dieser Reise.

Die uns nun umgebende Landschaft ist in großen Teilen sehr naturbelassen und wir queren mehrfach das Flüsschen Hotzenplotz. Vorbei an gewaltigen Ruinen eines historischen alten Vorwerkes (wohl ehemals zum Schloss Moschen gehörig) geht es über Feldwege entlang eines Naturschutzgebietes, aus dem uns lautes Rufen der Kraniche aufhorchen lässt. Zuletzt fahren wir bei Kujau / Kujawy, bei schon ruhiger werdendem Nachmittagsverkehr, ein Stück über die Landstraße und wir nähern uns Moschen. Schwere Wolken ziehen auf und wir sind erleichtert, als wir im Umfeld des Schlosses ein großes Pferdegestüt mit angeschlossener hübscher Pension vorfinden. In einem gut restaurierten Gebäude des alten Wirtschaftshofes sind die Zimmer sowie eine kleines Cafe-Restaurant untergebracht. (ca. 40 km). Es ist, als ob man auf uns gewartet hätte. Wir sind die einzigen Gäste

skich walk braterskich" lat 20-tych. Zgubny nacjonalizm fanatycznie rządzących państwem, podburzał przeciwko sobie ludzi żyjących tutaj przecież wspólnie od wieków, połączonych często ze sobą więzami rodzinnymi. Ubolewać należy nad wieloma ofiarami i Góra św. Anny stała się symbolem przywiązania do ziemi – dla obu stron, dla Polaków i dla Niemców. Po roku 1945 władze polskie usunęły niemiecki pomnik i postawiono nowy pomnik pamięci, który dzisiaj góruje na skale nad amfiteatrem – teraz oczywiście ku pamięci jedynie polskich ofiar.

Następnego poranka, przy wspaniałej pogodzie



Bildstock St. Isydor
Kapliczka przydrożna, św. Isydor



Schloss Moschen
Pałac w Mosznej

und eine nette Dame, zuständig für Rezeption und Restaurant, führt uns zu unserem Zimmer im Obergeschoss und bereitet uns zum Abendessen Piroggen. Wir machen noch einen Rundgang durch den kleinen, verschlafenen Ort, zum Schloss und durch den Park. Bekannt ist der Park wohl auch durch seine vielen großen Rhododendren und Azaleen, die teilweise schon in Blüte stehen und an verschiedenen Stellen weit ausladend über Wasserflächen hinausreichen. Es sieht nach Regen aus und wir ziehen uns zur Nachtruhe auf unser gemütliches Zimmer zurück.

Beim stärkenden Frühstück im modernen Cafe-Pavillon unseres Gästehauses schauen wir in den Regen hinaus, der von den Dächern tropft. Ein noch sehr junges Fohlen steht mit nassem Fell und noch sehr staksigen Beinen auf der kleinen Koppel vor den Fenstern. Wir gehen unter alten Bäumen zum Schloss hinüber, wo wir Anschluss an eine geführte Gruppe finden, um einen Teil des Schlosskomplexes zu besichtigen.

Die Historie des Dorfes und des Hauses Moschen beginnt wohl schon im Mittelalter. Spuren von Holzpalisaden und mittelalterlichen Gemäuern weisen auf frühere Befestigungsanlagen hin. Das heutige Schloss besteht aus mehreren Bauteilen, deren ältester Bereich noch in der Barockzeit entstand und sich zu den späteren Ergänzungsbauten verhältnismäßig klein darstellt. Die Erweiterungsbauten, 1896–1914 errichtet, stellen ein eklektisches Bauwerk mit vielen verschiedenen Stilkomponenten dar. Man hat den Eindruck, eine mittelalterliche Schlossanlage vor sich zu haben, die jahrhundertlang zu einer beeindruckenden Residenz ausgebaut wurde. Die Anlage war bis 1945 Sitz der Familie von Tiele – Winckler, deren spannende Familiengeschichte in der Frühzeit der Industrialisierung begann und damals auch durch den sogenannte „wilden Kapitalismus“ mitgeprägt wurde. Franz Xaver Winckler, 1803 geboren, war in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts noch ein einfacher Bergmann in Miechowice (heute Stadtteil von Beuthen). Durch Fleiß, Organisationstalent und spätere Heirat der vermögenden Witwe Maria Aresin kam er zu

rowerowej, jedziemy pierwsze kilometry z góry i u stóp grzbietu górskiego dojeżdżamy do barokowego pałacu w Żyrowej, który jest wart obejrzenia. Założenie pałacowe, częściowo odrestaurowane, wydaje się teraz niezamieszkałe i jako posiadłość prywatna niestety niedostępne. Otaczające grunty, aż do budynku zamkowego, są wykorzystywane jako wybieg dla koni. Gruntownej renowacji doświadcza obecnie kościół wiejski, położony bezpośrednio przy zamku. Odkrywam kapliczkę przydrożną z ładnym motywem obrazu ku czci św. Izydora, patrona chłopów i rolników. Obraz przedstawia św. Izydora jako brata zakonnego klęczącego przed polnym krzyżem, a aniołowie prowadzą jego zaprzęg wołów na pola. Wspomina się go w dniu 10 maja i ten dzień też został umieszczony na obrazie.

Przez Jasionę jedziemy rowerem do położonych nad Odrą, Krapkowic, do których docieramy około południa. Martin szuka portu, ponieważ stąd powinna właściwie rozpocząć się zaplanowana przez nas w tym czasie podróż łodzią. Niestety podróż nie mogła się odbyć i zamiast tego pojechaliśmy rowerami. Na południe od mostu na Odrze, bezpośrednio obok ładnej małej starówki miasta, odnajdujemy miejsce starego portu odrzańskiego. Jedna część jest przebudowana na małą przystań, przystosowaną dla łodzi sportowych i rekreacyjnych, przy czym stanęły jeszcze prace zakończeniowe. Duża część starego portu przekształcona została oczywiście na naturalny biotop. W pobliżu znajdujemy dość ładne miejsce na nasz odpoczynek w południe: dawny młyn – dzisiaj hotel i restauracja, nad rzeczką Osobłoga, niedaleko jej ujścia do Odry. Dodatkowo robimy sobie jeden krótki przystanek przy pobliskim rynku w starym centrum. W południe pijemy kawę i kupujemy mapy na dalszą podróż. Podejmujemy szybką decyzję i wybieramy się dalej do Mosznej, która leży około 20 km w kierunku zachodnim. Tej decyzji nie będziemy żałować i Moszna ze swoim znanym pałacem stanie się kolejnym atrakcyjnym punktem tej podróży.

Otacza nas, w większej części, bardzo dziewiczy krajobraz i przekraczamy kilkakrotnie rzeczkę Osobłogę. Przechodzimy obok potężnej ruiny zabytkowego starego folwarku (zapewne wcześniej należącego do Pałacu w Mosznej), polnymi drogami wzdłuż rezerwatów, skąd dobiegają donośne głosy żurawi. Na koniec, przy słabnącym nasileniu ruchu popołudniowego, przejeżdżamy obok wsi Kujawy, kawałek drogą krajową i zbliżamy się do Mosznej. Nadciągają ciężkie chmury, a my oddychamy z ulgą, widząc w otoczeniu zamku dużą stadninę koni z dobudowanym ładnym pensjonatem. W dobrze odrestaurowanym budynku na terenie dziedzina gospodarczego, mieszczą się pokoje i mała kawiarnia-restauracja (ok. 40 km) Jest tak, jakby nas oczekiwano. Jesteśmy jedynymi gośćmi i miła kobieta, odpowiedzialna za recepcję i restaurację, prowadzi nas do naszych pokoi na piętrze i przygotowuje nam na kolację pierogi. Robimy jeszcze rundę przez senną wieś, do pałacu i przez park. Park jest znany także z licznych dużych rododendronów i azalii, które częściowo już kwitną i w wielu miejscach szeroko

großem Vermögen. Seine Betriebsamkeit, seine Wohltätigkeit und wohl auch die der preußischen Regierung gewährten Darlehen, ebneten ihm den Weg zum Adelstitel. Als er 1851 plötzlich verstarb bekam als einzige Erbin seine aus erster Ehe stammende Tochter Valeska das gesamte Vermögen. Die vielumworbene Millionärin heiratete 1854 den Oberleutnant Hubert Gustav von Tiele, wodurch die Familie von Tiele – Winckler begründet wurde. Hubert, aus nicht allzu reicher preußischer Adelsfamilie, vervielfachte als geschickter Unternehmer den Besitz und kaufte 1866 u. a. das Dorf Moschen, samt der bestehenden barocken Schloss- und Gartenanlage. Gegen 1890 gehörten ihm u. a. 33 Landgüter in den Kreisen Kattowitz, Neustadt, Pless, Beuthen und Rosenberg und große Industrieanlagen. Erst sein Sohn Franz Hubert, 1895 durch Kaiser Wilhelm den II. in den Grafenstand erhoben, führte dann um die Jahrhundertwende die großzügigen Erweiterungen der Schlossanlage durch. Eine Tochter Huberts, Eva von Tiele-Winckler, geboren 1866 ebenfalls in Miechowice, wurde Diakonissin und arbeitete zeitweilig mit Pfarrer Bodelschwingh in Bethel. Sie gründete um die Jahrhundertwende das Haus „Friedenshort“ in Beuthen, dessen Schwesternschaft noch bis heute in verschiedenen Orten Deutschlands weiterbesteht.

Unser Rundgang führt nur durch einen kleineren Teil der Gebäude, wobei das als Cafe genutzte und sich über zwei Geschosse erstreckende Foyer einen besonderen Eindruck hinterlässt und an die Halle in der Krupp'schen Villa Hügel in Essen erinnert. Aber auch weitere für Besucher begehbare Räume, wie Bibliothek, Schlossgalerie und Kapelle sind beeindruckend. Das Schloss wird derzeit noch teilweise für ein neurologisches Therapiezentrum genutzt, das jedoch bereits 2013 neue Gebäudekomplexe in der Nachbarschaft in Betrieb genommen hat. Inzwischen wird ein Großteil des Schlosses durch einen Hotelbetrieb mit Konferenz- und Tagungssälen sowie Restauration in Beschlag genommen.

Als gegen Mittag der Regen aufhört und wir noch einen kurzen Rundgang durch den mit blühenden Rhododendren und Azaleen geschmückten Park machen, bewundern wir den großartigen Gebäudekomplex noch einmal von allen Seiten. Wir verlassen nun Moschen über kleine Parkwege nach Norden in Richtung Klein Strehlitz / Strzelecзки mit dem Tagesziel Oppeln / Opole und durchfahren Ortschaften des Oppelner Landes, in denen eine verhältnismäßig große deutschen Minderheit lebt. Mehr als 10 km radeln wir über gute Forstwege durch die geschlossene Waldlandschaft des Falkenberger Forstes / Równina Niemodlińska, ehe wir kurz vor Proskau / Prószków wieder die offene Landschaft erreichen. Proskau, früher übrigens ein Städtchen mit bekannter Keramik- und Porzellanproduktion, erreichen wir gegen 14.00 Uhr und werden gleich am Marktplatz durch einen jungen Mann in dunklem Anzug und Krawatte in gebrochenem Deutsch / Englisch angesprochen. Er wartet vor einem Restaurant, das kurz darauf öffnet und lädt uns mit drängender Gestik zu einem Kaffee ein, um uns seine Geschichte zu

rozkládają się ponad powierzchnią wody. Zanosi się na deszcz i powracamy do naszego przytulnego pokoju na nocny odpoczynek.

Jedząc obfite śniadanie w nowoczesnej restauracyjce naszego miejsca noclegowego spoglądamy na deszcz, który spada z dachów. Na małym wybiegu przed oknami stoi na sztywnych nogach jeszcze dość młody żreback z mokrą sierścią. Przechodzimy pod starymi drzewami do pałacu, gdzie przyłączamy się do oprowadzanej grupy i zwiedzamy część kompleksu pałacowego.

Dzieje wsi i rodu Moszna zaczynają się już w średniowieczu. Ślady drewnianych palisad i średniowiecznych murów wskazują na założenia obronne. Dzisiejszy pałac składa się z wielu części budynków, z których najstarsza część powstała jeszcze w okresie baroku i jest stosunkowo mała w porównaniu do późniejszych uzupełniających zabudowań. Budynki wzniesione w latach 1896–1914 poszerzają pałac i przedstawiają budowlę z wieloma elementami w różnych stylach.

Odnosi się wrażenie, że ma się przez sobą średniowieczne założenie zamkowe, które rozbudowywane przez wieki, przekształciło się w zachwycającą rezydencję. Obiekt był do roku 1945 siedzibą rodziny von Tiele-Winckler, której interesująca historia rodziny zaczęła się w pierwszym okresie industrializacji i została wtedy ukształtowana także przez tzw. „dziki kapitalizm”. Franciszek Ksawery Winckler, urodzony w roku 1803, był w pierwszej połowie XIX w. jeszcze prostym górnikiem w Miechowicach (dzisiaj dzielnica Bytomia). Pracowitością, talentem organizacyjnym i późniejszym ślubem z zamożną wdową Marią Aresin doszedł do dużego majątku. Jego zaradność, dobroczynność i także zagwarantowane pruskiemu rządowi pożyczki, uitorowały mu drogę do tytułu szlacheckiego. Gdy w roku 1851 zmarł nagle i cały majątek jako jedyna spadkobierczyni odziedziczyła po nim jego córka z pierwszego małżeństwa – Valeska. Ta milionerka, o której rękę starało się wielu, poślubiła w roku 1854 porucznika Huberta Gustava von Tiele i tak została założona rodzina Tiele-Winckler. Hubert, pochodzący z nie tak bardzo bogatej pruskiej rodziny szlacheckiej, jako zręczny przedsiębiorca pomnożył majątek i kupił w roku 1866 m.in. wieś Moszna, wraz z istniejącym barokowym założeniem pałacowo-ogrodowym. Około roku 1890 należały do niego m.in. 33 majątki ziemskie w okęgach Katowice, Prudnik, Pszczyna, Bytom i Olesno oraz duże obiekty przemysłowe. Dopiero jego syn, Franciszek Hubert, podniesiony w roku 1895 przez cesarza Wilhelma II do stanu hrabiowskiego, wspólnie rozbudował na przełomie wieków założenie pałacowe.

Córka Huberta, Eva von Tiele-Winckler, urodzona w roku 1866, również w Miechowicach, została diakonisą i pracowała czasowo z księdzem Bodelschwingh w Bethel. Utworzyła ona na przełomie wieków ośrodek pomocy „Ostoja pokoju” („Friedenshort”) w Beuthen, którego sódalicje istnieją do dziś w różnych miejscowościach Niemiec.

Przechodzimy tylko przez mniejszą część budynków,



Oppeln
Opole

erzählen. Wir glauben ihm gern, dass er ein ausgezeichnete IT-Experte ist, was nach seiner Ansicht leider entsprechende Firmen noch nicht erkannt haben. Er berichtet uns, dass heute schon eine weitere wichtige Person in der Stadt geweiht habe. Wie wir später bestätigt bekommen, besuchte tatsächlich der polnische Staatspräsident Komorowski an diesem Mittag Proskau und auch die deutsche Minderheit am Ort – aber wir kommen zu spät.

Ich kaufe bei einer freundlichen Postbediensteten Umschlag und Marke, um endlich den Zimmerschlüssel der Pension in Pless zurückzuschicken, den ich in meiner Tasche versteckt gestern entdeckt hatte und weiter rollen wir in nördlicher Richtung auf Oppeln zu. Wir suchen unseren Weg auf kleinen Straßen über Nowa Kuźnia / Neuhammer und Dziekaństwo / Dechantsdorf und erreichen so eine Nebenstraße parallel zur Oder. So gelangen wir schließlich an die Brücken zur Oppelner Altstadt, überqueren Muhlgraben und Oder und finden nach kurzer Suche ein gutes Quartier im Hotel Kamienica, einem neuen Haus in einer ruhigen Straße in der Nähe des Kopernikusplatzes. Martin und ich durchstreifen die Altstadt, bestaunen das Rathaus, die Bischofskirche, finden in einer kleinen Gasse das Haus der deutschen Minderheit gegenüber „Radio Opole“ und gehen ein Stück entlang der hübschen Oderpromenade. Am Abend haben wir uns mit meinem Freund und VSK-Mitglied Dr. Gerhard Schiller im Gasthaus „Starka“ verabredet und sitzen im gemütlichen Wintergarten direkt am Fluss. Das Haus ist stolz darauf, uns ausländisches Bier zu präsentieren, etwa

a rozciągające się ponad dwa piętra foyer wykorzystywane na kawiarnię robi na nas wrażenie. Przypomina ono halę w „Villa Hügel” rodziny Krupps w Essen. Zachwycają również kolejne pomieszczenia dostępne dla zwiedzających, jak: biblioteka, galeria pałacowa i kaplica. W jednej z części pałacu mieści się neurologiczne centrum terapeutyczne. Centrum przejęło już w roku 2013 nowy kompleks budynków w sąsiedztwie. Duża część pałacu wykorzystywana jest na działalność hotelarską z salami konferencyjnymi i salami obrad.

Około południa przestaje padać i robimy jeszcze krótki spacer po parku, ozdobionym kwitnącymi rododendronami i azaliami. Podziwiamy wspaniały kompleks budynków jeszcze raz ze wszystkich stron. Opuszczamy teraz Mosznę małymi drózkami przez park na północ, w kierunku Strzeleczy, a celem jest Opole. Przejeżdżamy przez miejscowości Opolszczyzny, na której żyje stosunkowo duża mniejszość niemiecka. Jedziemy rowerem ponad 10 km, dobrymi leśnymi drogami, przez zwarte lasy Równiny Niemodlińskiej, a krótko przed Prószkowie znowu dojeżdżamy do otwartej przestrzeni. Do Prószkowa, miasteczka znanego kiedyś z produkcji ceramiki i porcelany, docieramy około godziny 14:00 i zaraz na rynku zagaduje nas łamanym niemieckim i angielskim młody mężczyzna w ciemnym garniturze i krawacie. Czeka przed restauracją, którą zaraz otworzą i nalegającymi gestami zaprasza nas na kawę, by opowiedzieć nam swoją historię. Dowierzamy mu, że jest wspaniałym ekspertem od informatyki, na czym się nie rozpoznał, jak twierdzi, odpowiednie firmy. Informuje nas, że dzisiaj już inna ważna osoba przebywała w mieście. Jak później potwierdzono nam, faktycznie, w południe Prezydent RP – B. Komorowski odwiedził Prószków i mniejszość niemiecką w mieście – ale my przybyliśmy za późno.

Kupuję u miłej urzędniczki na poczcie kopertę i znaczek, by w końcu odesłać klucz od pokoju w Pszczynie. Wczoraj zauważyłem bowiem, że schowałem go do torby. Następnie toczymy się w kierunku północnym do Opola. Szukamy naszej drogi po małych uliczkach przez Nową Kuźnię i Dziekaństwo i docieramy do drogi bocznej, równo-



Bahnhof Breslau
Dworzec Główny we Wrocławiu

Warsteiner, Guinness und Landskron. Wir speisen gemeinsam, tauschen Neuigkeiten aus, sprechen über unsere Reisziele in Schlesien und Gerhard sagt zu, mir seine Planungen zu der im Herbst d. J. avisierten Tour mit einem Reisebüro aus Sachsen zukommen zu lassen. Nach einem anschließenden gemeinsamen Gang entlang der Oder, mit Postkartenblick auf die beleuchtete Altstadt, verabschieden wir uns herzlich – auf ein Wiedersehen.

Am kommenden Morgen (Donnerstag) haben wir noch einige Stunden Zeit, da wir erst gegen Mittag mit dem Zug nach Breslau fahren wollen. Martin interessiert natürlich der alte Oderhafen. So nehmen wir, nachdem wir am Bahnhof unsere Tickets besorgt haben, ein Taxi und lassen uns zu dem auch hier fast toten Hafen bringen. Es liegt ein Frachtschiff im ersten Hafenbecken und es gibt auch ein Büro des Hafenmeisters, das allerdings z. Zt. nicht geöffnet ist. Wir schauen uns um und machen einige Fotos, während der Taxifahrer wartet und uns anschließend zur Ulica Szpitalna in der Oppelner Altstadt zurück bringt. Wir suchen das Haus der modernen, zweisprachigen Eichendorff-Bibliothek, ein Werk des bekannten Pfarrers Wolfgang Globisch, den wir leider nicht antreffen, dem wir aber dafür umso herzlichere Grüße ausrichten lassen.

Während der mittäglichen Zugfahrt nach Breslau teilen wir das Fahrradabteil mit einem netten jungen Mann. Vom Rahmen her besitzt er ein fast identisches „Velo“ wie mein Gazelle-Rad und Martin fachsimpelt mit ihm auf Englisch und versucht ihm klarzumachen, dass er im Keller noch diverse Ersatzteile habe, die er ihm evtl. überlassen (verkaufen) könne. Der junge Mann hat sein Laptop dabei und zeigt uns künstlerisch interessante Fotos, Porträts usw., wohl Arbeit und Hobby.

Wir sind bald im Breslauer Verkehrsgewühl. Fahrradfahren außerhalb von Fußgängerzonen ist in der Innenstadt schwierig und man bleibt besser auf den Gehsteigen. Die von mir angepeilte Pension „Alte Molkerei“ in der ul. Włodkowica (Wallstraße) ist leider belegt und wir buchen für eine Nacht ein Apartment im Haus „Nowy Świat 38“ (Neue Welt). Ein erster nachmittäglicher Gang führt uns zunächst vorbei an der nahegelegenen Oderstaustufe mit E-Werk und dann weiter über die Universitätsbrücke auf die nördliche Flussseite zu den begrünten Oderinseln gegenüber der Universität und dem ehemaligem Matthiastift. Am Ufer sind hier verschiedene Pontonflöße mit Gastronomie festgemacht – bei schönem Sommerwetter die idealen Plätze für die vom Pflasterlaufen müden Beine und einen Ruhe suchenden Geist. Unmittelbar gegenüber der Universität weckt natürlich die vor einigen Jahren dort entstandene kleine Marina für Sportboote mit Restaurant und Apartmenthäusern unser Interesse. Man kann sie dort wohl derzeit nur aus der oderaufwärts führenden Seite mit Booten anfahren, da die stromabwärts führende Schleuse einen ungenutzten Eindruck macht. Wir queren die Flussarme über mehrere Brücken hinüber zu Sand- und Dominsel. Überall wird kräftig an den alten Uferbefestigungen gearbeitet; hoffentlich wird

ległej do Odry. Tak docieramy w końcu przez mosty na Opolską Starówkę, przekraczamy Młynówkę i Odrę, i znajdujemy, po krótkim poszukiwaniu, dobrą kwaterę w hotelu „Kamienica”. Jest to nowy budynek na spokojnej ulicy w pobliżu placu Kopernika. Martin i ja przemierzamy Starówkę, podziwiamy ratusz, kościół biskupów, znajdujemy w małej uliczce dom niemieckiej mniejszości naprzeciwko „Radia Opole” i idziemy kawałek wzdłuż ładnej promenady nad Odrą. Na wieczór umówiliśmy się z moim przyjacielem i członkiem VSK, dr Gerhardem Schillerem, w domu gościnnym „Starka” i siedzimy w przyjemnym ogrodzie zimowym, bezpośrednio nad rzeką. Lokal jest dumny z tego, że może zaserwować nam zagraniczne piwo, jak Warsteiner, Guinness i Landskron. Spożywamy je wspólnie, wymieniamy się ciekawostkami, rozmawiamy o naszych celach podróży po Śląsku i Gerhard obiecuje dostarczyć mi swoje plany wyprawy na jesień tego roku z biurem podróży z Saksonii. Po dodatkowej wspólnej przechadzce wzdłuż Odry, rzucając ostatnie spojrzenie na oświetloną Starówkę, żegnamy się serdecznym – do widzenia!

W nadchodzący poranek (czwartek) mamy jeszcze kilka godzin czasu, ponieważ dopiero około południa chcemy jechać pociągiem do Wrocławia. Martina interesuje oczywiście stary port na Odrze. Po kupieniu na dworcu biletów, bierzemy więc taksówkę i prosimy o zawieszenie się do prawie martwego portu.

W pierwszym basenie portowym stoi frachtowiec i jest także biuro kapitana portu, które w każdym razie o tej porze nie jest otwarte. Rozglądamy się i robimy kilka zdjęć. Taksówkarz czeka na nas w tym czasie, aby odwieźć nas na koniec z powrotem na Opolską Starówkę na ulicę Szpitalną. Szukamy budynku nowoczesnej dwujęzycznej biblioteki im. Eichendorffa. Jest to dzieło znanego księdza Wolfganga Globischa, którego niestety nie udaje nam się zastać, ale któremu za to przekazujemy serdeczne pozdrowienia.

Podczas południowej podróży pociągiem do Wrocławia dzielimy przedział rowerowy z miłym młodym mężczyzną. Patrząc na ramę jego roweru, zauważamy, że ma identyczny rower jak mój – gazelle. Martin rozmawia fachowo z nim po angielsku i próbuje mu wyjaśnić, że ma w piwnicy jeszcze różne części zamienne, które mógłby mu przekazać (sprzedać). Młody mężczyzna ma przy sobie laptopa i pokazuje nam ciekawe artystyczne zdjęcia, portrety itd., z pewnością to jego praca i hobby.

Jesteśmy we wrocławskim tłoku. Jazda rowerem poza strefą dla pieszych jest w śródmieściu utrudniona i lepiej pozostać na chodnikach. Pensjonat „Stara Mleczarnia”, namierzony przeze mnie, na ul. Włodkowica jest zajęty i rezerwujemy na jedną noc apartament w domu „Nowy Świat 38”. Pierwsza popołudniowa przechadzka prowadzi nas najpierw obok blisko położonego stopnia wodnego na Odrze z zakładem energetycznym i potem dalej przez Most Uniwersytecki na północną stronę rzeki, do zazielenionych wysp odrzańskich naprzeciwko uniwersytetu i byłej kapituły

man sie im alten Stil mit Naturstein- bzw. Klinkergemäuer erhalten bzw. wieder herrichten. Die Kirche St. Maria auf dem Sande, mit ihrer hoch aufragenden Backsteingotik, zeigt draußen ihr dunkles, eher abweisendes Gemäuer, drinnen aber überraschende Helligkeit und faszinierende hohe, schlanke Backsteinpfeiler mit beeindruckenden Gewölbestrukturen. Weiter führt unser Weg über die Dombrücke, eingerahmt seit alter Zeit durch Steinplastiken von St. Hedwig und St. Johannes, hin zur Dominsel. Die Brücke selbst wird in jüngster Zeit zunehmend „geschmückt“ durch tausende „Schlösser“, mit denen Verliebte sich beschenkt haben. Ein Blick durch die Gittertür der oberen Halle der Kreuzkirche, ebenfalls einem wunderbaren Beispiel backsteiner Hochgotik und weiter gehen wir den Domplatz hinunter auf die Doppeltürme der St. Johannes-Kathedrale zu. Zwischen den Turmsockeln empfängt uns das altehrwürdige hochgotische Portal mit all seinen steingewordenen Kirchenfürsten und Heiligen und geleitet uns weiter ins dämmrige Halbdunkel des Domes. Ein kurzes Gebet an diesem Ort der Stille und wir gehen zurück in Richtung Stadtzentrum zur Markthalle am Ritterplatz / pl. Nankiera. Geschäftiges Treiben auf mehreren Etagen empfängt uns auch heute und wir können uns gut vorstellen, wie Vaters Großmutter und später auch mein Vater hier hinter ihrem Fischstand ihre Ware aus der See und aus schlesischen Gewässern angeboten haben. Der Magen meldet sich und rechtzeitig vor Toresschluss erreichen wir die moderne Mensa gegenüber der Universität, wo wir gut und günstig (nach Gewicht und zum Pauschalpreis) unsere Teller mit Nahrhaftem und Leckerem füllen können. Gut gestärkt lassen wir dann die abendliche Atmosphäre am Ring, mit seiner besonderen Architektur, dem historischen Rathaus und seinen vielen hübschen Restaurants auf uns einwirken. Wir haben im Apartment selbst für das Frühstück zu sorgen und decken uns auf dem Rückweg noch entsprechend mit Lebensmitteln ein.

Freitagmorgen müssen wir leider nochmals das Quartier wechseln. Wir haben uns für das in der Nähe liegende Hotel „Best Western“ entschieden und bringen Räder und Gepäck dort unter, bevor wir uns auf Besichtigungstour in die Altstadt begeben. Wir beschränken uns auf die wichtigsten touristischen Höhepunkte der Innenstadt. Das barocke Universitätsgebäude mit der prunkvollen Aula Leopoldina, dem Musiksaal Marianum sowie seinem Turm mit astronomischen Geräten und aktuell besonderen Ausstellungen („Industriekultur in Oberschlesien“ sowie „Grenz- und Zufluchtskirchen in Niederschlesien“) ist schon besonders sehenswert. Natürlich darf das historische Rathaus nicht fehlen. Immer wieder beeindrucken den Besucher die kunstvoll gewölbten Säle des alten Gebäudes mit all den sorgfältig restaurierten Ausschmückungen verschiedener Stilepochen aus acht Jahrhunderten. Imponierend auch die aus schlesischem Marmor gefertigte Galerie mit Büsten „berühmter Schlesier“ beider Nationen, die uns in der Erdgeschosshalle begegnen.

Wir fahren zum Hauptbahnhof zwecks Fahrkarten-

schw. Macieja. Przy brzegu są tutaj przymocowane różne kładki z gastronomią – przy ładnej, letniej pogodzie – idealne miejsce na odpoczynek dla zmęczonych od chodzenia nóg oraz dobre miejsce dla osób szukających spokoju ducha. Naszą ciekawość budzi mała przystań dla łodzi sportowych z restauracją i apartamentowcami, która powstała kilka lat temu. Znajduje się ona naprzeciwko uniwersytetu. Można do niej dotrzeć o tej porze łódką tylko od strony prowadzącej w górę Odry, ponieważ w dół prądu prowadząca śluza robi wrażenie niewykorzystanej. Przekraczamy odnogę rzeki po kilku mostach, aż docieramy na Wyspę Piasek i na Ostrów Tumski. Wszędzie widać prace nad wzmocnieniem brzegu, miejmy nadzieję, że umocnienia zachowając swój stary styl i będą wykonane z naturalnego kamienia względnie z klinkieru.

Kościół Najświętszej Marii Panny na Piasku, w strzelistym gotyku ceglanym, pokazuje na zewnątrz swoje ciemne, nawet odpychające mury, w środku jednak zaskakująco dużo światła i fascynujące wysokie, smukłe filary z gotyku ceglanego z zachwycającą strukturą sklepienia. Dalej nasza droga prowadzi na Ostrów Tumski przez Most Tumski, który okalają dwie kamienne figury św. Jadwigi i św. Jana Chrzciciela. Sam most zostaje w ostatnim czasie stopniowo „przystrojony” tysiącem kłódek, którymi obdarowali się zakochani. Spojrzenie przez kraty kościoła Św. Krzyża, równie cudownego przykładu późnego gotyku ceglanego i dalej, schodzimy w dół Placu Katedralnego i idziemy na podwójne wieże katedry św. Jana Chrzciciela. Między cokołem wież wita nas portal późnogotycki z uwiecznionymi w kamieniu książętami kościoła i świętymi, i prowadzi nas dalej w półmrok katedry. Krótka modlitwa w tym miejscu ciszy i idziemy z powrotem w kierunku centrum miasta do Hali Targowej na pl. Nankiera. Sklepy na kilku piętrach witają nas także dzisiaj i możemy sobie dobrze wyobrazić, jak ojca babcia i później także mój ojciec tutaj na swoim stoisku z rybami oferowali swoje towary z jeziora i ze śląskich strumyków. Żołądek odzywa się i krótko przed zamknięciem docieramy do nowoczesnej stołówki naprzeciwko uniwersytetu, gdzie możemy napełnić sobie talerze pożywnymi i pysznymi potrawami po korzystnej cenie (według wagi i po cenie ryczałtowej). Dobrze posileni, chłoniemy wieczorną atmosferę na rynku. Podziwiamy jego szczególną architekturę, zabytkowy ratusz i wiele restauracji. O śniadanie musimy zatroszczyć się sami, zaopatrujemy się jeszcze w prowiant na powrót.

W poniedziałek rano musimy niestety jeszcze raz zmienić kwatery. Zdecydowaliśmy się na położony w pobliżu hotel „Best Western” i tam pozostawiamy rowery i bagaż, zanim udamy się na przechadzkę po Starówce. Ograniczamy się do ważnych turystycznie punktów śródmieścia. Warto zobaczyć barokowy budynek uniwersytecki, gdzie znajduje się wyśmienita Aula Leopoldina, sala muzyczna „Oratorium Marianum”, wieża z astronomicznymi przyrządami i gdzie można zobaczyć aktualne ciekawe wystawy („Kultura przemysłu na Górnym Śląsku”, jak również „Kościół graniczny i ucieczkowe na Dolnym Śląsku”). Oczywiście nie może

kauf und anschließend zum vereinbarten Treffpunkt mit meinem Bekannten Stanislaw vor der Jahrhunderthalle. Wir haben Pech, die Straßenbahn verkehrt wegen verschiedener Baustellen nicht über die gewohnten Straßen und wir steigen daher am falschen Ende des Scheitniger Parks aus. Daher laufen wir nun bei strömendem Regen ohne Schirm quer durch den Park und weiter entlang des Japanischen Gartens und erreichen schließlich völlig durchnässt die Jahrhunderthalle. Stanislaw wartet treu auf uns und wir gehen gemeinsam auf einen Kaffee in das Terrassenrestaurant, um uns aufzuwärmen und zu trocknen. Anschließend besuchen wir gemeinsam das Besucherzentrum der Halle mit all den interessanten Installationen zum Bau und zur Geschichte der Jahrhunderthalle und zum Stadtteil Zimpel / Sępólno. In den Hallenraum hinein lässt man uns leider auch diesmal nicht, da Vorbereitungsarbeiten für Volleyballmeisterschaften durchgeführt werden. Aber das gesamte Ambiente der renovierten „hundertjährigen“ Jahrhunderthalle mit Tagungsräumen, Restaurants, Pergola, Wasserspielen, Park usw. beeindruckt – auch bei schlechtem Wetter – immer wieder. Wir sind müde und rufen uns für die Rückfahrt zur Innenstadt daher ein Taxi.

Am zeitigen Morgen brechen wir vom Hotel mit Lunchpaketen auf, um am Hauptbahnhof gegen 6.30 Uhr den Regionalexpress nach Dresden zu erreichen. Das klappt auch recht gut; die Probleme beginnen erst jenseits der Grenze bei der Deutschen Bahn in Dresden. Man kann für die Räder am Reisetag selbst keinen Fernzug mehr buchen, muss dies also spätestens am Vortag machen, was allerdings bei der Polnischen Bahn / PKP für Züge der Deutschen Bahn generell nicht möglich ist. Man verweigert uns die Mitnahme in dem durchgehenden IC Dresden – Gütersloh und wir sind somit für die gesamte Reise auf Regionalzüge angewiesen. Das wird natürlich sehr mühsam und nach weiteren Umstiegen in Leipzig, Halle, Kassel, Warburg und Hamm erreichen wir ziemlich geschafft gegen 21.30 Uhr Oelde. Fazit: Grenzüberschreitende Fahrten mit dem Fahrrad in Richtung Polen und zurück sind auch heute noch ein – wenn auch nicht immer wünschenswertes – Abenteuer und bieten bei offensichtlich mangelhafter Kooperation zwischen den Staatsbahnen beider Länder noch reichlich Möglichkeiten zur Verbesserung von Service und Kundenfreundlichkeit.

Aber dennoch, das Fazit dieser Reise ist ganz klar positiv: Wir hatten sehr erlebnisreiche Tage, interessante Begegnungen und wir durften wunderbare, uns in großen Teilen noch unbekannte Landschaften und Orte entdecken. Schlesien ist ein so weites und vielfältiges Land mit mannigfaltigen Gesichtern. Es soll nicht meine letzte Reise dorthin gewesen sein.

zabraknąć zabytkowego ratusza. I znowu zachwycają zwiedzających kunsztowne sklepienia sal starego budynku ze wszystkimi odrestaurowanymi dekoracjami w różnych stylach z ośmiu wieków. Imponująca jest galeria popiersi znanych Ślązaków obu narodów, zrobiona ze śląskiego marmuru, którą napotykamy w holu na parterze.

Jedziemy na dworzec kupić bilety i dodatkowo do Hali Stulecia na spotkanie z moim znajomym Stanisławem. Mamy pecha, tramwaj z powodu różnych prac budowlanych nie kursuje jak zwykle i dlatego wysiadamy w złej części Parku Szczytnickiego. Biegniemy w rzęsimym deszczu, bez parasoli, przez park i dalej wzdłuż Ogrodu Japońskiego, docieramy w końcu całkowicie przemoknięci do Hali Stulecia. Stanisław cierpliwie czeka na nas. Idziemy razem z nim na kawę do restauracji z tarasem, by się ogrzać i wyschnąć. Dodatkowo odwiedzamy Centrum Poznawcze w Hali wraz z tymi wszystkimi ciekawymi instalacjami, dotyczącymi budowy i historii Hali Stulecia i dzielnicy Sępólno. Do środka hali tym razem także nas niestety nie wpuszczają, ponieważ przeprowadzane są przygotowania do Mistrzostw Piłki Siatkowej. Zachwyca atmosfera odrestaurowanej „stuletniej” Hali z pomieszczeniami konferencyjnymi, restauracjami, pergolą, pokazami fontann, parkami itd. – także przy brzydkiej pogodzie – jeszcze ciągle pada. Jesteśmy zmęczeni i bierzemy taksówkę na powrót do Śródmieścia.

O wczesnym poranku opuszczamy hotel zaopatrzeni w prowiant, aby zdążyć na pociąg regionalny do Drezna, który odjeżdża około godziny 6:30 z Dworca Głównego. Wszystko idzie dobrze, ale problemy zaczynają się dopiero za granicą, na stacji Kolei Niemieckiej (Deutsche Bahn) w Dreźnie. W dniu podróży nie można zarezerwować żadnego miejsca rowerowego na żaden pociąg dalekobieżny, trzeba to zrobić najpóźniej na dzień przed podróżą, co w każdym razie nie jest możliwe do wykonania na Polskich Kolejach Państwowych (PKP) dla pociągów Niemieckiej Kolei (Deutsche Bahn). Odmawia się nam zabrania rowerów na przejeżdżający pociąg Intercity relacji Dresden – Gütersloh i jesteśmy tym samym przez całą podróż skazani na regionalne połączenia kolejowe. To jest oczywiście bardzo uciążliwe i po dalszych przesiadkach w Lipsku, Halle, Kassel, Warburgu i Hamm docieramy dość utrudzeni, około godziny 21.30, do Oelde.

Wniosek: podróże z przekraczaniem granic rowerem w kierunku Polski i z powrotem są także dzisiaj – przecież sobie tego zawsze życzymy – przygodą. Dają jeszcze dość liczne możliwości, poprawienia serwisu i obsługi klienta, oczywiście wobec niedostatecznej współpracy między kolejami obu państw.

Ale mimo to, wniosek z tej podróży jest oczywiście pozytywny. Mieliśmy bogate w przeżycia dni, ciekawe spotkania i mogliśmy odkryć cudowne krajobrazy i miejsca, w większości nam jeszcze nieznane. Śląsk jest bezkresną i różnorodną krainą z wieloma twarzami. Z pewnością nie była to moja ostatnia podróż na Śląsk.

Achtung vor dem historischen Erbe

Wojciech Drajewicz

„Sind wir wirklich so alt geworden, dass wir nur in der Vergangenheit leben können und uns wie kraftlosen Greisen nur noch übrigbleibt, über Friedhöfe vergangener Epochen zu irren? Gott, wie langweilig ist das.“

Stanisław Nowakowski, Pisma, Warschau 1957, S. 217

„Sollte unser Restaurator für Architektur jedoch nicht vor allem Künstler sein? Soll er etwa nicht dafür sorgen, im restaurierten Gebäude für alle Zeiten ein Andenken unserer Kultur und Kunst zu setzen? Die Gesellschaft ist verpflichtet, Künstler schaffen zu lassen und sich nicht im Namen falsch verstandener Pietät zu limitieren.“

Adolf Szyszko-Bohusz

Ich, neulich gewähltes Mitglied des VSK- Beirates und zugleich Vorsitzender der Abteilung des Vereins Polnischer Architekten in Hirschberg / Jelenia Góra, Architekt mit über 30-jähriger Berufserfahrung und, was am wichtigsten ist, ein gebürtiger Bewohner dieses Gebiets, erlaube mir eine Handvoll Reflexionen über unser polnisches Verhältnis zum materiellen Erbe, das wir nach dem Zweiten Weltkrieg auf den „Westlichen Gebieten“ vorgefunden haben.

Das Verhältnis war Veränderungen unterworfen, von einem Verhältnis voller Distanz, sogar Angst und Feindseligkeit am Anfang bis zu voller – oft zu später – Anerkennung und Begeisterung. Wir können schon heute sagen, dass wir als Polen inzwischen hier in einem vertrauten Raum leben. Jelenia Góra / Hirschberg, die Oase der Ruhe, die von den Kriegshandlungen verschont und abseits der Hauptkämpfe blieb, wurde seit langem wegen seiner außergewöhnlichen Schönheit und seines idealen Zustandes - Perle des Riesengebirges genannt. In der Vergangenheit und auch heute war

Szacunek dla dziedzictwa

Wojciech Drajewicz

„Czyżbyśmy się już tak zestarzel, że możemy żyć jedynie przeszłością i że jak bezsilnym starcom pozostaje nam tylko błędzić po cmentarzyskach minionych epok? Boże, jakie to nudne.“

Stanisław Noakowski, Pisma, Warszawa 1957, s. 217

„Czyż nasz restaurator architektury nie powinien być przede wszystkim artystą? Czyż nie powinien dbać o to, by w restaurowanym gmachu złożyć na wsze czasy jakąś pamiątkę naszej kultury i sztuki? Obowiązkiem społeczeństwa jest dać możliwość artystom tworzyć, a nie limitować się w imię źle rozumianego pietyzmu.“

Adolf Szyszko-Bohusz

Jako niedawno wybrany nowy członek Kolegium Doradczego VSK, jednocześnie Prezes Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich w Jeleniej Górze, architekt z ponad 30-letnią praktyką zawodową, a co najważniejsze mieszkanie tej ziemi od urodzenia, pozwalam sobie na garść refleksji na temat naszego, Polaków, stosunku do zastanego na Ziemiach Zachodnich po II Wojnie Światowej dziedzictwa materialnego.

Stosunek ten podlegał ewolucji, od początkowo pełnego dystansu a nawet bojaźni i wrogości, po pełne – często poniewczasie – uznanie i zachwyt. Możemy już dziś chyba powiedzieć, że jako Polacy, żyjemy tu i teraz w przestrzeni wreszcie oswojonej. Jelenia Góra, nie tknięta działaniami wojennymi oaza ciszy i spokoju, pozostająca na uboczu głównych walk, nazywana była od dawna – z racji swej niepowtarzalnej urody i idealnego stanu – Perłą Karkonoszy. Tak jak w przeszłości, tak i współcześnie, była stolicą krainy będącej inspiracją dla wielu przebywających tutaj czasowo



Bad Warmbrunn / Cieplice, Schlossplatz / Plac Piastowski heute
Cieplice, Plac Piastowski – stan dzisiejszy



Hirschberg, Ring heute
Jelenia Góra, rynek – stan dzisiejszy

und ist Hirschberg die Hauptstadt einer Region, von der sich Künstler inspirieren ließen, die sich hier ständig oder vorübergehend aufhielten.

In gewissem Maße ist es bis heute so, obwohl diese Künstler vielleicht eine nicht mehr so deutlich erkennbare Gruppe ausmachen. Aber nicht nur Künstler besiedelten diese Gebiete. Man darf nicht vergessen, dass sie infolge der schmerzhaften dramatischen Umsiedlungsprozesse neu besiedelt wurden. Es kamen Menschen aus dem Osten Polens, aus den vor dem Krieg polnischen Gebieten des heutigen Litauens, Weißrusslands und der Ukraine. Die von den Alliierten getroffene Entscheidung zur Umsiedlung war eine Folge des Zweiten Weltkrieges. Auf diesen Gebieten ließen sich auch Überlebende aus anderen Teilen Polens nieder. Diese Menschen brachten die Erinnerung an eine andere Kulturlandschaft, andere Bräuche und Traditionen, sowie ein anderes Zivilisationsniveau mit sich. Sie stammten oft aus Dörfern oder Kleinstädten. Der unerwartete Zwangsumzug war für sie ein Schock, den sie lange nicht loswerden konnten. Und schon gar nicht in der ersten Generation von Menschen, die sich nach ihrer alten Heimat sehnten und einen Teil dieser Sehnsucht sowie Bräuche und Werte auf die nächsten Generationen übertragen haben. Am Anfang hatten sie ein Gefühl der Vorläufigkeit. Sie konnten sich in der neuen fremden Umgebung nur schwer zurechtfinden. Es bedurfte mehrerer Generationen und sowie politischer Änderungen.

Erst diese politischen Änderungen nach 1989, darunter die berühmte Begegnung der Regierungschefs von Polen und Deutschland in Kreisau / Krzyżowa und ihre symbolische Umarmung als spektakuläre Versöhnungsgeste brachten Änderungen im Denken und haben einen Prozess der Identifikation und der Vertrautheit mit der Region eingeleitet, der bis heute andauert. Dieser Prozess wurde durch den Beitritt Polens zur EU, durch die Öffnung der Grenzen, die Freizügigkeit von Menschen, Waren und Ideen verstärkt. Die Europäer können sich heute dort niederlassen, wo sie wollen, wo sie Arbeit und eine ihnen angenehme Umgebung finden. In dieser Hinsicht treten selbstverständlich noch Hindernisse auf. Aber es gibt den politischen Willen, der besonders von Deutschland aufrechterhalten wird, diese Prozesse zu vertiefen, denn sie stützen sich auf grundlegende Wert, die wir als Europäer respektieren sollten.

Als Architekten ringen wir ständig und mit unterschiedlichen Auswirkungen mit der Frage: wie soll in der Region geplant und gebaut werden? Das Motto "Das Neue im Alten- kreative Fortführung oder passive Nachahmung?" ist ständig Gegenstand unserer Überlegungen und Auseinandersetzungen. Zwar geschieht das lokal aber im Rahmen der Treffen „Karkonoskie Spotkania Architektoniczne“ („Architektonische Begegnungen im Riesengebirge“). Sie finden trotz zahlreicher Schwierigkeiten seit über 25 Jahren regelmäßig statt, in letzter Zeit alle zwei Jahre. Das ist bis heute fast das einzige Forum in unserem Hirschberger Milieu, in dem Ansichten und Meinungen über die gegenwärtig hier entste-

bänd na stałe artystów. W jakiejś mierze tak jest i do dzisiaj, choć może artyści ci nie stanowią już tak wyraźnie identyfikowalnej grupy.

Jednak nie tylko artyści zasiedlali te Ziemie. Trzeba pamiętać, że wskutek bolesnych, dramatycznych przecież procesów przesiedleńczych, podjętych przez aliantów decyzji politycznych, będących skutkiem II Wojny Światowej, ziemie te zaczęli zasiedlać przesiedleńcy ze wschodu Polski, z terenów dzisiejszej Litwy, Ukrainy i Białorusi, pozostających przed wojną częścią II Rzeczypospolitej. Zasiedlali je też różni powojenni rozbitkowie z innych stron Polski. Ci ludzie przywieźli ze sobą pamięć o innym krajobrazie kulturowym, zwyczajach, tradycji, poziomie cywilizacyjnym. Pochodzili często ze wsi lub małych miasteczek. Dla nich ta przymusowa i nieoczekiwana przeprowadzka stanowiła szok, z którego niełatwo było im się pozbierać, a na pewno nie w pierwszym pokoleniu ludzi, którzy tęsknili do swoich stron i część tej tęsknoty, zwyczajów i wartości, przekazali następnym pokoleniom. Początkowo mieli poczucie tymczasowości swojej sytuacji, nie mogli się odnaleźć w nowym, obcym otoczeniu. Trzeba było wielu pokoleń i zmian politycznych, społecznych, gospodarczych, żeby mogli oswoić tę przestrzeń. Zanim tak się jednak stało, dochodziło do wielu aktów destrukcji, wynikających z niezrozumienia śladów „obcej” a nawet „wrogiej” kultury. Uchodziło wręcz za akt patriotyzmu dewastowanie tych śladów, co sam dobrze pamiętam ze swojego dzieciństwa. Piękne domy, w których mieszkali rodziny o innym poziomie wiedzy i kultury, niż ich poprzednicy ulegały jawnej dewastacji w majestacie prawa. Odpadały tynki i dekoracje, wybijano szyby w oknach, bezkarnie dewastowano ozdobne klatki schodowe, okna, drzwi, witraże, detale architektoniczne. Ludzie zachowywali się, jak gdyby była to jedynie dekoracja w jakimś przedstawieniu teatralnym, które przeminie. Tak, to były akty jawnego barbarzyństwa, będącego skutkiem powojennych, gwałtownych zmian społecznych, indoktrynacji politycznej, podsycanych nieustannie przez komunistów obaw przed rewizjonizmem niemieckim, które utrudniały identyfikację mieszkańców z nową ojczyzną.

Dopiero zmiany polityczne zainicjowane po 1989 r., słynne spotkanie przywódców Polski i Niemiec w Krzyżowej i spektakularny akt pojednania narodów poprzez symboliczny uścisk ich przywódców zapoczątkowały zmiany w myśleniu o tej krainie, rozpoczęły proces identyfikacji i osvajania z nią, który trwa do dzisiaj. Ten proces został wzmocniony poprzez przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, otwarcie granic, swobodny przepływ ludzi, towarów i idei. Dziś Europejczycy mogą osiedlać się tam, gdzie chcą i gdzie znajdują pracę i przyjazne otoczenie. Oczywiście występują w tej mierze jeszcze rozmaite przeszkody, ale jest ciągle wola polityczna, podtrzymywana szczególnie przez Niemcy, ażeby te procesy pogłębiać, albowiem oparte są one na podstawowych wartościach, które jako Europejczycy, winniśmy respektować.



Schreiberhau, Hotel „Granit“ – Beispiel für zeitgenössische Architektur
Szklarska Poręba, Hotel Granit – przykład współczesnej architektury



Hirschberg, saniertes Stadtzentrum
Jelenia Góra, zrewaloryzowane centrum miasta

hende Architektur ausgetauscht werden. Aber ist sie zeitgenössisch? Wir bemühen uns ununterbrochen, eine Antwort auf die Frage zu finden. Wir unterziehen den Stand dieser Architektur einer Diagnose. Wir sprechen über ihren Zustand, ihre Qualität, ihre Bedingtheit und den Kontext, in dem sie entsteht. Das ist ein besonders wichtiges Thema in unserer Region. Wir versuchen uns jedes Mal unter einem anderen Gesichtspunkt mit dem Thema auseinanderzusetzen.

Das Tal der Schlösser und Gärten, ein magischer Ort und Ausflugsziel zahlreicher Besucher, die nicht nur wegen der herrlichen Landschaft hierher kommen, sondern auch wegen der architektonischen Schönheit ihrer Städte und Dörfer, verdient eine außergewöhnliche Betrachtungsweise. Das vorgefundene Erbe verpflichtet, obwohl es jahrelang aus primitiven politischen Gründen für eher bedeutungslos gehalten und unterschätzt wurde. Aus diesem Grund verfielen viele Objekte. Sie wurden zerstört oder grausam um- oder ausgebaut. Viele verkommen immer noch. Dies geschah und geschieht noch aus verschiedenen Gründen. Aber es ist höchste Zeit, den Prozess zu stoppen. Wir sollen vor allem das schützen, was wir vorfanden, bevor wir begannen, diese Region zu verwalten. Sie zeichnet sich durch eine außergewöhnlich hohe Baukultur, Harmonie, Gleichgewicht, Sinn für Proportion, Disziplin und Rhythmus aus. Das alles beeinflusst ihre einmalige Qualität, die gepflegt und fortgeführt werden soll.

Dabei geht es uns nicht um die im eigentlichen Wortsinn geradlinige Fortsetzung der Form, des Inhalts und jedes Details. Unser Bestreben geht dahin, eine zeitgenössische Architektur zu schaffen, die in den Kontext der bestehenden Architektur kohärent eingefügt wird, und der heutigen Zeit entsprechend, durch Modernität in Inhalt, Konstruktion und Form geprägt wird. Das geschah jahrhundertlang in der Geschichte der Zivilisation und so muss es auch jetzt sein. Wir stehen oft ratlos vor dem, was wir vorfinden, es fehlt uns an Mut, Entschlossenheit und Talent, uns mit Werken alter Baumeister zu messen zu versuchen, ihnen nachzueifern. Sie blieben vor Jahrzehnten und Jahrhunderten

Jako architekci, zmagamy się nieustannie i z różnym skutkiem z pytaniem: jak projektować, jak budować w tym regionie? Hasło: „Nowe w starym – twórcza kontynuacja czy bierne naśladownictwo?” ciągle jest przedmiotem naszych rozważań i sporów, lokalnie choćby w ramach organizowanej od ponad 25 lat imprezy p.n. Karkonoskie Spotkania Architektoniczne. Impreza ta, pomimo rozlicznych trudności, odbywa się cyklicznie, ostatnio co dwa lata. To – jak dotąd – niemal jedyne w naszym jeleniogórskim środowisku forum wymiany poglądów i opinii o powstającej współcześnie w naszym regionie architekturze. Powstającej współcześnie, ale czy współczesnej? Usiłujemy nieustannie znaleźć odpowiedź na to pytanie. Poddajemy diagnozie stan tej architektury, rozmawiamy o jej kondycji, jakości, uwarunkowaniach i kontekście w jakim powstaje. W naszym regionie to temat szczególnie ważny. Próbuje się mierzyć z nim za każdym razem trochę pod innym kątem. Dolina Pałaców i Ogrodów, miejsce magiczne, ośrodek pielgrzymek licznych rzesz turystów przyjeżdżających tutaj nie tylko dla urody krajo-brazu, ale też dla urody architektury miast, miasteczek i wsi zasługuje na szczególne potraktowanie. Zastane dziedzictwo zobowiązuje, pomimo, iż przez lata uważane było z prymitywnych, politycznych powodów jako wrażliwe i nie zasługujące na szacunek. Z tej też przyczyny wiele obiektów uległo zniszczeniu, dewastacji, barbarzyńskiej wręcz przebudowie czy rozbudowie, a wiele niszczy się nadal popadając w ruinę. Działo się tak i dzieje nadal z różnych powodów, ale czas wreszcie zatrzymać ten proces. Przede wszystkim winniśmy dbać o to, co zastaliśmy obejmując w zarząd tę krainę. Tym bardziej, że cechuje ją nadzwyczaj wysoka kultura budowania, harmonia, równowaga, poczucie proporcji, dyscypliny i rytmu. To wszystko wpływa na jej wyjątkową jakość, godną pielęgnacji i kontynuacji. Mówiąc o kontynuacji nie mamy jednak na myśli kontynuacji dosłownej, literalnej co do formy, treści i każdego detalu. Mamy ambicję tworzyć architekturę współczesną, spójną z tą, w kontekście której powstaje, a jednak nacechowaną nowoczesnością i odpowiadającą współczesnym czasom, zarówno co do treści, konstrukcji jak

ten ihren Zeiten treu und stellten uns vor eine Herausforderung. Welchen Zeiten versuchen wir treu zu bleiben? Welche Werte sollen wir in den vorgefundenen Raum hineinbringen, womit sollen wir ihn bereichern? Versuchen wir den vorgefundenen Raum zu schützen, wenn ja, auf welche Weise?

Haben wir nicht vor noch gar nicht allzu langer Zeit Zentren historischer Städte in Niederschlesien radikal umbauen wollen? Lwówek Śląski / Löwenberg wurde davon sehr betroffen. Seine historische Substanz am Ring wurde durch „moderne“ Architektur ersetzt, die obendrein von einem Professor der Technischen Universität Wrocław / Breslau entworfen wurde. Ein ähnlicher Eingriff drohte auch unserer Stadt, für die ein anderer „Demiurg“ vorschlug, ein historisches Straßennetz durch Punktbauten zu ersetzen. Beinahe wäre der Hirschberger Ring dem Löwenberger ähnlich geworden, als man sich in den 60 – er Jahren an seinem gründlichen Umbau heranmachte. Zum Glück wurde wenigstens ein kleiner Teil der Fassaden von der Ringseite her erhalten. Ein Teil dieser unglücklichen Idee wurde leider verwirklicht, und auf der Böschung am Rande des Rings entstand eine Reihe von Plattenwohn- und Dienstleistungsbauten, die das südliche Panorama der Stadt wie mit einer Rasierklinge abschneiden.

Was soll man von einem „Durchschnittsbürger“ verlangen, der sich auf einem Grundstück ein Haus bauen lassen wollte, wenn man bedenkt, wie lokale Behörden damals mit Architektur und Raum umgingen. Diese Häuser erschrecken bis heute durch ihre klotzige „modernistische“ Architektur. Noch schlimmer ist es, wenn sie inmitten einer Reihe von historischen Villen mit schönen Alleen stehen, wie es zum Beispiel in der Słowacki-, Mickiewicz- Wyspiański-Straße der Fall ist. Da sieht man deutlich den Unterschied zwischen der vorgefundenen und zeitgenössisch entstandenen Architektur. Im neuen Zeitalter versuchen neue Bauherren ihre Ambitionen zu verwirklichen, ohne ihr Vermögen und ihren Geschmack verbergen zu müssen. Heute gebaute Häuser sind nicht mehr so schlicht und einfach, sie bringen

i formy. Tak działo się przez całe stulecia dziejów cywilizacji, tak musi być i teraz. Często jednak stajemy wobec tego, co zastane bezradni, brakuje nam odwagi, determinacji i talentu, żeby spróbować zmierzyć się z dziełami minionych mistrzów, którzy przed dziesiątkami, setkami lat rzucili nam wyzwanie, będąc wierni swoim czasom. Jakim czasom my próbujemy być wierni? Jakie nowe wartości wносить w zastaną przestrzeń, czym ją wzbogacać? Czy i w jaki sposób próbujemy uszanować to, co zastane? Przecież nie tak dawno chcieliśmy radykalnie przebudować centra zabytkowych dolnośląskich miast. Dotknęło to dramatycznie Lwówka Śląskiego, którego zabytkową substancję starego rynku zastąpiła „nowoczesna” architektura, zaprojektowana w dodatku przez profesora Politechniki Wrocławskiej. Podobna ingerencja groziła także naszemu miastu, dla którego inny „demiurg” zaproponował zastąpienie historycznego układu ulic grupą budynków mieszkalnych o układzie punktowym. Niewiele brakowało, aby rynek jeleniogórski wyglądał podobnie jak lwówecki, kiedy w latach sześćdziesiątych przystąpiono do jego gruntownej przebudowy. Na szczęście zachowano przynajmniej fasady od strony rynku. Niestety, w znikomym fragmencie, ale jednak, zrealizowano fragment nieszczęsnego pomysłu, budując na skarpie, na skraju starego miasta, ciąg przeskalowanych budynków mieszkalno-usługowych z wielkiej płyty, tnących jak żyłką panoramę miasta oglądaną od północy.

Jeśli z takim szacunkiem traktowały architekturę i przestrzeń lokalne władze, to czegoż wymagać od przeciętnego „obywatela”, który chciał na kawałku ziemi zbudować sobie nowy dom? Domy te straszą do dzisiaj klockowatą, „modernistyczną” architekturą, gorzej gdy w ciągu starych, zabytkowych willi, tworzących urocze aleje, jak n.p. ulice Słowackiego, Mickiewicza, Wyspiańskiego. Wtedy widać wyraźnie różnicę klas architektury zastanej i powstającej współcześnie. W nowej dobie nowi inwestorzy próbują realizować swoje aspiracje nie musząc już ukrywać swoich pieniędzy i gustów. Budowane współcześnie domy stały się mniej przyśadne, odzwierciedlając wyraźnie tęsknotę właścicieli



Hirschberg, Zeitgenössisches Mietshaus in der historischen Stadtallee
Jelenia Góra, współczesna kamienica w zabytkowej alei miasta



Hirschberg, Kredit Bank – gelungenes Beispiel für Sanierung
Jelenia Góra, Kredyt Bank – udany przykład rewitalizacji

die Sehnsucht der Hausbesitzer nach Luxus und einer „schönen“ Form deutlich zum Ausdruck. Das betrifft sowohl Besitzer von Einfamilienhäusern und Mietshäusern in der Lückenbebauung, Wohnungsbaufirmen, Besitzer von Gästehäusern und Hotels usw. In diesem Handeln sieht man oft Inspirationen für die Architektur aus anderen Regionen Polens, und sogar aus anderen Ländern, wo sich z.B. unsere Bürger gern Urlaub machen, was aber manchmal zu komischen Ergebnissen führt.

Wir haben ständig Probleme, bei der Gestaltung unsere Ambitionen und unseren architektonischen Geschmack zurückzuhalten. Wir können immer noch nicht auf unsere Freiheit verzichten und uns in diesem Bereich einer Disziplin unterziehen, uns Regeln unterordnen, die durch das Ortsgesetz, Normen und Grundsätze architektonischer Gestaltung gegeben und zu beachten sind. Schlimmer noch, wenn das Ortsgesetz praktisch alles genehmigt, wie z.B. in der Gemeinde Jeżów Sudecki / Grunau, wo wegen sehr allgemein formulierter Festsetzungen zu Parametern und zur Bebauungsform Häuser entstanden, die einen schrecklichen chaotischen Eindruck machen und die nicht zum Vorbild genommen werden sollen.

Als Architekten möchten wir einen Einfluss auf die Architektur unserer Region haben. In unserer Arbeit stoßen wir auf unüberwindbare Hindernisse, die sich aus fehlenden Ortsbebauungsplänen oder aus solchen Festsetzungen zum Plan ergeben, die keine Hinweise oder keine Einschränkungen bei der Einfügung der Architektur in den bestehenden Kontext enthalten. Das hat zur Folge, dass wir dem Druck der Bauherren oft nachgeben und die Architektur nach ihrem Geschmack gestalten. Wir sind nicht fähig oder versuchen unsere Kunden gar nicht erst davon zu überzeugen, dass ihre Ideen für unsere Umgebung kulturfremd sind. Mit anderen Hindernissen haben wir es zu tun, wenn wir neue Objekte in der historischen, unter Denkmalschutz stehenden Bebauung der Städte gestalten.

Bis jetzt ist es schwer, ein Objekt zu zeigen, dessen Architektur eindeutig darauf hinweisen könnte, dass es zeitgenössisch entstand. Wir haben es meistens mit Objekten zu tun, die durch ihre Architektur Bauten nachahmen wollen, in deren Nachbarschaft sie entstehen. Dadurch tragen wir zur Fälschung der Wirklichkeit bei und werden zu Apologeten alter Baumeister des Barock und Klassizismus. Um diese Manier zu überwinden, sollte man mehr Mut und Entschlossenheit zeigen. Zum Glück haben wir viele gute zeitgenössische Beispiele dafür, dass man anders handeln kann und muss. Wir brauchen nach diesen Beispielen nicht weit zu suchen. Wir können uns gern davon inspirieren lassen, was z.B. in Wrocław oder anderswo in Schlesien geschieht und wo die Probleme ähnlich sind. Ich denke, dass man am Beispiel der beiden Zentren schon von einer Breslauer und schlesischen Architekturschule reden kann.

In unseren Diskussionen wird oft die Meinung geäußert, je mehr wir die gestaltete Architektur in den

do luksusu i „pięknej“ formy. Dotyczy to zarówno właścicieli domów jednorodzinnych, jak i kamienic w zabudowie plombowej, deweloperów, właścicieli pensjonatów i hoteli itd. Często jednak widać w tym działaniu inspiracje architekturą z innych regionów Polski, a nawet innych krajów, gdzie n.p. nasi obywatele lubią wypoczywać, co daje niekiedy komiczne efekty. Mamy nieustanne problemy z powściągliwością w wyrażaniu swoich aspiracji i gustów architektonicznych, nie umiemy ciągle zrezygnować ze swojej wolności, poddać się w tej dziedzinie pewnej dyscyplinie, podporządkować się regułom narzucanym przez miejscowe prawo, zwyczaje i zasady projektowania architektonicznego. Gorzej jednak, kiedy miejscowe prawo pozwala właściwie na wszystko, tak choćby jak w gminie Jeżów Sudecki, która wskutek bardzo ogólnie sformułowanych zapisów dotyczących parametrów i formy zabudowy, zabudowana została domami, których ogólny wyraz stwarza wrażenie potwornego chaosu i nie może uchodzić za wzór do naśladowania.

Chcielibyśmy, jako architekci, mieć wpływ na architekturę naszego regionu. Często jednak w swojej pracy napotykamy na trudne do pokonania bariery wynikające n.p. z braku planów miejscowych lub takich zapisów planu, które nie zawierają żadnych wskazówek czy ograniczeń dotyczących projektowanej architektury, wynikających z istniejącego kontekstu. To powoduje, że ulegamy nierzadko presji inwestorów na projektowanie architektury według ich gustu i nie potrafimy albo nie próbujemy przekonać naszych klientów, że ich pomysły są dla naszego środowiska kulturowo obce. Z innymi jeszcze barierami mamy do czynienia projektując nowe obiekty w zabudowie historycznej miast, podlegającej opiece konserwatora zabytków. Jak dotąd trudno wskazać obiekt, którego architektura wskazywałaby jednoznacznie, że powstał współcześnie. Przeważnie mamy do czynienia z obiektami, które próbują naśladować swoją architekturą te, wśród których powstają. Przykładamy tym samym rękę do fałszowania rzeczywistości i stajemy się apologetami minionych mistrzów baroku czy klasycyzmu. Ażeby przełamać tę manierę trzeba okazać więcej odwagi i determinacji. Mamy, na szczęście, wiele dobrych współczesnych przykładów że można i trzeba działać inaczej i wcale nie musimy daleko szukać. Możemy inspirować się śmiało tym co dzieje się n.p. we Wrocławiu czy na Śląsku, gdzie problemy są podobne. Myślę, że w przypadku tych dwóch ośrodków można już mówić o wrocławskiej i śląskiej szkole architektury.

W naszych dyskusjach przewija się opinia, że im bardziej próbujemy dostosować projektowaną architekturę do historycznego kontekstu, tym gorzej nam ona wychodzi. Znacznie lepiej prezentują się te obiekty, które projektowano nie próbując niczego naśladować i stosując współczesne środki wyrazu. Świadczy to dowodnie o tym, że próbujemy wychodzić z manieri biernego naśladownictwa i być może doczekamy się niebawem większej ilości obiektów, które swoją architekturą świadczyć będą o tym, że nadążamy za

historischen Kontext einzufügen versuchen, desto schlechter gelingt sie uns. Viel besser präsentieren sich solche Objekte, die mit Anwendung von zeitgenössischen Ausdrucksmitteln entworfen wurden, ohne zu versuchen, etwas nachzuahmen. Das zeugt stichhaltig davon, dass wir uns bemühen, die Manier der passiven Nachahmung zu verlassen. Vielleicht werden wir uns bald auf mehrere Objekte freuen, die durch ihre Architektur davon zeugen werden, dass wir mit der Gegenwart Schritt halten. Wir möchten kreativ unsere Präsenz markieren und auf Herausforderungen unserer Zeit antworten, ohne wertvolle Fäden der historischen Architektur zu verlieren, Wir müssen für die historische Architektur wegen ihrer außergewöhnlichen Werte besonders sorgen und dürfen nicht erlauben, dass sie verkommt. Mit der Architektur ist es genauso wie mit einem englischen Rasen, man muss ihn anlegen, dann jahrzehntelang gießen und pflegen, damit er prächtig und schön wird. Wir sind erst am Anfang dieses Prozesses.

współczesnością. Chcielibyśmy – nie tracąc niczego z wartościowych wątków historycznej architektury, o którą musimy z powodu jej nadzwyczajnej wartości dbać szczególnie nie pozwalając jej niszczeć – zaznaczyć twórczo swoją obecność, odpowiadając na wyzwania czasów w jakich żyjemy. Z architekturą bowiem jest tak, jak z angielskim trawnikiem: trzeba go założyć, potem przez dziesiątki lat podlewać i pielęgnować, żeby stał się dorodny i piękny. My jesteśmy na początku tego procesu...

Neues aus dem Wernersdorfer Kulturtagebuch

Dr. Ingrid Hartmann

2014 neigt sich dem Ende zu und auch in Schlesien findet man überall untrügliche Hinweise darauf, dass das Weihnachtsfest auch hier vor der Tür steht. Interessanterweise ist die in Deutschland so beliebte Tradition der Weihnachtsmärkte in Schlesien noch nicht ein fester Bestandteil der vorweihnachtlichen Kultur. In Wernersdorf ist jedenfalls alles für das Weihnachtsfest gerichtet, ein großer Weihnachtsbaum steht in der Eingangshalle und der Herrnhuter Stern baumelt über dem Portal. Auch am Neujahrstag 2015 wird Edwin Pech, der Pfarrer der Kirche Wang, mit dem schon traditionellen ökumenischen Gottesdienst auf den Wiesen der Wernersdorfer Bleiche das neue Jahr begrüßen.

Zeit für einen Rückblick auf das vergangene halbe Jahr. Ein ganz besonderes Ereignis war zweifellos die Eröffnung der großen Sommerausstellung des Breslauer Künstlers STANWYS durch Dr. Łagiewski, dem Direktor der städtischen Museen Breslau, vor ca. 80 Besuchern im großen Saal von Schloss Wernersdorf. Die den Park und das Schloss so bereichernden wunderbaren Bronzefiguren waren vor dem Hintergrund des Riesengebirgspanoramas ein einzigartiger Augenschmaus. STANWYS, ein Schüler Henry Moores, versteht auf besondere Weise in der Tradition seiner großen Vorbilder besonders gehaltvolle Kunst zu schaffen, die obendrein noch eine sehr tragende, dekorative Funktion

Aktualności z Pakoszowskiego Pamiętnika Kulturalnego

dr Ingrid Hartmann

Rok 2014 chyli się ku końcowi i również na Śląsku można znaleźć wszędzie nieomylnie znaki, że Święta Bożego Narodzenia są tuż, tuż. Co ciekawe, tradycja jarmarków bożonarodzeniowych, tak bardzo lubiana w Niemczech, na Śląsku nie jest jeszcze elementem kultury przedświątecznej. W Pakoszowie jest w każdym razie wszystko przygotowane do Świąt. Duża choinka stoi w holu wejściowym, a gwiazda adwentowa z Herrnhut zwisa nad portalem. Tradycyjnym już nabożeństwem ekumenicznym na łąkach dawnej bielarni w Pakoszowie, Edwin Pech, pastor kościoła Wang, będzie witał Nowy Rok 2015.

To okazja do spojrzenia na minione półrocze. Szczególnym wydarzeniem było bez wątpienia otwarcie przez dra Łagiewskiego, dyrektora Muzeum Miejskiego we Wrocławiu, przy zebranych w dużej sali Pałacu w Pakoszowie ok. 80 zwiedzających, Wielkiej Wystawy Letniej wrocławskiego artysty STANWYS'a. Wzbogacające park i pałac, cudowne figury z brązu były na tle panoramy Karkonoszy niepowtarzalną rozkoszą dla oczu. STANWYS, uczeń Henry Moore'a, potrafi w szczególny sposób w tradycji swoich wielkich mistrzów, stworzyć sztukę niezmiernie bogatą w treść, która w dodatku wyraża jeszcze ważną funkcję dekoracyjną. Tych ok. 40 rzeźb w następnym etapie wystawy trafi latem 2015 r. do parku Pałacu Salem, niedaleko Jeziora Bodeńskiego. Po



Abschlusskonzert Festival dell'Arte
Koncert finałowy Festivalu dell'Arte

beinhaltet. Die ca. 40 Skulpturen kommen als nächste Ausstellungsstation im Sommer 2015 übrigens in den Park von Schloss Salem, nahe dem Bodensee. Nach dem großen Erfolg dieser Ausstellung wird es auch 2015 wieder eine große Kunstausstellung auf Wernersdorf geben. Über Motiv und Künstler kann zur Zeit noch keine Aussage getroffen werden, da wir unmittelbar in entsprechenden Verhandlungen stehen. Wir werden aber im nächsten Gruß aus Lomnitz Näheres berichten.

Auch die Konzertreihe der klassischen Musik, vortragen von besonders begabten jungen Künstlern im Kerzenschein des großen Barocksaals, wurde fortgesetzt. Den Auftakt bildete die Konzertreihe in Zusammenarbeit mit der Stiftung Schlösser und Gärten „Böhmischer Abend“, die ein musikalisches Band zwischen Böhmen, Schlesien und Sachsen drapiert hat. Im Oktober haben dann die virtuosen Geschwister Rückschloss die Klänge von Klavier und Violoncello nach Wernersdorf getragen. Vor 85 begeisterten Gästen spielten Rückschloss Werke von Mozart, Bartok und Schubert.

Die Zusammenarbeit mit der Stiftung Schlösser und Gärten wurde in diesem Jahre weiter intensiviert. Das vor wenigen Jahren von der Stiftung initiierte „Festival dell'Arte“, eine Woche im August voller Musik, Kunst und Kultur, verteilt auf Park und Anlage Schloss Schildau sowie Wernersdorf, ist mittlerweile nicht nur bei den Besuchern ein fester Termin im Kalender geworden, sondern auch bei den Künstlern und Musikern der schlesischen Region. Mit dem großen Abschlusskonzert unter freiem Himmel vor der feierlich illuminierten spätbarocken Fassade von Schloss Wernersdorf fand

wielkim sukcesie tej wystawy, będzie miała miejsce w Pakoszowie, również w roku 2015, Wielka Wystawa Sztuki. Na temat motywu oraz artystów nie możemy jeszcze poinformować, ponieważ jesteśmy w trakcie odpowiednich negocjacji. W następnej broszurze „Pozdrowienia z Łomnicy” podamy bliższe informacje.

Kontynuowano również cykl koncertów muzyki klasycznej, prezentowanych przy blasku świec, przez szczególnie uzdolnionych młodych artystów w dużej Sali Barokowej. Inauguracją cyklu koncertów był „Wieczór Czeski”, zorganizowany przy współpracy Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów, który połączył muzycznie Czechy, Śląsk i Saksonię. W październiku w Pakoszowie dźwięki fortepianu i wiolonczeli zaprezentowali wirtuozi – rodzeństwo Rückschloss. Przed 85. zachwyconymi gośćmi Rückschlossowie zagrali dzieła Mozarta, Bartoka i Schuberta.

W tym roku zacieśniła się współpraca z Fundacją Doliny Pałaców i Ogrodów. Festival dell'Arte, sierpniowy tydzień pełen muzyki, sztuki i kultury, zainicjowany przez Fundację kilka lat temu i odbywający się w parku oraz na terenie pałacu w Wojanowie, a także w Pakoszowie, wszedł jako stały punkt do kalendarza, nie tylko odwiedzających, lecz również artystów i muzyków z okolic Śląska. Tydzień Festivalu dell'Arte zakończył się wielkim koncertem finałowym pod gołym niebem, przed wspaniałą oświetloną późnobarokową fasadą Pałacu Pakoszków. W obecności ważnych prominentów, z kraju i z zagranicy tuż przed rozpoczęciem, koncert przyprawił nas o drżenie serca, ponieważ w bezpośredniej bliskości Pakoszcza nadciągały z gór czarne chmury deszczowe, gdy w tym samym czasie nad parkiem pałacowym z całą



STANWYS Figuren im Park
STANWYS rzeźby w parku



Wernersdorf- Kachelkabinett
Pakoszków – Gabinet Kaflowy

die Woche des Festival dell'Arte ihren gebührenden Abschluss. Bei Anwesenheit bemerkenswerter Prominenz aus dem In- und Ausland war das Konzert bis kurz vor Beginn eine Zitterpartie, da über die Höhenzüge in unmittelbarer Nähe Wernersdorfs pechschwarze Wolken voller Regen zogen, während der Schlosspark samt Orchester und Publikum im schönsten Sonnenschein lag. Doch Petrus hatte ein Einsehen: Wernersdorf blieb vom Regen verschont, und so konnte ein wunderbares Konzert mit den Klängen von Richard Strauss, gespielt von Vertretern der Wiener Philharmonie, seinen Lauf vor ca. 500 begeisterten Zuschauern nehmen.

Der Maler Christoph Wetzel, der in einzigartiger Weise die barocke Plafondmalerei des großen Festsalles in Wernersdorf wiederhergestellt hat, rekonstruierte in über einjährigem kreativen Prozess einen weiteren Höhepunkt barocker Kunst in Schlesien: Die Plafondmalerei des „Oratorium Marianum“ der Breslauer Universität mit den kriegszerstörten Fresken des Johann Christoph Handke. Das Vorhaben wurde finanziert durch die deutsch polnische Gesellschaft der Universität Breslau. Die festliche Eröffnung des Werks im März des Jahres markiert einen weiteren Meilenstein in der Wiederherstellung schon verloren geglaubter Kulturschätze.

Apropos Kulturschätze: Die Ertüchtigung und Restaurierung der Wernersdorfer Kachelkabinetts hat weitere Fortschritte gemacht. Nach der baulichen Sicherung des eigentlichen Gebäudekörpers und Einzug einer neuen Decke wurden mit Beginn des Sommers 2014 die Arbeiten am eigentlichen Kabinett in Angriff genommen: Sicherung und Demontage der wandfesten Holzausstattung, teilweise Neuherstellung und Ergänzung, dann die visuelle Erfassung,

orkiestrą i publicznością świeciło piękne słońce. Niebiosy wysłuchały nas: deszcz oszczędził Pakoszków i cudowny koncert mógł trwać przy dźwiękach Richarda Straussa, zagranych przez przedstawicieli Filharmonii Wiedeńskiej przed ok. 500 zachwyconymi widzami.

Malarz Christoph Wetzel, który we wspólny sposób odtworzył barokowy plafon w sali balowej w Pakoszkowie, zrekonstruował podczas ponadrocznego, kreatywnego procesu, następny punkt barokowej sztuki na Śląsku: plafon „Oratorium Marianum” Uniwersytetu Wrocławskiego z freskami Johanna Christophera Handkego, które zostały zniszczone w czasie wojny. Projekt był finansowany przez Niemiec – Polskie Towarzystwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Uroczyste otwarcie dzieła w marcu tego roku stanowi kamień milowy w odnawianiu skarbów sztuki, uznanych za zaginione.

À propos skarbów sztuki: widocznie są dalsze postępy w pracy nad poprawą stanu i rekonstrukcją Saloniku Kaflowego. Po budowlanej renowacji pierwotnej bryły budynku i zalaniu nowego stropu, zabrano się początkiem lata 2014 do pracy nad pierwotnym salonikiem: zabezpieczeniem, rozbiórką ściennego wyposażenia drewnianego, jego częściowym odtworzeniem i uzupełnieniem, następnie sporządzeniem wizualnego zapisu i dokumentacji każdej kafelki z Delft; dodatkowo rozbiórką luźnych kafelek, również uzupełnieniem lub naprawą oraz ponownym ich montażem. Zważywszy na liczbę 100 kafelek, była to prawdziwa syzyfowa praca, którą wykonała grupa konserwatorów pod kierunkiem Marii Lelek. Następnie wewnątrz wstawiono nowe schody, sfinansowane przez Stowarzyszenie VSK.



Wernersdorf – Kachelkabinett Detail
Pakoszków – Gabinet Kaflowy, detal

Dokumentation jeder einzelnen Delfter Platte, anschließende Demontage der losen Platten, ggf. Ergänzung oder Reparatur und anschließende Neuapplikation. Angesichts hunderter Platten eine wahre Sysiphusaufgabe, die in bewundernswerter Art und Weise von einem polnischen Restauratorenteam unter der Leitung von Maria Lelek erledigt worden ist. Weiterhin ist die vom VSK finanzierte Treppe als interne Erschließung eingezogen worden. Seit 250 Jahren ist es nun zum ersten Mal möglich, vom Erdgeschoss ins Obergeschoss ohne Umweg über das Hauptgebäude zu gelangen. Doch die Arbeiten sind noch lange nicht zu Ende:

Ein wichtiger nächster Schritt ist die Wiederherstellung der barocken, ursprünglichen Deckenfassung: Sicherung und Stabilisierung der Bestandssituation, Untersuchung von möglichen ursprünglichen Farbfassungen, Beseitigung hunderter Putzhacker samt Freilegung der Fragmente der ursprünglichen Plafondmalerei. Allein diese Arbeiten werden durch die zeitraubenden konservatorischen Arbeiten weitere ca. 8.- bis 10.000 € verschlingen. Eine Unterstützung auf das eigens eingerichtete Spendenkonto „Wernersdorfer Kachelkabinett“ könnte auch Ihr Beitrag zu baldigen Wiedereröffnung dieses in Schlesien einzigartigen Kleinods sein.

Ich wünsche allen Mitgliedern des VSK eine besinnliche Weihnachtszeit und einen guten Rutsch in das Jahr 2015!

Ihre Ingrid Hartmann

Po raz pierwszy od 250 lat można teraz dość od parteru do wyższych kondygnacji, bez potrzeby nakładania drogi przez budynek główny. Prace jednak jeszcze długo nie będą miały końca.

Następnym ważnym krokiem jest odtworzenie barokowej oprawy przysufitowej: zabezpieczenie i wzmocnienie zaistniałego stanu, analiza pierwotnych kolorów, usunięcie tynku wraz z odsłonięciem fragmentów pierwotnego malarstwa sufitowego. Same te czasochłonne prace konserwatorskie, pochłoną ok. od 8 do 10.000 euro. Państwa wsparcie na specjalne konto, utworzone na wpłaty darowizn na rzecz „Pakoszewskiego Saloniku Kaflowego”, mogłoby przyczynić się do szybkiego ponownego otwarcia tego jedyne w swoim rodzaju klejnotu na Śląsku. Życzę wszystkim Członkom VSK spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 2015!

Ingrid Hartmann



Neujahrspredigt Pfarrer Pech
Kazanie noworoczne, pastor Pech

Schlesische Krippen

Dr. Maciej Łagiewski

Schlesische Krippen aus der Sammlung von Henryk Tomaszewski im Museum der Stadt Wrocław / Breslau, Königsschloss vom 5.12.2014–1.02.2015, Eintritt frei

Die Heimat der Krippen ist Italien, und der hl. Franz von Assisi gilt als ihr geistiger Vater. Die Tradition, die Krippen zu bauen und sie aufzustellen, entwickelte sich vor allem in deutschsprachigen Gebirgsregionen wie Tirol, Bayern und Niederschlesien. In Schlesien tauchen die ersten Krippen schon in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts auf. Anfangs wurden sie in Kirchen und herrschaftlichen Residenzen später auch in Bürgerhäusern aufgestellt. Bei den Bürgern waren besonders Kastenrippen beliebt (auch Schrankrippen oder Dioramen genannt). Deren Popularität ist nicht verwunderlich, denn die schlesischen Handwerker, die sie herstellten, waren in so kleinen fast theatralischen Darstellungen echte Meister. Besonders schöne Krippen entstanden im Glatzer Kessel und im Vorland des Riesengebirges. Sie wurden sowohl von bekannten Künstlern als auch von einer Menge begabter Amateur-Bildhauer ausgeführt.

Neben der Heiligen Familie und den Drei Königen mit ihrem Gefolge stellte man in die Kastenrippen Figuren von Bürgern in ihrer damals oft getragenen Tracht. Immer mehr Platz nahmen Figuren ein, die verschiedene soziale-

Szopki śląskie

dr Maciej Łagiewski

**Szopki śląskie z kolekcji Henryka Tomaszewskiego
5.12.2014–1.02.2015, wstęp wolny
Muzeum Miejskie Wrocławia, Pałac Królewski**

Ojczyznę szopek są Włochy, a za ich pierwszego twórcę uważa się św. Franciszka z Asyżu. Jednak tradycja wykonywania i ustawiania szopek najbardziej rozwinęła się na niemieckojęzycznych obszarach górskich, w Tyrolu, Bawarii i na Dolnym Śląsku. Pierwsze szopki na Śląsku pojawiły się już w drugiej połowie XVI wieku. Początkowo ustawiano je w kościołach i magnackich rezydencjach, potem także w domach mieszczan. Ukochali oni szczególnie szopki skrzynkowe (zwane też szafkowymi, lub dioramami), których popularność nie może dziwić, bowiem wykonujący je sudetscy rzemieślnicy osiągnęli w tych małych, niemal teatralnych przedstawieniach prawdziwe mistrzostwo. Szczególnie piękne szopki powstawały w Kotlinie Kłodzkiej i na przedgórzu Karkonoszy. Wykonywali je zarówno znani artyści jak i cała rzesza zdolnych rzeźbiarzy amatorów. Oprócz Świętej Rodziny i orszaku Trzech Króli w szopkach skrzynkowych umieszczano postacie mieszczan, często ubranych w noszone wówczas stroje. Coraz więcej miejsca zajmowały figury przedstawiające różne grupy społeczne i zawody. Towarzyszyły im także postaci charakterystyczne dla Śląska, mnisi



Schrankkrippe, Niederschlesien, 19. Jh.
Szopka szafkowa – Dolny Śląsk, XIX w.



Ausschnitt einer Kastenrippe
Fragment szopki skrzynkowej

und Berufsgruppen darstellten. Die für Schlesien charakteristischen Gestalten begleiteten sie: Mönche aus dem Zisterzienserorden und sogar der Berggeist des Riesengebirges – Rübezahl. Der Hintergrund des Hauptmotives war auch wichtig. Ein Schöpfer solcher Krippen stellte das dar, was er am besten kannte, demnach wurde die Geburtsszene in die Gebirgsperspektive gestellt, die zusätzlich mit Ansichten von niederschlesischen Dörfern oder Städten ausgeschmückt war. In den Krippen findet man auch Schlösser, andere bekannte Häuser. Obwohl die meisten Krippen dieser Art in Holz geschnitzt waren, hielt man sich auch von anderen Techniken nicht fern. Manchmal wurde statt Holz Wachs verwendet und eine Pflanzendecke aus gefärbtem Moos oder Feldblumen gemacht. In einer schlichteren Variante schnitt man Figuren aus Papier heraus.

Neben Kastenrippen, die private Häuser schmückten, war es üblich Krippen in Kirchen und Klöstern aufzustellen. Sie waren prachtvoller und mit freistehenden Figuren verziert. Sie wurden in einen Holzkasten oder eine Steingrotte gestellt, und imitierten so eine wirkliche Krippe.

Die Tradition der schlesischen Krippen verschwand nach 1945. Da man sie jedes Jahr aufgestellt hatte, waren sie der Zerstörung oder der Abnutzung ausgesetzt. Deswegen kamen nur wenige besonders von Heim- bzw. Kastenrippen heil davon. Die Schönheit solcher Krippen beeindruckte zum Glück vor 40 Jahren Henryk Tomaszewski, Begründer der

z zakonu cystersów, a nawet duch Karkonoszy – Liczyrzepa. Ważne było również tło głównego motywu. Twórca takiej szopki przedstawiał to, co znał najlepiej, zatem najczęściej scenę Narodzenia umieszczano w górskiej perspektywie, którą dodatkowo okraszano widokami inspirowanymi wyglądem dolnośląskich wsi lub miast. Pojawiają się w nich znajomo wyglądające zamki, kamieniczki i domy. Choć większość tego typu szopek była rzeźbiona w drewnie nie stroniono także od innych technik. Czasem zamiast drewna używano wosku, a szatę roślinną wykonywano z barwionego mchu lub polnych roślin. W skromniejszej wersji figurki wycinano z papieru. Poza szopkami skrzynkowymi, które zdobiły prywatne domy, tradycją było też ustawianie szopek w kościołach i klasztorach. Te były często znacznie bardziej okazałe, z wolnostojącymi figurami umieszczonymi w imitującej prawdziwą szopkę drewnianej skrzyni lub kamiennej grocie. Tradycja śląskich szopek zanikła po 1945 roku. Ponieważ wystawiano je co roku narażone były na zniszczenia i zużycie, dlatego do dziś ocalała jedynie znikoma ich ilość, szczególnie tych domowych – skrzynkowych. Na szczęście ich piękno niemal 40 lat temu zafascynowało twórcę wrocławskiej pantomimy, Henryka Tomaszewskiego i postanowił je kolekcjonować. Życzeniem jego spadkobierców było, aby trafiły one do Muzeum Miejskiego Wrocławia i co roku były prezentowane mieszkańcom regionu, z którego pochodzą. Na wystawę tych niezwykłych, misternych przedstawień

Breslauer Pantomime. Er entschloss sich sie zu sammeln. Nach dem Wunsch seiner Erben kamen die Krippen in das Museum der Stadt Breslau und jedes Jahr wurden sie Einwohnern der Region, aus der sie stammen, präsentiert.

Wir laden zur Ausstellung dieser ungewöhnlichen kunstvollen Darstellungen des Weihnachtssymbols ins Königsschloss ein. In der Ausstellung werden sieben alte Kastenrippen präsentiert, darunter die ältesten aus dem 19. Jahrhundert. Die Ausstellung ergänzen auch freistehende Krippen u.a. Keramikrippen auch aus der Sammlung von Henryk Tomaszewski, die zu Hause aufgestellt werden können.

będących jednym z najważniejszych symboli Bożego Narodzenia zapraszamy do Pałacu Królewskiego.

Na wystawie zaprezentowane zostanie 7 zabytkowych szopek skrzynkowych, w tym najstarsze z XIX wieku. Ekspozycje uzupełnią wolnostojące szopki m.in.: ceramiczne przeznaczone do wystawiania w domach, pochodzące także z kolekcji Henryka Tomaszewskiego.

Neues aus Lomnitz

Elisabeth von Küster

Das Sturmtief Alexandra ist von Großbritannien aus im Riesengebirge angekommen und hat heute früh unseren 9 Meter großen Weihnachtsbaum auf dem Gutshof umgeknickt. Dies weckt Erinnerungen an den Orkan Xaver, der genau vor einem Jahr am Adventswochenende unseren Adventsmarkt in Lomnitz ordentlich durcheinanderwirbelte. Fliegende Marktstände und beschädigte Verkaufsware der bedauernswerten Händler sind uns heute noch gut in Erinnerung. Dieses Jahr ist alles weitaus besser gelaufen; die zwei Adventsmärkte sind inzwischen vorbei, viele Besucher kamen bei gutem Wetter, und auf dem Gelände von Lomnitz herrschte eine fröhlich- weihnachtlich stimmungsvolle Atmosphäre.

Wie beruhigend ist es zu wissen, dass ab nächstem Jahr die jetzt zum Winter nach 2 Jahren Bauzeit fertig gestellte Gutsscheune eine sichere und attraktive Schlechtwetteralternative für zahlreiche Festveranstaltungen des Kulturzentrums bieten wird.

Die Arbeit und vor allem die immensen Kosten, die die Sanierung des vom Einsturz bedrohten barocken Gebäudes verursacht hat, können glücklicherweise nur die wenigsten erraten. Ohne die großzügige Unterstützung unserer langjährigen Mäzene und Freunde von Lomnitz, Herrn und Frau Dr. Friedrich und Renate Johenning, die sich seit Jahren konsequent für die Rettung und Wiederbelebung des Lomnitzer Gutshofes und der Gutsanlage einsetzen, wäre diese Baumaßnahme nicht möglich geworden. Unsere Förderer haben mit der Rettung der Gutsscheune einen Meilenstein für die weitere Entwicklung des Kultur- und Wirtschaftsbetriebes von Lomnitz gesetzt und sind ein strahlendes Beispiel für engagiertes und auf Nachhaltigkeit ausgerichtetes gesellschaftliches Engagement. Dieses Engagement haben auch viele unserer Mitglieder und Freunde des VSK dieses Jahr wieder durch eine Spende für den Wiederaufbau und die Weiterentwicklung von Lomnitz gezeigt. Für Ihren selbstlosen Einsatz und Ihre Unterstützung möchte ich Ihnen hier an dieser Stelle unseren tiefen Dank aussprechen. Dank Ihrer Mitwirkung ist Lomnitz zu dem geworden, was es heute schon ist, und der Erfolg unserer in Polen vor Ort aber auch in Deutschland und anderen Ländern

Nowe wieści z Łomnicy

Elisabeth von Küster

Orkan Aleksandra znad Wysp Brytyjskich dotarł nad Karkonosze i dzisiaj wczesnym rankiem zgął naszą 9 metrową choinkę stojącą na folwarku. Ta sytuacja przywołuje w pamięci orkan Ksawery, który dokładnie rok temu w jeden z weekendów adwentowych przeszedł w Łomnicy przez nasz jarmark bożonarodzeniowy, powodując spore zamieszanie. Latające w powietrzu stoiska i uszkodzony towar załamanych sprzedawców jeszcze do dzisiaj pozostał w pamięci. W tym roku wszystko dobrze się układało; już dwa jarmarki adwentowe zakończyły się, wielu odwiedzających miało dobrą pogodę, a na placu w Łomnicy panowała wesoła i pełna świątecznego nastroju atmosfera. Jakże uspokaja myśl, że od następnego roku budynek stodoły na folwarku, przy której toczyły się prace remontowo-budowlane przez okres 2 lat, będzie w razie niepogody stanowić sprawdzoną i atrakcyjną alternatywę dla różnorodnych imprez organizowanych przez centrum kultury.

Praca, a przede wszystkim ogromne koszty, które spowodowane były remontem barkowej budowli grożącej zawaleniem przeczuwali na szczęście tylko nieliczni. Bez szczerego wsparcia naszych długoletnich sponsorów i przyjaciół z Łomnicy, Pana i Pani dr Friedrich oraz Renate Johenning, którzy od lat konsekwentnie wspierają ideę ratowania i rewitalizacji łomnickiego folwarku i całego kompleksu gospodarczego, nie byłoby można przeprowadzić robót budowlanych. Nasi dobroczyńcy ratując budynek stodoły na folwarku położyli kamień milowy dla dalszego rozwoju działań kulturalnych i gospodarczych w Łomnicy, i są jasnym przykładem społecznego, uwzględniającego trwałość działań, zaangażowania. Taką postawę pokazało w tym roku na nowo również wielu naszych członków i przyjaciół Stowarzyszenia Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląskiej (VSK), dając darowiznę na odbudowę i dalszy rozwój Łomnicy. Za Państwa bezinteresowne zaangażowanie i Państwa wsparcie chcę w tym miejscu wyrazić nasze największe podziękowanie. Dzięki Państwa udziałowi Łomnica stała się tym, czym już jest obecnie, a sukces naszych wysoko ocenianych działań na rzecz kultury, które podejmujemy tu na miejscu w Polsce, ale również i w Niemczech oraz w innych krajach jest widocznym efektem Państwa zaangażowania. Państwa



Gutsscheune Schloß Lomnitz nach der Renovierung
Stodoła Folwarczna Pałacu Łomnica po zakończeniu remontu



Guttscheune Schloß Lomnitz während der Renovierung
Stodoła Folwarczna Pałacu Łomnica podczas remontu



Guttscheune Schloß Lomnitz während der Renovierung
Stodoła Folwarczna Pałacu Łomnica podczas remontu

inzwischen hochgeschätzten Kulturarbeit ist das sichtbare Ergebnis Ihres Engagements. Die Unterstützung von Ihnen, die Sie sich mit Gedanken und Taten für den Erhalt von Kunst und Kulturgut einsetzen, ist hier auf fruchtbaren Boden gefallen. Viele tausend Besucher, die positiven Reaktionen von Menschen, die jedes Jahr aufs Neue zu unseren Veranstaltungen kommen und die positive Ausstrahlung auf die Umgebung, inspirieren auch viele andere Menschen in anderen Regionen zu neuen Aktivitäten.

Ganz besonders freue ich mich, dass die Bauarbeiten an der Scheune durch das polnische Kulturministerium auch in diesem Jahr wieder mit einem bedeutenden Zuschuss gefördert wurden. Nur gemeinsam gelang es, dieses wirklich ambitionierte Ziel zu erreichen. Die wohlwollende und sehr partnerschaftliche Zusammenarbeit kann nicht hoch genug eingeschätzt werden. Darüber sind wir sehr erfreut und dankbar.

Es gab dieses Jahr eine Vielzahl von Presse- und Fernsehberichten über unsere Veranstaltungen. Auch dies ist ein Indiz für die Akzeptanz und Würdigung unserer kulturellen Arbeit.

Nicht immer aber befassen wir uns in Lomnitz mit ausschließlich positiven Themen. Schon im Sommer berichtete ich Ihnen von den Problemen bei der Flussregulierung des Bober / Bóbr, wo wir einen Stopp der schon begonnenen Baumaßnahme trotz massiver gerichtlicher Schritte nicht durchsetzen konnten. Diese Maßnahme konnte jedoch zumindest etwas in der aus unserer Sicht und aus der Sicht von Umweltschützern und Hydrologen falschen Grundkonzeption korrigiert werden und so wurden vom Flussverwaltungsamt sogar einige der schon entfernten großen Findlingssteine, Flussschnellen und Mäanderungen künstlich wieder eingefügt, um so wenigstens den Hauch eines Anscheins eines natürlichen Flusslaufes zu ermöglichen. Als Erfolg kann bewertet werden, dass diese völlig veraltete Flussregulierungstechnologie weiter flussaufwärts nicht mehr, wie ursprünglich geplant fortgeführt wird, dort werden modernere und umweltfreundlichere Maßnahmen ange-

wsparte, które przyjmuje formę niematerialną jak i materialną, zmierzając do zachowania dziedzictwa kulturowego i sztuki, padło tu na żyzną glebę. Tysiące odwiedzających, pozytywne reakcje ludzi, którzy za każdym razem na nowo przyjeżdżają na nasze imprezy oraz impulsy, które dajemy otoczeniu, stanowią również inspirację dla wielu ludzi w innych regionach, zachęcając do nowych działań. Szczególnie cieszę się, że roboty budowlane budynku stodoły także i w tym roku zostały w znacznym zakresie dofinansowane przez polskie Ministerstwo Kultury. Tylko wspólnie może udać się nam osiągnąć ten rzeczywiście ambitny cel. Życzliwa i ściśle partnerska współpraca jest nie do przecenienia. Z tego bardzo się cieszymy i jesteśmy wszystkim bardzo wdzięczni.

W tym roku o naszych imprezach często pisało się w prasie i mówiło w telewizji. Również i ten fakt świadczy o akceptacji i docenieniu naszej kulturalnej pracy.

Jednak nie zawsze w Łomnicy zajmujemy się jedynie pozytywnymi tematami. Już w lecie informowałam Państwa o problemach związanych z regulacją rzeki Bóbr, gdzie nie udało się nam zatrzymać rozpoczętych prac hydrobudowlanych, mimo podjęcia zdecydowanych kroków na drodze sądowej. Jednak to działanie przynajmniej spowodowało, że z naszego punktu widzenia oraz z punktu widzenia obrońców przyrody i hydrologów można było coś zmienić w głównej koncepcji. Zatem Zarząd Gospodarki Wodnej zdecydował o sztucznym uzupełnieniu już wybranych, dużych głazów narzutowych, bystrzy i meandrów – tak aby choć w części umożliwiło to zachowanie naturalnego biegu wód. Do sukcesów można zaliczyć to, iż całkowicie przestarzałe rozwiązania technologiczne regulowania rzeki nie będą dalej prowadzone w jej górnym odcinku – tak jak to było pierwotnie planowane – a zamiast tego będą zastosowane nowoczesne i przyjazne środowisku rozwiązania, które z pewnością tak samo skutecznie, a może nawet dużo lepiej zagwarantują pożądaną ochronę przeciwpowodziową. Zajmowanie się tym problemem pochłonęło wiele godzin, dni i kosztów, a nawet koniecznych wyjazdów na posiedzenia sądu, czego

wandt, die sicherlich den gewünschten Hochwasserschutz mindestens genauso wirkungsvoll vielleicht sogar weitaus besser gewährleisten werden. Die Beschäftigung mit diesem Problem, die viele Stunden und Tage absorbierte, Kosten und sogar Reisen zu Gerichtsterminen etc. notwendig machte, ist natürlich auf den ersten Blick nicht als Kulturarbeit des VSK wahrnehmbar. Aber die, die darum wissen, schauen mit ganz anderen Augen auf das Ergebnis, in diesem Falle auf den noch bei Rohrlach / Trzcińsko naturnahen Flusslauf, der in einem extremen Kontrast zum regulierten Flusslauf bei Boberstein / Bobrów steht. Vielleicht haben Sie ja Gelegenheit im nächsten Jahr sich einmal die Situation persönlich vor Ort anzusehen um sich von diesem im wahrsten Sinne des Wortes, kulturlandschaftlichen Symbol“ unserer Vereinsarbeit ein Bild zu machen. Wichtig ist nämlich für Sie zu wissen, dass der Fluss Bober ein bedeutendes Element der im Geiste der Romantik des 19. Jahrhunderts gestalteten Schlösser- und Parklandschaft des Hirschberger Tals ist. Seine Regulierung und in diesem Falle seine Degradierung zu einem leblosen Kanal würde diese hochempfindliche Landschaftskomposition unwiederbringlich zerstören.

Das es sich trotz aller Mühen und Ärger lohnt, diesen Kampf durchzustehen, der oft wie ein Kampf gegen Windmühlenflügel wirkt, möchte ich Ihnen am Beispiel unseres Nachbarortes Fischbach / Karpniki darstellen. Mir macht es momentan ganz besonders viel Freude, die jahrhundertealte Lindenallee von Lomnitz nach Fischbach zu fahren, wo vor einigen Tagen das Schloss Fischbach als Hotel in Betrieb genommen wurde. Nicht nur, dass das Schloss wunderbar saniert seine Gäste empfängt, sondern schon die Fahrt durch die unverbaute Natur vorbei an den stattlichen Linden, bietet ein einmaliges Landschaftserlebnis von Harmonie von Kultur- Architektur und Natur. Dieses Erlebnis wäre ohne die Kulturarbeit des VSK schon jetzt nicht mehr möglich, haben wir es doch noch mit unserem leider nicht mehr unter uns weilendem Vorsitzenden Dr. Horst Berndt vor vielen Jahren erreicht, dass aufgrund eines dendrologischen Gutachtens, durch den VSK in Auftrag gegeben, diese Allee erst unter Schutz gestellt werden konnte, um so vor der schon in Auftrag gegebenen Baumfällaktion gerettet zu werden. Damals vor einigen Jahren fehlte noch das Verständnis für die Notwendigkeit des Erhaltes einer solchen jahrhundertealten Allee. Anfeindungen und Ratlosigkeit, worum es uns als VSK eigentlich gehe, habe ich oft sogar persönlich erlebt. Aber nun können wir uns an der Allee erfreuen, die sogar aufwendig durch Neuanpflanzungen ergänzt wurde und uns zu einer neu sanierten Perle der Schlösser im Tal führt.

Die Zeiten und das Bewusstsein der Menschen hier ändern sich, leider kann ich Ihnen dies jedoch nur an einem besonders negativen Beispiel veranschaulichen: der illegale Abriss der Kammgarnspinnerei von Erdmannsdorf / Mysłakowice.

Die Zerstörung dieses für die Architekturgeschichte bedeutenden Fabrikgebäudes aus dem frühen 19. Jahr-

nie da sie na pierwszy rzut oka zaszeregować do działań Stowarzyszenia na rzecz kultury. Jednak ci, którzy to wiedzą, patrzą całkiem inaczej na rezultat – w tym przypadku na naturalny bieg rzeki w miejscowości Trzcińsko, który stanowi olbrzymi kontrast do jej uregulowanej części w miejscowości Bobrów. Może nadarzy się okazja, byście Państwo osobiście przekonali się o tym fakcie na miejscu, tak aby mieć własne zdanie o pracy naszego Stowarzyszenia na rzecz tego, co w najprawdziwszym sensie oddaje nazwa „symbol krajobrazu kulturowego”. Rzeczą o której warto pamiętać jest to, że rzeka Bóbr stanowiła istotny element krajobrazu pałacowo-parkowego Kotliny Jeleniogórskiej, który tworzył się w XIX wieku na gruncie tradycji romantycznej. Regulacja rzeki – a w tym przypadku jej degradacja do rangi pozbawionego życia kanału wodnego – prowadziła do nieodwracalnego zniszczenia delikatnych cech kulturowego krajobrazu. A że mimo wszelkich wysiłków i przykrości taka walka się opłaca, choć często bywa walką z wiatrakami, chciałabym pokazać na przykładzie naszej po sąsiedzku położonej miejscowości Karpniki.

Obecnie sprawia mi to dużą radość, kiedy jadę stuletnią aleją lipową z Łomnicy do Karpnik, gdzie Pałac Karpniki został jako hotel oddany do użytku. Nie tylko to, że pałac został wspaniale odremontowany i przyjmuje swoich gości, lecz już sama jazda przez niezabudowaną, naturalną przestrzeń pośród okazałych lip, sprawia jedyne w swoim rodzaju doznanie krajobrazu pełne harmonii pomiędzy kulturą, architekturą a naturą. To przeżycie odeszłoby już do historii, gdyby nie działania kulturalne VSK. Wraz z dr Horstem Berndtem, byłym przewodniczącym, którego już niestety nie ma wśród nas, udało się na podstawie opinii dendrologicznej sporządzonej na wniosek VSK, wpisać tą aleję na listę zabytków przyrody, co uchroniło drzewa przed już zleconą wycinką. Wtedy przed laty brak było zrozumienia konieczności zachowania takiej stuletniej alei. Wrogie postawy i bezradność – o co nam jako VSK w sumie chodzi – często przeżywałam osobiście. Ale teraz możemy cieszyć się z alei, która dużym staraniem została uzupełniona nowymi nasadzeniami i prowadzi do odzyskanej ponownie pałacowej perły w dolinie.

Czasy i świadomość ludzi żyjących tutaj zmieniają się. Niestety mogą to Państwu pokazać tylko na jednym szczególnie negatywnym przykładzie: nielegalne wyburzenie przędzalni w Mysłakowicach. Zniszczenie wiosną tego roku budynku fabryki, który stanowił zabytek architektoniczny pochodzący z początku XIX wieku wzbudził głośny protest w polskim społeczeństwie. Pisaliśmy o tym w ostatnim zeszycie. Ten barbarzyński akt został osądzony przez sąd, który wydał wyrok pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz orzekł bardzo dotkliwe kary finansowe. Daje to mimo żalu z utraty zabytku kultury przynajmniej pewność, że kultura i ochrona zabytków osiągnęły w świadomości społecznej większe znaczenie i że wandalizm nie może dalej cieszyć się z braku sprzeciwu i być bezkarnie tolerowany także i wów-

Als sehr hürdenreich hat sich auch unser weiterer für dieses Jahr geplanter Aufbau des Bethauses erwiesen. Leider sind immer noch nicht die lang erwarteten Richtlinien für die neuen EU-Fördermittel in Brüssel bestätigt und veröffentlicht worden. Diese wollen wir nach Möglichkeit nutzen, um so eine finanzielle Unterstützung für dieses sehr große und kostspielige Bauunterfangen zu erlangen. Doch haben wir die „Zwangspause“ intensiv genutzt und weitere Vorarbeiten für dieses sehr umfangreiche und bedeutende Projekt durchgeführt, um die Baumaßnahme voranzubringen. War es im Frühjahr die Beräumung des zukünftigen „Kirchhofes“ von meterhohem Schutt, ging es im Herbst vor allem um eine grenzüberschreitende Einbindung von Jugend- und Bildungsaktivitäten in die Baumaßnahme. Kontakte und gemeinsame Konzepte wurden erarbeitet. Mit dem Wiederaufbau des Bethauses wollen wir nicht nur ein historisches Bauwerk neu entstehen lassen, sondern auch inhaltlich eine Aussage machen und Impulse setzen: das Bewusstsein für christliche Werte als Basis unserer europäischen Kulturgeschichte, Interesse an der außergewöhnlichen Kirchenges-

Najeżona przeciwnościami okazała się również dla nas w tym roku planowana budowa domu modlitwy. Niestety od dawna oczekiwane wytyczne dotyczące środków pomocowych w nowym okresie programowania Unii Europejskiej nie zostały w Brukseli jeszcze potwierdzone. Będziemy chcieli w miarę możliwości skorzystać z tej pomocy finansowej, tak aby móc otrzymać wsparcie na to bardzo duże i kosztowne przedsięwzięcie budowlane. Jednakże ta przymusowa przerwa była pracowicie wykorzystana na prace przygotowawcze przy tym szeroko zakrojonym i ważnym projekcie, tak by popchnąć na przód roboty budowlane. Gdy na wiosnę usuwano warstwę gruzu o grubości metra z przyszłego „cementarza przykościelnego”, to jesienią koncentrowano się przede wszystkim na transgranicznym powiązaniu działań edukacyjnych młodzieży i robót budowlanych. Nawiązane zostały kontakty i wypracowano wspólne koncepcje. Odbudowując dom modlitwy chcemy nie tylko, aby powstał nowy obiekt budowlany, ale również chcemy stworzyć treść nowego przesłania i dać pewne impulsy dotycząc uświadomienia sobie wartości chrześcijańskich jako podstawy naszej europejskiej historii kultury, zainteresować niezwykłą historią obiektów sakralnych na Śląsku oraz ustanowić architektoniczny znak dla tolerancyjnego współistnienia w Europie. Dom modlitwy ma stanowić pewnego rodzaju element spajający bogatą kulturowo i historycznie przeszłość Śląska i Europy Środkowej oraz dzisiejszej zjednoczonej Europy, która szanuje i wspiera wartości tych dzielnych ludzi, którzy przed 25 laty w Polsce i w N.R.D. ryzykowali swoim życiem i osobistą wolnością. Jest rzeczą ważną ciągle dawanie nowych impulsów, ponieważ obojętność oraz zwykła wygodą i ignorancją stanowią zagrożenie dla tych wartości. Rok 2015 będzie dla naszego domu modlitwy rokiem kluczowym i mamy wielką nadzieję, że w końcu zostanie wzniesiona tak oczekiwana przez nasz konstrukcja szachul-

schichte Schlesiens wecken und ein architektonisches Zeichen für ein tolerantes Miteinander in Europa setzen. Das Bethaus soll eine Art Bindeglied zwischen der reichen kulturellen und historischen Vergangenheit Schlesiens und Zentraleuropas sein und einem geeinten Europa heute, das die Werte der mutigen Menschen achtet und aufrechterhält, für die vor über 25 Jahren in Polen und der DDR so viele Menschen ihr Leben und ihre persönliche Freiheit riskiert haben. Es ist wichtig, hier immer wieder neue Impulse zu geben, da sehr schnell Gleichgültigkeit und einfach auch nur Bequemlichkeit und Unwissenheit diese Werte gefährden können. Das Jahr 2015 wird für unser Bethaus ein Schlüsseljahr werden und wir hoffen sehr, dass dann endlich die von uns langersehnte neue Fachwerkkonstruktion errichtet werden kann.

Es ist immer auch wichtig, von Zeit zu Zeit auch etwas über den „Tellerrand“ zu schauen. Gerade für ein so dynamisches Kulturzentrum, wie es Łomnica ist, sind Inspirationen, neue Gedanken und eine Sensibilität für Veränderungen von großer Bedeutung. Viele Impulse erhalten wir von unseren oft sehr engagierten Gästen und Besuchern. Doch manchmal sollte man auch selbst etwas Neues erkunden. Aus diesem Grund nahm ich im Herbst an einer Studienreise nach Siebenbürgen in Rumänien teil, um dort ein ähnlich engagiertes Kulturprojekt zum Thema Rettung und Wiederbelebung von historischen Schloss- und Dorfgebäuden kennenzulernen. Die dortige Kooperation einer traditionell seit Jahrhunderten ansässigen bedeutenden Adelsfamilie mit britischen Fachleuten aus dem Kreis des Prinzen von Wales hat sehr eindrucksvolle Ergebnisse hervorgebracht und dazu beigetragen, dass eine vom Untergang bedrohte Kulturlandschaft neue Impulse und eine Zukunftsperspektive erhält. Viele Parallelen konnte ich zu unseren Łomnitzer Aktivitäten erkennen, doch habe ich auch mit Erleichterung festgestellt, dass hier in Niederschlesien in Polen, alles etwas einfacher, unkomplizierter und westeuropäischer abläuft als in dem von unserer Perspektive aus sehr weit entfernten Transsilvanien.

Eine gute Zusammenarbeit ist überhaupt von großer Bedeutung für langfristigen Erfolg. Dank einer durch Łomnitz mitinitiierten Kooperation haben inzwischen die wichtigsten Schlösser des Hirschberger Tales eine Zusammenarbeit mit einer im deutsch-polnischen Bereich seit langem tätigen Presseagentur aufgenommen. So wird es möglich sein, im deutschsprachigen Raum das Bewusstsein für den kulturellen und geschichtlichen Reichtum, die ungewöhnlich schöne Natur und das moderne touristische Angebot und Infrastruktur unserer Region zu stärken. Auch diese Initiative ist das Ergebnis einer langen über Jahre sich entwickelnden Arbeit und stetiger Veränderungen.

Generell sind Ausdauer, konsequentes Pflegen und Bewahren, sowie immer auch wieder die Bereitschaft, auf Unvorhergesehenes einzugehen und angemessen darauf zu reagieren, für historische Kulturgüter, wie es auch die Anlage

cowa budynku.

Zawsze jest też rzeczą ważną spojrzeć od czasu do czasu poza „sвій własny talerz”. Akurat dla tak dynamicznego centrum kultury jakim jest Łomnica bardzo ważną rolę stanowią inspiracje, nowe pomysły i otwartość na zmiany. Wiele impulsów otrzymujemy od naszych często bardzo zaangażowanych gości i przyjezdnych. Jednakże czasami można by samemu odkryć coś nowego. Z tego powodu jesienią wzięłam udział w podróży studyjnej do Siedmiogrodu, aby tam zapoznać się z podobnym dynamicznie rozwijającym się projektem kulturalnym dotyczącym ratowania i rewitalizacji historycznych budowli wiejskich i pałacowych. Tamtejsza współpraca pełnego tradycji i od stuleci żyjącego tam rodu szlacheckiego z brytyjskimi specjalistami z kręgu Księcia Walii przyniosło imponujące rezultaty i przyczyniło się do tego, że zagrożony zniszczeniem krajobraz kulturowy otrzymał nowe impulsy i perspektywę. Mogłam znaleźć tam wiele odniesień do naszych działań w Łomnicy, ale też i z ulgą stwierdziłam, że tutaj na Dolnym Śląsku w Polsce, wszystko przebiega trochę łatwiej, w mniej skomplikowany i zachodnioeuropejski sposób, niż w tak odległej z naszej perspektywy Transylwanii.

Dobra współpraca jest zasadniczo bardzo ważna dla osiągnięcia długotrwałego sukcesu. Dzięki inicjatywie Łomnicy, najbardziej znaczące pałace Kotliny Jeleniogórskiej podjęły współpracę z agencją prasową, która od dawna działa w obszarze niemiecko-polskim. Stąd będzie możliwym wzmacnianie na obszarze Niemiec świadomości kulturowej i historycznej spuścizny, niezwykle pięknej natury, nowoczesnych ofert turystycznych i stanu infrastruktury w naszym regionie. Również i ta inicjatywa jest wynikiem długiej, rozwijającej się od lat pracy oraz ciągłych przeobrażeń.

Generalnie rzecz ujmując to wytrwałość, konsekwentna opieka i utrzymanie oraz ustawiczna gotowość stawiania czoła sprawom nieprzewidzianym i stosowna reakcja w odniesieniu do zabytków kultury – jakim jest także obiekt w Łomnicy – jest podstawą ich długofalowego istnienia. Jakaż siła i wewnętrzna moc jest konieczna, gdy jak grom z jasnego nieba pojawia się katastrofa? To pytanie stawiam sobie od dwóch dni, ponieważ w krótkim czasie dwa znamienite pałace na Dolnym Śląsku zostały mocno uszkodzone w wyniku pożaru. Najpierw był to Pałac Kliczków koło Bolesławca, a wczoraj największy na Śląsku Zamek Książ. Oba obiekty w wyniku pożaru doznały dużych uszkodzeń konstrukcji dachowej. To pokazuje tym wyraźniej, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na zachowaniu architektonicznego skarbu jakim są śląskie pałace i dwory. Jest chyba jakimś cudem to, że mimo tych obciążeń wciąż nowi idealisci decydują się poświęcić starym obiektom budowlanym, w nie inwestować i w ten sposób starać się je zachowywać. Odbudowa obu dachów budowli pałacowych winna się niezwłocznie rozpocząć. Prawdopodobnie będą mogli Państwo podczas swojej następnej podróży po Śląsku podziwiać oba te obiekty w już pełnej



Weihnachten in Lomnitz
Święta w Łomnicy

von Lomnitz darstellt, die Basis für langfristigen Bestand. Was für Kraft und innere Stärke aber ist vonnöten, wenn eine Katastrophe wie aus heiterem Himmel stattfindet. Diese Frage stelle ich mir seit zwei Tagen, da innerhalb von nur wenigen Tagen gleich zwei ganz herausragende Schlösser in Niederschlesien durch Brand stark beschädigt wurden. Zuerst Schloß Klitschdorf / Kliczków bei Bunzlau und nun auch gestern das größte schlesische Schloss, Schloss Fürstenstein / Zamek Książ. Beide Häuser haben durch Brand große Schäden an der Dachkonstruktion erlitten. Dies zeigt umso deutlicher, wie groß die Verantwortung für die Bewahrung eines architektonischen Kleinods, wie es die vielen Schlösser und Herrenhäuser in Schlesien sind, ist, und daher ist es fast ein Wunder, dass sich trotz dieser Belastungen immer wieder neue Idealisten in Schlesien dazu entscheiden, sich einem dieser alten Gemäuer zuzuwenden, dort zu investieren und diese so zu bewahren. Der Wiederaufbau beider Schlossdächer soll unverzüglich in Angriff genommen werden. Hoffentlich können Sie bei Ihrer nächsten Schlesienreise diese beiden so bedeutenden Häuser schon im neuen / alten Glanz erleben.

Zum ersten Adventsmarkt Ende November besuchte uns eine Gruppe von tschechischen Journalisten gemeinsam mit Vertretern des Landratsamtes von Jelenia Góra / Hirschberg. Die positive Reaktion und das Erstaunen der Journalisten über das Geschehen in Lomnitz ist kaum zu beschreiben und kann vielleicht mit einer Aussage am besten wiedergegeben werden: „So etwas gibt es in ganz Tschechien nicht. Ein ganzer Gutskomplex einfach freigegeben für die Menschen. Unvorstellbar!“ Das ist eben Lomnitz. Einfach etwas anders! Menschentrauben im Schlosskeller zwischen mittelalterlichen Küchentreiben, Stände mit Kunsthandwerk

neuer / alter Krasie.

Podczas pierwszego kiermaszu adwentowego w końcu listopada odwiedziła nas grupa dziennikarzy z Czech wraz z przedstawicielami Urzędu Powiatowego w Jeleniej Górze. Pozytywne reakcje i zdziwienie dziennikarzy odnośnie zdarzeń w Łomnicy trudne było do opisania i najlepiej może oddać tą sytuację następująca wypowiedź: „Czegoś takiego po prostu nie ma w całych Czechach. Cały kompleks folwarczny w pełni dostępny dla ludzi. Niesamowite!“ To jest właśnie Łomnica. Po prostu coś innego! Grupy ludzi w piwnicach pałacu pomiędzy średniowieczną krzątaniną w kuchni, stoiskami z rękodziełem i własnymi wyrobami. Dziedziniec pełen osób handlujących regionalnymi wyrobami, muzyka, pieczenie piernika, dzieci zdobiące bożonarodzeniową choinkę, majsterkujące lub jeżdżące na koniku, mikołaj i rozbzmiewające dźwięki. Wesole, ciepłe bycie ze sobą ku radości ze strony wszystkich.

Tak powinno być i tak też jest. I tak nie się dalej dzieje, rozwija i promieniuje; o to będziemy się troszczyć także w Nowym Roku i dziarsko zabieramy się do robienia planów. W tej atmosferze serdecznie pozdrawiam Państwa z Łomnicy i życzę Państwu wesołych, błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku!

Wasza Elisabeth v. Küster

und selbstgemachten Erzeugnissen. Der Hof voller Anbieter regionaler Erzeugnisse, Musik, Lebkuchenbacken, Kinder die Weihnachtsbaumkugeln verzieren, basteln oder reiten, der Nikolaus und musikalische Klänge. Ein fröhliches, friedliches Miteinander zur Freude von allen.

So sollte es sein und so ist es nun auch. Und das es so auch weitergeht, sich entwickelt und weiter ausstrahlt, dafür wollen wir auch im Neuen Jahr Sorge tragen und schmieden schon eifrig Pläne. In diesem Sinne grüße ich Sie alle sehr herzlich aus Lomnitz und wünsche Ihnen ein frohes gesegnetes Weihnachtsfest und alles Gute für das Neue Jahr!

Ihre Elisabeth v. Küster

Impressum: Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK),
Brüderstr.13, 02826 Görlitz,
eingetragen im Vereinsregister
VR 622 Amtsgericht Görlitz

Redaktion: Karsten Riemann
Layout: EM STUDIO Ewa Kolarzyk,
ul.Wrocławska 2a , 58-506 Jelenia Góra,
Tel.:+48 603 620 321,
E-mail: ewakolarzyk@gmail.com,
www.em-studio.eu

Titelbild: Wernersdorf – Kachelkabinett
Foto: Christopher Jan Schmidt

Rückseite: Wernersdorf – Kachelkabinett Detail
Foto: Christopher Jan Schmidt

Stopka redakcyjna: Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK);
Brüderstr.13, 02826 Görlitz,
wpisany do rejestru stowarzyszeń
VR 622 w sądzie rejonowym
Görlitz

Redakcja: Karsten Riemann
Układ graficzny: EM STUDIO Ewa Kolarzyk,
ul. Wrocławska 2a,
58-506 Jelenia Góra,
tel.:+48 603 620 321,
e-mail: ewakolarzyk@gmail.com,
www.em-studio.eu

Strona tytułowa: Pakoszów – Gabinet Kaflowy
Foto: Christopher Jan Schmidt

Strona końcowa: Pakoszów – Gabinet Kaflowy,
detal
Foto: Christopher Jan Schmidt

